11462

Listy Wandy Młodnickiej
do Kornela Ujejskiego

1888- 1890

AP 44

Lwów 8 my stycz. 888. 1

Tak mi żal że Ci tam zimno
i jakoś niezdrowo — sama źle
znoszę zimno pokojowe i wiem
jakie bywa gnębiące — mam
w domu stale 14 stopni i po-
trzebuję tego. Toż bym Ci przesłała
zaraz ~~ta~~ temperaturę albo Cię
tu zabrała. Nie mogę pojąć aby
nie można opalić domu albo
go chociaż nie ochuchać dla Ciebie.
Musiałoby być ciepło.
Przepraszam Cię za to że Ci zimno
i za wszystko czego Ci brak we
mnie i poza mną. Wiesz przecie
doskonale że szczerze i pokornie
umiem Cię przepraszać mój Ty zawsze
jednakowo ukochany Kumie.
Poprawkę w Langu nie zamieszczam
tylko tej nie bardzo pisz na nią —

w tamtem jest więcej marności
– błędnimy – to jej siła.
Poklasała gorąca Larga jest o następ
nym po niem numerze – Szkic – to
jej najdniej – postałałym, ale rocz
nik cały dałam do oprawy właśnie.
Lenartowicz przysłał na wybór
Dar. Słowaczenie dla Murzyna
ale tak mizerne i nie było co
drukować – nielogiczne, mazgajskie
n.p. że Słowackiego nie znał a
Krasiński taki wielki pan, gdzie
by był spojrzał na tak malutki
talent i ubogiego jak on czło-
wieka. – Co to mądrzej? –
Potem że mnie dla czego go Pan Bóg
pierwej ze świata nie zabrał nim
od wrogów takiego doznał prześla-
dowania. – No ja nie wiem
dla czego Pan Bóg tego nie zrobił
ale że to nie prześladowanie to pewna.

Wydrukowali w najlepszej wierze a
Lewestowicz nie nawet odwoływać się
chce rad się tem — arystokratę —
szarpnął. Powiada że to na czasie!
Swoją drogą tłomaczeniu Lenartowicza
nawet nie było w redakcyi — powią-
dam li się podobnej lichoty nie
można sobie wyobrazić — więc by-
łaby ta sprawa zamilczana na
śmierć gdyby mi zapalczywa przy-
jaźń Darowskiego twój dał słowa
nie jednemu z młodzieży w Kra-
kowie aby to mniejszą kartę z
Dante wydarł. Otóż ma się jest
w niebie ale jest czynem tym
rzadkie dzieło uszkodzone i ca-
łej tej sprawie na nowo dane
tłomaczeniu i niepotrzebny roz-
głos, bo się w bibliotece opatrzyli
za tem i tryft podmieśli.
Biedak Darowski jakoś widocz-

nie nie umie przyjaciołom dogadzić
Mówiłam mu o Dytyrambach — otóż
powiedział że pisze że odrzuca
bo mu ich nie da tylko sobie
wprost odeśle. Mickły tylko
odrzucił.
Hajdaczek także był u niej i po-
wiedział że się dziś ściga na łodzie
i że już o myśli chwycie aktor-
ki które pożegnuje.
Ściskam mocno Karola i dzieci
serdecznością dla ciebie. Ja
jest koniecznie bo mi pisze dłu-
go pisać nie wolno — nie
wypełni mi dobrze dotąd.
Malinowskiej obiecuję być świętej na
weselu córki — myślę więc że tę
przy tej sposobności zobaczę bodaj
na takie chwile jak ostatnim ra-
zem. — Ściskam dłoń że podaję ogrzewając
rękę co pisząc do mnie. W. M.

Brała świecę i Ru

i brała w ręce

cyfry

Wpisujący czerwono

biorącej się

— Largo — wystąpi w poście i tak
będzie najlepiej. Wróćki tegorocz-
ny karnawał tak jest rozbawio-
ny, że koncertów słucha albo
tłum niewyspanych, albo puste
ławki.

Myśl może mi zostanie tak wesel-
tem na bal zaproszona jak na
dziś do Małachowskich — ale po-
nieważ kiedy sobie co powiem
to już mi trudno od tego
odwrócić oczy ostatnio się i [illegible]
razem. Zaczekam aż na
Marzle. Dla mnie tłum nie
mi daje.

Cięższe mi to że teraz nie
wolno mi i że istotnie nie
mogę pracować, czy to prakty-
domu czy czemkolwiek jak
to często — pracować na poży-
tek. Wyparcie duszy mojej potrzeba

tego. Potrzebuję systematycznej
przymusowej roboty. To mię o-
świeża i krzepi, przeciwnie jak
to bywa z ludźmi uzdolnionymi
twojich przymus gnębi. Nie
mając nic innego tłumaczę wier-
sze z niemieckiego; próbkę ci
posyłam. L.

Jest w dzisiejszym — Dzienniku — kroni-
karska zaczepka Twojej sprawy, mają
się po niej dwa poważne ukazać
artykuły. Nie wiem jakie, ale
chcę wierzyć że z najlepszą chęcią
będą zredagowane. O tej dzi-
siejszej ~~zapowiedzi~~ wzmiance byłabym
ci jedno mówiła. Jedyna
pociecha że te codzienne
dziennikarskie obręby nikt
przez gęste sito nie sypie
i — przepadają.

Darowski — Dytyrambów — nie ona
łaził w niebie, a Ty czy notujesz
gdzie by rozrzucone wiersze Twoje
można pozbierać, trzeba to
naprzód przygotować i zebrać.
Jakżeś zastałeś Twoją Matkę — jakiż
w niej temperaturę, Stasio czy
porządnie utrzymywał wszystko
w czasie Twej nieobecności, jak
się Bób słodko powitał. Wszyst-
kim mi napisz. — Tak mi
tobie było za mało o tym
osobnym przelocie — nic
nie wiem o Tobie. Proszę
o list porządnych, rozgada-
nych rozmiarów, także z
daleka i z bliska o wszyst-
kim. Sercem go czekam.
Wszyscy się kochamy.

Zaduszny dzień.

v. Gilm.

Przynieś mi kwiatków, choć jeno jesienne
Astry, rezedy, o naszym kwitną kraju —
Tu siądź przy mnie — mówmy o kochaniu
Jak wtedy — w maju, jak wtedy — w maju.

Podaj mi rękę, niech twą dłoń uścisnę
Mówmy o bzie i zielonym gaju,
Na wzroku twoim niech duszę zawisnę
Jak wtedy — w maju, jak wtedy w maju.

Na każdym grobie dziś światło i kwiaty
Dziś raz umarłym wolno iść z raju
Ty mi się pojaw, niech cię mam tak blisko
Jak wtedy — w maju, jak wtedy — w maju.

LXXXXV. 95   9 ~~lutego~~ lutego 1888 6

Nie posądzasz że mnie o taką zapo-
mnienie abym się upominała o pamię-
tanie jakie — wedle kalendarza. —
Mój drogi, wypadałoby mi w takim
razie za który list Twój osobno
dziękować a w którym moim za coś
przepraszać. Nie ma to miejsca
między nami co do dna serca
szczerej mamy przyjaźni dla siebie.
Wspominałam o dniu moich uro-
dzin bo mam chwile w których
lata przebyte uważam za coś
cięższego co się po za siebie od-
kłada, co się już przebyło i w-
ne oczy chyba ostłocone wspom-
nieniem — w takich chwilach
czytam liczę te lata i mam
zawsze pewną niemiłosierną
satysfakcyę że ich coraz więcej.
W takiej pisałam do Ciebie.

O ostatniem mojem niedomaganiu
nie pisałam do brata wcale —
żadne by to korkami utrapiać
tego sobie — a potem, nie kochana
nadto jest do mnie przywiązany
wszystko widzi gorzej — zamartwia
się i moich obrazy bez potrzeby.
Kochane moje braciszko lepiej że
mię oddał Opolskiemu a temu
nie obowiązek tylko poważnie
dawać mi biuletyny. Trzeba
jest mi nie źle a skoro z wios-
ną do mojej chaty uciekną o to
zdrowiodajne powietrze stanie się
zdrową będę zupełnie. Gdyby nie
tyle obowiązków na mnie ciąży,
to byłabym z mamą teraz na
kilka bodaj czasu dla odpoczynku
tam pojechała. Ale nie można — nie

95 I 7

godziło się. Mój kajdaczek kocha-
ny bardzo by był nieszczęśliwy.
Leżyłki mi ten rok a coraz mi
częściej na oczach że to czas
kiedy należy dla niej już uczesać
a tu — zdrowia, sił nie mam.
No, jakoś to będzie i znajdzie
się dla niej miejsce na tym
świecie mimo że sobie budzi
chodzę po szopach i kątkami
drogę toruję. Dziewczyna wytrwa-
le pracuje a to przecie słówne-
powinna po nad głową wybiec.
Więc ty myślisz że Jul. Dzied.
o — wolnej tobie — mahomiły
byłby człowiekiem! a ja nie
sądzę — dlaczego miałby być lep-
szym? z każdym ma pole do uczci-
wej pracy do utrzymania swej
godności człowieczej bez

potrzeby konserwowania jej w
alkoholach. Ale i może Ty jesteś
nie wiesz o tem że dla spirytua-
listów dziwnie twarde mam serce
i niedola ich albo umarłemi
nie wzrusza mnie wcale – prze-
padli – niech ginąć.
Żonę p. Juliana śliczną odma-
lował Kodetkowski – kobieta co
w naturze wygląda jak marynowana
w occie, z obrazu zaś
patrzy z jakąś słodyczą i nie-
wysłowionym wdziękiem. Lubię
ten portret. Wczoraj był u nas
p. Henryk. Jak zawsze mężczyzna,
causeur, mający cywilizowaną
wytrawność sądów. Mnie czasem
dla zbytniej gładkości nie starcza
nieraz po imieniu – to mnie
daje salony gdzie rozmowa

o niczem jest wierszem dys-
tynkcji — zostało mu jednak
jeszcze wiele własnych warun-
ków i te lubię.

Pytał o ciebie mianowicie o two-
zdrowie bo jak powiadał ci się
jemu wiek daje we znaki. Powie-
działam że młody — młodnieszy
i tylko klimat nasz odczuwasz po
trosze — poezya widocznie do kład-
niej odmładza — niż malarstwo
portretowe — powiedziałam.

Ale, muszę ci coś napisać z czego
się uśmiejesz otóż istnieje tu p.
Czerkawska która ma manję że
jest do mnie podobna — za-
pewne że podobniejsza do mnie
niż — do ciebie — każe sobie
fotografie swoje ubraniem
i pozę zupełnie moje zasła-
dając i w ogóle ma niewinne
upodobanie naśladowania mię.

95 a 2

Gdy niedawno temu jedna z kobiet
w obecności jej zapewniała że
nie podobieństwo zerwała sto-
sunki z całym ich domem!
Proszę cię, nie osobliwsza to niewiasta!

Czytam teraz rzecz Stindego
- Frau Buchholz - z trzydziestego
wydania w ciągu 18tu miesięcy.
Obrazki z życia burżoazyi nie-
mieckiej, niezrównane humorem
i prawdą. Na katarralną lektu-
rę wyborne. Jeżeli byś chciał
mógłbym ci to posłać - jest
to rzeczą i satyra na - das
ewig Weibliche - ale satyra
doskonała. - Na dziś tyraj dość
- już mi głowa rozbolewa
a mi się teraz dzieje przez
tydzień pisaniu. Lichą jestem
jestem ale jakoś to będzie lepiej.

Orzeszkowa 9 listop. cd.

 9 v°

Otwieram zapieczętowany pakiet
aby Ci powiedzieć że — Larego — uło-
żone cudownie. Byłam na drugiej
próbie, w poniedziałek pójdę na
trzecią. Śpiewacy sami zachwyceni
a gromadka znawców powiada
na próbach że prześcigają się w
egzekucji. Rzecz robi wspaniałe
wrażenie. Wstęp — Martwości wzrusz-
gdzie oba chóry razem — stanowi
szczyt kompozycji. Niewiadomski
rzetelnie pracował nad tem.
Będą jeszcze kilka prób robić
aby to szło bez usterki.
Dzień koncertu nieoznaczony
jeszcze.

A teraz prośba. Czy nie masz
jakiego utworu do którego by
można chóralną muzykę ułożyć.

25 s. 4

Mianowicie coś biblijnego
Judytę – albo inną niewiastę
z chórem męzkim.
A potem jakąś scenę wiosenną
na temat odrodzenia, na solo
barytonu z towarzyszeniem
chóru żeńskiego, arf i waltorni.
Jeżeliby się w tece albo – w
głowie Twojej coś podobnego zna-
lazło to muzyka do tego chodzi
po głowie Niewiadomskiego i
mogłaby być ładna bo głosy i
instrumenty ma. Orkiestra
cudownie grająca jest obec-
nie we Lwowie. Wyborowa z
Warszawy – anielska to rzecz taka
arfa. Sopran śliczny cousinka pna
Pawlików śpiewa i o-Largo – onaby
tę biblijną też interpretowała

ckliwy 10/II

Artykuł ustęp o Tobie w Dzienniku
jak się tego domyślałam wcale
nie B. pisał, tylko jeden z
młodszych piórek – Vogel – za-
słyszawszy coś pisze przez dzie-
siąte, własnym konceptem
i czułem sercem te rzecz
wyśpiewał. B. ma ciężkie pió-
ro i to co ma w odpowiedzi
dziękować na który sposób
ja pierwej bym widziała
i nie mi rostawię w ty
A mogło być niemożliwem.
Tylko na takie niedyskrecye
bywa dziennikarskich
nie ma sposobu a własne
co tej jak one maczają
pióro w dobrych chęciach.

95 N. 6

Niewiadomski był dziś u mnie
rzecz gotowa, opracowana,
dana będzie w ciągu postu;
jak najlepiej — bo teraz tak
się bawią i koncerty puste.
Intrygi żadnych nie było
pino rusini, jak zawsze
mili, oglądają się z chwila
o jednak nic nie stanowi
i nie wiele znaczy.
Bądź spokojny — Langa — zapre-
zentuje się wspaniale — był-
to jak to u nas wszystko
powoli, na wszystko trzeba
cierpliwości anielskiej.
Bądźże aniołem — pisuj
bo mnie się często nie udaje.
Całym domem serdecznie Cię
pozdrawiamy — a ja osobno
ściskam

LXXXXVI. 96

20 lutego 888.

M

Do Ciebie! Ani czekając odpowiedzi.
Tak po dawnemu. Pochodzi po
Twojej chęci. Kazgram li, zaśpie
wam. I pomówimy z sobą —
bez końca. Czasem ci zazdroszczę
samotni — mam ja swoją ale
mi się do niej dostać niepodobna.
Tam do lasu powitałabym
siebie — po długiem niewidzeniu.
Nie uwierzyłbyś jak mimo oporu
z mej strony, gwar mię zabiera
i nuży bezdusznością — i siebie
nie mam wcale. Że do spotkań
Ale się w tym gwarze i przyjem-
ne wszystkie takim dla mnie
poznanie Kazgórskiej. Francuzka
pełna temperamentu fan-
tazji, serca — mocno mię
ujęła, dziwię się czemu się dawniej
nie zeszły — nie poznały

z pewnością wina to mego — noli me tangere — które mi przeszkadza w łatwem zabieraniu stosunków. Tym razem za to, oczarowałam francuzkę która admiruje aż do łatwości z jaką jej językiem władam. Powiedziałam jej à propos tego — on ne vit pas avec les vertus des gens, mais avec leur caractère — zachwyciło ją to.

Karol ci raportuje moje kon-kluzy. — Miło mi wiedzieć że masz teraz w domu mieszkanie sympatyczne i piękniejsze niż było kiedy patrzące. Wiem że w ogóle takich jest orzeźwiająca rzecz i że ci jej potrzeba czasem.

Z nami żyjesz często wspo-minany. Dziś Manzla powiada — co mi się tam cale — koło literackie — kiedy ja znam Kornela Ujejskiego —

96 I 12

to mi nikt nie imponuje.
Taki to Twój najdawniejszy wierny.
Wczoraj zaszedł też do nas Żarow-
coraz więcej głuchy, ślepy i jak
powiada jedyne serca mej o nim
to latem. Powiedział mi abym po
śmierci jego Tobie jego umiłowa-
nie i przebaczenie wyraziła boś
go niesłusznie karał. Ja też
powiadam mu na to — za życia
Pana powiem mu o tem
na w śmierci czekać. A on
— już to nie miałem szczęścia
do poetów zacząwszy od Mickie-
wicza a skończywszy na Orzę-
kiewiczu. — Wiem, że mój nie-
szczęśliwie ten dystans ubo-
wił, ale jak zaczął opowiadać
to istotnie — nie miał szczę-
ścia — i teraz, jak powiada,
zaczyna Teofilowi nie ufać

to ostrzegać by on sądu się
ostał w przyjaźni. Tyle o Derowskim.
Polityki mamy wiele, że mocarstwa
z wyszczerzonemi ku sobie zęba-
mi, warcząc, zawsze dają do
myślenia podczas gdy tymczaso-
wość obecnej chwili bankructwa
sieje w około i nędzę. Na wsi
nie macie może tak wyraźne-
go na to poglądu. My się tego
ręką dotykamy. W jednych dniach
Tremeski zacny człowiek i
wziętej artysta niż handlar-
fotograf, zamknął swą pracownię
zrujnowany. I tak naokoło
już blisko przed burzą. Czyżby
to rok — jakiś cięższy niż inne.
Daj Boże nie gorzej jeszcze.
Nie mam usposobienia do troski
o przyszłości każdy dzień po za
siebie odkładać najlepiej.

96 II

13

tylko Marylaszka związane skrzydła
mi utrapiają i rozmyślam czy na
przyszłę jesień da się z nią wyfru-
nąć w świat. Czytałeś jakie kraj
daje artystyczne zapomogi.
po 100 i 200 fl. Ma w trudno
by powiedzieć — czy na drogę
czy na płótno i farby? I za
taką sumę zaciągać dług odwięcz-
ności? — Trzeba pierwej [illegible]
odczekać czy i co z wojną. Ale
słowo co obecnie wszystkie plany
mina. —
Zimę mamy srogą — jakże tobie
ze zdrowiem a raczej z katarem,
ja bo tego nie doświadczam i
podobno jest sobie czego winowa-
wać. Przypomniało mi się w tej
chwili że w Grecji starożytnej
skłonności do kataru u kobiety
była ~~powodem~~ powodem do rozwodu małżeństwa.

Dobrze było w ich klimacie takie
stawiać prawa. U nas z pewnością
połowa małżeństw na tej podstawie
mogłaby się rozejść.

Mój drogi, pisz kiedy zechcesz ale
tak z chaty Twej, z pobliża serca.
Trzeba mi takiego słowa.

Czy wyjeżdżasz czasem sankami
w te śliczne śniegi? To moja
najweselniejsza jazda – zawsze
mi się zdawało że w niebo
zajadę – a choć się to dotąd
nie ziściło, sama iluzja spra-
wia mi przyjemność. W mieś-
cie nima przestrzeni – ani
czystego śniegu. Jedyną w życiu
zimę spędziłam na wsi i odtąd
widziałam takiej samej idealnej.

Podaję Ci obie dłonie i wypowia-
dam litanję serdeczności.

LXXXXVII. 97 22 8 lutego 1888 14

Jak to cudownie że jednocześnie
pisaliśmy do siebie — inaczej
co prawda — ale z tą samą ku
sobie tęsknotą i ufnością.
Szczęśliwy jesteś! Boża łaska
z Tobą i wielkie duchy objawie-
nia ci zsyłają. Zmrużam oczy
od blasków i patrzę za Tobą jakieś
w górę — daleko — daleko. — I to
szczęście Twoje na mnie rosą
pada. — I jam dziś szczęśliwa.

Jeżeli istotnie gorzej ze
mnie była teraz, w ostatnich
czasach, toś Ty się do niej ani myś-
lą jedną nie przyczynił. Szczerze
coś, co mi zrabowało mówiąc głów-
nego umysłowego zajęcia — gnębiło
mię. Teraz już z sobą lepiej i może
będzie znowu dobrze i może potra-
fię znowu pisywać do siebie — bez

łowica i być bardzo dobrą i odwzor-
ną. Pomyśl, że to wcale nie słodko
jeżeli człowiekowi głowa pęknie na
pliwą wystarcza a przy trochę ćwicze-
czytaniu – boleć zaczyna i oczy się
mrużą. Już teraz z tem lepiej, a oczy
ma zaś zupełnie nawet dobre.
Nie umiem się skarżyć – nie lubię tego,
ale zawsze takie choroby chwilowe
zubożenie musiało się zamanifesto-
wać w tak nieobliczanych listach
jakie do ciebie idą.

Więc masz już Allegretto –! Wyobra-
żam sobie jak jesteś szczęśliwy.
Dziękuję ci że się tem ze mną dzie-
lisz. Sumiennie będę studyować
tę rzecz, którąś Ty przepisał dlatego,
abym była przygotowana, słowa
Twe łatwo już zastosować do mu-
zyki. O sztuce mającej się obra-
zą „Wojny" Artura – głosy dzie-
Ulężona Kraina – ta liczba kobiet.

A mnie to nie podobne wcale tylko
te obrazy mam przed oczyma i
podsuwają mi się mimowoli.
Idę do kościoła – jakoś mi w
tej chwili tego potrzeba – w mroź-
nym chłodzie naszej katedry najgo-
ręcej się modlę a dziś podziękuję
za Twoje nowe dzieło.
Znowu do Ciebie. W dwie strony
dałam zlecenia o biografię
Beethovena pod ręką mam tyl-
ko Musikgeschichte v. Kothe – ale
tam za mało mi dla Ciebie, wypi-
szę tylko co Witt ~~tak~~ pięknie o jego
Missa solemnis – powiada mianowicie
o Glorja:
„Dasselbe macht ganz besonders
aus dem Grunde so ungeheuren
Eindruck, weil das gigantische
Walten freier Rhytmen gar nicht
den Eindruck aufkommen lässt
als ob sich diese ungestümen Meer-

wogen der Tonmassen im Schulrah-
men des Taktes abwickeln: man
bekommt bei den am kühnsten
gezeichneten Stellen nicht den
Eindruck irgend welchen Taktes, die-
se beengenden Fesseln fallen,
es tritt das machtvolle Gebilde
fessellos heraus aus den kleinen
Grenzen des Gewöhnlichen und
vor dem staunenden, tief er-
griffenen Hörer steht in seiner
hohen Majestät das Schranken-
lose, Unbegrenzte, Ewige!
Das ist aber das Göttliche!
Es steht Gottes Geist selbst in
der Kunst da, der Schranken-
lose, Unbegrenzte, Ewige!"

Tak dobrze to Beethovena uj-
rzała i do tyle dziś da mi sto-
sować że mi sprotkałam lepiej
go określonego słowem.

2 97 II 16

Pisali o Beethovenie.
Wegeler i Ries. Marx. Schindler.
Thayer. Mensch. Hiller. Elterlein.
~~No~~ttebohm. Mohl. Seyfried i inni
Zobaczę co z tego dla siebie zdobędę.
Najbardziej bym między innemi
listów jego pragnęła zebranych
przez Mohla.

O grozie czasów obecnych i ~~przyszłych~~
mówisz jaki prorok i wieszcz przez
którego usta duch Boży przemawia.
Wiem jé że są w Tobie naciągnięte
struny na których On gra i jakoś
mi jasno, że nie zwątpienia
a jeno przecie jakaś zbawcza
droga widna Tobie w końcu, dla
nas. Jakaś Chanaan —

23. Widziałam dziś wizerunek ~~Sadi~~
Carnota — dała mi do myślenia
ta fizyognomia zaspanego fryzjera.
Naturalnie że wiem że to człowiek
całe życie bezwyznaniowy — nigdy
do żadnego wyznania ani sekty nie

należał, nigdy nie był skarcony.
Jakże rzadki okaz!
Jeśli nie masz dzienników niemieckich
to nie mogłeś odczuć dostatecznie
mowy Pernerstorfera który z taką odwa-
gą rzucił w twarz rządowi i wprost
panującemu domowi, w obronie
praw wolności uniwersytetów.
Dowodził on że nie przywileje i wolności
są przyczyną rozluźnienia obyczajów
w Burschenschaftach, jeno przykład
który idzie z góry.
A działo się że niedawno arcyksiążę
Rudolf na jakiejś hulance z oficera-
mi podpiwszy sobie, kiedy sławiono
przy nim wdzięki rozmaitych kobiet,
zawołał że pod względem urody
ciała żona jego może iść z naj-
piękniejszemi o lepsze, i dla
poparcia swego twierdzenia pro-
wadzi pijaną zgraję do pałacu,
do sypialni żony i chce z niej
zerwać okrycie. Przerażona

ale wnet niewiasta wypaliła swemu małżonkowi siarczysty policzek i całą zgraję obrażonych obrażenia wypędziła za drzwi. Ale Sztendal oczyszczony był i o nim to wspominał dzielny mówca. Drugi przykład dotyczył arcyksięcia Ottona, syna Karola Ludwika, który zaledwie powrócił, czy po dwuletniem wygnaniu, urządził sobie o zakład steeple-chasse — w podziemiach Kapucynów — ~~prze~~skakując trumny pochowanych tam Habsburgów.

Prawda, że to niezła ilustracja do bezpiecznej historji?

Orekiar na 4 fl otrzymałam, papier i pióra kupione. Żółto-Albumu nie ma na składzie i muszę poczekać aż nadejdzie. Początkiem pogodna i ciepława, więc przecie

że umie ślicznie na coś miłego
czekać.
Wczoraj przeczytałam słowa Schopen-
hauera „Ich bin nicht für ein
Geschlecht da, sondern für viele"
i pomyślałam o Tobie - możesz
to samo o sobie powiedzieć.

Jako wyraźniejszą już oznakę
zbliżającej się wojny uważać można
ożywioną czynność stowarzyszenia
Czerwonego Krzyża. - Zadeklarowałam
w razie potrzeby oddać dwa pokoje
dla rannych a siebie jako
korespondentkę w trzech języ-
kach na usługi lazaretu ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ naj~~[illegible]~~ osób chce
się podjąć - Daj Boże aby tego
wszystkiego nie potrzeba, bo jeśli,
to będzie nasz strona niebyt,
wiele a my jak najsilniej po-
wiadasz wśród tego - najbiedniejsi-

Wyobraź sobie, byłem w bibliotece
uniwersytetu aby wybrać coś dla
Ciebie z materyałów o Beethovenie
i cóż uwierzysz — nie ma nic —
żadnej nawet ulotnej broszury
jakich się kilkanaście na setną
rocznicę jego urodzin 1870 poja-
wiło. Oto Abdera! W dwu księ-
garniach nic. Schindlera obie-
cał mi Mikuli ale wiemy jak
on obiecuje, więc zapisałam z
bib. uniw. wiedeńskiej. To
za parę dni przyjdzie — tylko
trzeba cierpliwie czekać!
Rada jestem że mam o co
starać się dla Ciebie czegoś
szukać i zdobywać z przesz-
kodami. Usilności moja i wy-
trwałości ma pole popisu
i ćwiczenia

27 m[ar]z. Pierwsze książki przysłał
Mikuli i zaraz ci je wyszlam,
następne później wyprawię, bo
dziewczę nie ma Beethovena i
Albumu dotąd nie ma jeszcze.
1. fl a mnie zostaje.
W sobotę odbył się u Klob-
pierwszy raut na który żony
córki i siostry członków były
proszone. Zebranie to nie
robiło wrażenia jedności bo
wszystkiej — i chyba że jedyna
na czułam się o obowiązku
stanowić most między róż-
norodnemi żywiołami, to nie
się wcale dobrze udawało.
Muzyka tam była dobra
i deklamacye, wiele dobrych
chęci — praktykowanych

babskimi pretensjami.
Ale ty to możesz łatwo i
przerobić na swobodzie. Co
do mnie teraz będę w tym
kierunku pracowita. Właśnie
był Rodakowski zapraszając
mię do swej pracowni na
jutro aby oglądać szkice
do sali sejmowej które
ma na ukończeniu i o przyszłym
miesiącu napiszę ci o tem.
Teraz pakuję ci książki
i tysiące słów dobrych i
pozdrowień od całej na-
szej rodziny a jedno-
osobno odemnie.

Słońce dziś świeci
jasno i Tobie.

LXXXXVIII. 98

27^ marca 88. 28

Widziałam się wczoraj z wydawcami
literatury Kuliczkowskiego gdyż do-
wiedziawszy się iż przygotowują nowe
wydanie nie mogłam zaniechać po-
wnosić aby to – otrzymał – poprawić.
Z wielką uprzejmością przyrzekli mi to.
Swoją drogą jeszcze po pierwszej korek-
cie zobaczę sama.
Także wczoraj zobaczyłam na wysta-
wie – Z dymem pożarów – w formie
ilustrowanej karty jak to bywają
– Ojcze nasz – albo niemieckie – Haus-
segen – do oprawy w ramki. Jest
to rzecz zrobiona tuszem dosyć nie-
udolnie, ale pomyślana dobrze.
Ciekawa jestem czy to będą dru-
kować. W każdym razie zrobione
artystycznie mogłoby się stać
bardzo popularnem. Ucieszyło
mię to i dlatego Tobie o tem piszę.

Udało mi się wczoraj przełożyć
na fortepian — Bauerntanz z
Fausta — z drugiej sceny — vor dem
Thor — zaraz z początku. Lassen
napisał do tego muzykę doskonałe-
go oberka i jakoś mi z nią same
przyszły słowa. Mój drogi zadaj sobie
trud porównania i powiedz mi prawdę.

8go marca.

Nareszcie nadesłali mi z Wiednia
wyczerpującą biografię Beethovena
przez Thayera i posyłam ci ją z
prośbą abyś tamte odłożywszy,
bo je dłużej możesz zatrzymać,
zabrał się do tej którą w pierw-
szym tygodniu po Wielkiejnocy mi
odeszlij. Biblioteka Wied. pożycza
pod warunkami. Jeśliby ci jed-
nak potrzeba czasu, zawsze mogę
sprowadzić — a wiesz że z przy-
jemnością to czynię.

Co do tej biografii to proszę cię czyś od listu na str. 193. drugiego tomu zaczął jej czytanie a zważywszy że Beethoven go pisał mając lat 32 będziesz miał jakby światło przewodnie przez całe dzieło. — Dziwi mię jeno że on sam nie zdaje się mieć świadomości iż przedwczesna gra na organach bo w 10tym rozpoczęta roku bezsprzecznie stała się powodem tak wczesnej głuchoty. W 28mym roku już miał słuch stępiony.

List Twój z książką nut otrzymałam — Albumu jednak dotąd niema, z powodu zaspy wszystkie frachty zalegają tygodniami całemi! Chcę być cierpliwa a pilno mi tej modlitwy w całości oprawie — dziękuję ci za nią!

Szkaradniej na świecie i kiedy pomyślę że gdzieś tam w słonecznych krainach fiołki już kwitną to mi się ziemia nasza wydaje macochą — żebraczką o suchym chlebie — i uciekałabym z tąd — aby tęsknić z powrotem. Zawsze jednak rada bym wiedzieć czy, nim się w tę ziemię położę, danem mi będzie piękne jej strony zobaczyć — tam daleko! — Tymczasem zimno mi.

Wczoraj mówił ze mną Wiktor czybyś mi dał jakich reminiscencyj o Mickiewiczu do nowego tomu wspomnień — powiedziałam żeś nam wielce zajmująco przedstawił obrazek owego śpiewania — Słowiczka — i całej domowej gromadki — tylko adresu domu zapomniałam. — Mimo zimna, gorące wyrazy od serca Ci przesyłam.

98 II z Fausta 22

Oberek

Do tańca chłopek stroi się
Kasiaczka pas, i wstęgi dwie
A świtka z igły nowa.
Już na toczysku ludu huk
Muzyka brzęk i gwar i stuk
Oj danaż moja ha!
Hop ha, hu ha!
Nad wszystkie Janka głowa

Tam ciśnąc się przez zbity tłok
Potrącił jakieś dziewczę w bok
Bo patrzył gdzieś po niebie.
Dziewczyna mu zaciera w twarz
I mówi: gdzież ty oczy masz
Oj danaż moja ha!
Hop ha, hu ha!
Ty gapiu patrz przed siebie.

Lecz szybko taniec już ich rwie
I w lewo, w prawo kręcą się
A jej spódniczka fruwa.
Gorąco im i oczy skrzą
A on ramieniem ściska ją
Oj danaż moja ha!
Hej ha, hu ha!
I blisko się przysuwa.

Niejeden co tak tulił swą
— Mówi dziewczyna — zdradził ją
Ta płacze i narzeka.
A mnie Janek zwabił ją
Gdzie od boczyska granie śle
Oj danaż moja ha!
Hej ha, hu ha!
Skrzypeczki hen z daleka.

23

Książki z Wiednia opakowane leżą u
mnie oraz z listem. Czwarta od dwu dni
pakietów mi przyjmuje, w pierwszy możliwy
dzień wyślę. Dwie próby — Larga — już się od-
były cudowne. Album dziś otrzymałam.
List z kartką mi doszedł w porządku.
Dzień koncertu nie oznaczony jeszcze,
pracuję aby wykonanie było bez zarzutu
ułożone mistrzowsko. Od całego domu
naszego usyłamy pozdrowienia

Młodzińska

LXXXXIX. 99

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Kais. Königl. Oesterr. Post 2 kr.

LEMBERG 88 LWÓW

CHOŁOJÓW 11 88

Wielmożny Pan

Kornel Ujejski

in / w Pawłowie

p. Chołojów

(Poln.)

C. 100 1888

19/3 marca 24

Adres profesora. August Białasik
Mikołajska. l. 10.
Uszczęśliwiony jest red jego arty-
kułowi. Naturalnie mimo że go
z góry o tem zapewniałam dopie-
ro Twoje słowo go uspokoiło, tak
był niepewny czy ci dogodzi po-
trafi. — Cieszy mnie że do niego
napiszesz i jest pod moim wra-
żeniem takie szczere ci serce
spotkał. Zawsze w człowieku
bodaj trzyma samolubstwa
w jakimś kąciku się chowa.
Ponieważ istotnie jestem
Mitouche — więc naturalnie że nie
malowałam profesora, ale po-
wiedziałam mu wiele serdecznych
słów na które też by się był
pisał, aby jednak przekazane

od Ciebie ucałowanie nie poszło
na marne polecilam je Ćwie.

Teraz muszę Ci wyrazić wdzięczność
moją i podziękowanie iż tak łaska-
wie przyjąłeś moje orędownictwo za
Świadomskim — sprawa jest
bez terminu nikt mi będzie
nalegał ani przypominał —
a byś bardzo dobry że mi od-
mawiasz — pewno odczułeś iż z
wielką nieśmiałością pisałam
Ci o tem. Wiem jak nieznośne
są takie twory.

- Allegretto — o którem od razu
ironię zrozumiałam, znam już
niestety. Maszyła je nazywa-
sądem ostatecznym — i słusznie
dam plaser, ugrzęźnie zębów
i tymi zbawionymi. Po czas
chcę je dopiero zrozumieć

aż Ty mi je zagrasz. Śpiew
obłąkanej pozegnebie mej. Grał
mi to i Chwiatowski. To błędnie
tym ostatnim mi widziałam
się i nim jeszcze. Wnosisz ustęp
dokładnie nim odczytam.
Wypis z odczytu odpisawszy sobie
odesłam. Wszystko w tam pewnie
dziane słuszne i dobre jeno
wiele mi powiedziałego zostało
jeszcze - toute la fougue
brakuje. - Jesteś barankiem
jeśli nim chcesz być z
tej chwile gdzie być serdeczn.
raz i ogień mi brakuje.
Ozwan gromowładny, gdzie
to można pominąć.
Widzisz, bardziej jestem od ciebie
wymagająca chwi i za to odnosz
się prelegentowi.

Na tekst który mi przypomniał do śpiewania może byłoby lichsze i łatwiej — jeżeli tu dostanę takiego co by te kompozycje za produkuję. — Tak mi miło uchwycić błysk humoru z słów Twoich, przypomina mi ileśmy to się na śmieli razem na Sowizrzale.

Hajdurek także leż uściskać od serca, biedactwo tak by się rwało w daleki świat za pięknem za sztuką. Teraz wyjechał Wiela Majorowych na jubileusz do Rzymu agacuje się i niepokoi — cięższe mi to. Sobie daleko łatwiej odmawiać i łatwiej wierne przyjmować Anioła i na swoje życie ciosne lamury naokładać. — Trzeba się krzepić na dzieje że coś dla niej błyśnie choć tego dotąd nie widać.

Wysłam to dziś, spieszno
mi podać Ci adres ten.
Weronej byliśmy u Kul. Lam
Dar. z gwiazdą i młodzieżą ta-
dziedlnice dziengli; jakoś mroczno
było od tego dymu i niemiło.
N. p. u tego tale:
Jak Szymeon mogę powiedzieć
Panie odwołaj sługi, bo ego to
oczy moje oglądały – kulińskich
na ~~zba~~ zbawienie Polski i t.d. i t.d.
Prawie to nikomu nie może
trafić do przekonania – choćby
najgorliwszemu do jakich
niezerne się zaliczam. – Taki
– Sz pieszy, Sz święty, – nam za
sobą – wywołuje jakiś mimo-
wolny protest własnej godnoś-
ci i zdrewnia człowieka tam gdzie
by się i na ciepłe uczucie i słowo

dobrze potrafił.

Radziszewski przymówił się Marylce aby go w liście do Ciebie choć w karykaturze odrysowała. Tam wielkie nieszczęście z pomyśl- nego zaręczenia się córki.

Wyobrażaj mnie sobie wśród mijda- tów, ciasta, oratoryów, wierszt- kwest, rautów, sprawunków, korespondencyi i wiela innych nieznośności które jako czuły czytelnik w swej duszy dośpiewasz; stanowią one akord przedświątecznego tygod- nia który oby przebył. Przytem ta aura! No, nie chcę się skarżyć na nic a najmniej na Pana Boga. Pamiętaj tylko iż mimo wszystkiego rozstanie mię jeszcze na wiekami Ciebie.

C1. (101) 27

Wielki Piątek.

30/3 1888

Zmartwiona jestem — nie chcę jednak aby ci drogi mój Kmicie nie przesłać serdecznego słowa na dzień tego święta w którym zapowiedź naszej przyszłości bez końca święcimy. Przebądź te dni w swobodzie ducha. —

Czytałam teraz studjum o ostatniej miłości dożego w 74tym roku życia — myślałam wiele o tobie przy tem aż mi się śniłeś. Marylka uszczęśliwiona dzisiejszym listem od ciebie, ale ja tego o którym tam wspominasz, dotąd nie odebrałam.

Nie chcę myśleć aby zaginął
spełnia się jeno. Tkajera za-
trzymaj do 15go ferye akademic-
kie dozwalają przewłokę w odczy-
tach. — Co Ty na sprawę pom-
nika Mickiewicza. ! Wiem —
nie mogę już o tem spokojnie
mówić — dają pierwszą nagrodę
Godebskiemu na to aby Rzym-
-handlarz, rzemieślnik otrzy-
mał polecenie wykonania.
Są to rzeczy niesłychane a pro-
tekcye i przywaby pierwszą przy-
czyną tego. Nie pamiętam czy
ci pisała i poznałam Dyktera
nieśliczna, na obu konkursach
tego pomnika nagradzanego
pierwszą nagrodą. Przyjemny, taki
jakiś skromny chłopski syn.

C11. 102 28

Czwartek 5go Kwietnia
1888.

Weksle w porządku odebrałam, minęły
się jeno z moim listem. Teraz wszyscy
jak w tandecie zbierając odzienie
dla nieszczęśliwych pogorzelców
Skolego. Wysłałam już paki a
drugie gotowe stoi. Nasza
chata ocalała ale szkoda jest
dosyć w w tak ciężkim roku
jak obecny podwójnie dolega.
Myślałam że potrafię teraz
tam pojechać i zająć się pro-
jektowanym pokojem ale zda-
je mi się że do tego nie przyjdzie
bo nie możemy podjąć tego
wydatku. Przyjedź jeno, Ty zawsze
u nas zastaniesz apartament.
Dobrze że te święta minęły
i mnie i Tobie. Ja miałam
za wiele ludzi, Ty za mało i
tak trudno nam dogodzić.

W pierwsze święto zeszłam się z prezydentem Smolką który o po-
gotowiu wojennem zapewniał.
Wielu jednak nie wierzy w wojnę.
Rozumię doskonale że Ciężko obecnie
do Rzymu z pielgrzymką nie cięż-
szą — bo Watykan przymarszczy
nami nie jest nam już ojcows-
ką przystanią; za to Kajdarek
odbolał srodze to że nie mógł
mimo tak ułatwionych warun-
ków upragnionego Rzymu zobaczyć.
Wrzesie miała pokusę, majoma nana
chciała ją zabrać z sobą — jednak
— bez mamy — nie zdobyła się na
odwagę przyjęcia propozycji i dobrze
się stało.
Wyobraź sobie, Rzymie ostatnie ro-
boty do pomnika już rozpoczęli
on w Aleksandrowie Ⅱ— pomnik
stawiają! — Kubanami podobno
mierzedł, tak mi przynajmniej

Błotnicki opowiadał świeżo z Krako-
wa przybyły. A z oskarady — nie-
ma na czem nawet myślą spo-
cząć. Spełnianie najbliższych obo-
wiązków jedynie człowieka poczyna-
podnosi.

Nie podziękowałam Ci jeszcze,
mój Ty zawsze kochany, za
piękne słowo którem przedo-
stałbyś list rozpoczynam. — Czyja-
kolwiek prośba idzie przez usta
Twoje, zawsze wysłuchaną zosta-
nie. — Wielką mi ono wdzięcznoś-
cią przejmuje i muszę Ci to po-
wiedzieć. Nie sądź że potrafi-
łabym być kiedy niedyskretną
ale mi to słowo miłe i chętnie
się na niem myślą opieram.
Sam teraz jesteś w Pawłowie
i myślę że dopiero teraz do-
brą i słodką Ci samotność

Twoja. Och! jak te malutkości
tobie mi bolą, — wiem że
je zdeptać potrafisz ale zawsze
wzrok Twój musi się na nie zwra-
cać aby zaś po drodze swego dro-
giego nie zranić. Ten rodzaj
ekwilibrystyki z programem,
udręcza Cię więcej niż ci warto
przyznać — czuję to i szkoda mi
tobie. —
Że wszystkim mi nic nie jesteś
winien, miałam 36 centów z gul-
dena na Album więc żadnych
między nami nie ma rachunków
— oprócz serdecznych.
Mój dobry — oto i prośba jeżeli
ci to nie za wiele sprawi kłopo-
tu. Chciałabym mieć od Ciebie
z Pawlowa jakiś krzew na
mojej górce, wszystko jedno
jaki. Niech się przyjmie onopek

prętów czy to bzu i jaśminu
czy głogu albo spirei, opatru-
wać mchem i pocztą przesłij
do Skolego pod adresem mojej
matki — jeżeliby raz dysponował
jaką białą różą to by już było
cudownie. Gospodarujesz teraz,
niechże i na mojej ziemi coś
rośnie z Twojej ręki. Posadzi się
z dala od sztachetek aby zaś Turka-
we sąsiadki młodych prętek nie mogły
łamać.

Musiałeś i Ty uśmiać się z nekrologu
Czerwińskiego — w wczorajszym Dzien-
niku — liche indywiduum, nałogo-
wy pijanica nazwano — ptakiem
górnego lotu — Ale Karol powia-
da że jeżeliby dziennikarz nie
miał nekrologu z panegirykiem
to jakby szewc bez butów chodził.
Więc niechże i ten — pancernego
znaku — zostanie.

Dzieło Wasilewskiego o Beethovenie kosztuje 2 fl 30 centów. Dwa duże tomy oprawne. Znam jego śliczną biografię Rob. Schumana ulubionego mi pieśniarza

Sobota

Byłam dziś na pięknem patryotycznem kazaniu z okazyi nabożeństwa wotywnego Jana Kazimierza. Mówił ksiądz Stahlin poczciwy litwin olbrzymiej postawy i tubalnego głosu z sercem jak z wosku. Dziwnie mię poruszył polecając straż nad czystością języka polskiego, nad siłą wiary, nad ziemią naszą i własnę słabę wolę. To co tu piszę, banalne a gdybyś go słyszał, żal byłoby tej litwinisko jak mię chwyciło za serce.

Czuło się że to wesoły polak
z duszy własnej przemawia.
Radabym teraz wojnie — może
by porwała i dźwignęła dusze
na lepsze jakieś tory. Teraz
zjadają się wzajemnie języ-
kami szczypią, i narzucą że cza-
sem dziwne obrzydzenie czło-
wieka ogarnia — mają swo-
bodę ku temu, jeżeli by raz
każdy drżał o kogo, obawiał
się straci, może by lepsze
strony w sercach ludzkich
się obudziły. Szczęśliwy świat-
ło o ostatnich dniach jed-
na taka karta przed mymi
oczyma się obróciła. Jak
ślimak cofa się człowiek w swoję
skorupę rad i kamienną.

Hajduczek wierny ściska
Cię serdecznie a bardzo wy-
mownie obrazował Ci że pa-
trzyć musiałeś jak z domu
wszyscy jechali do Rzymu
a Ty sam zostałeś. Wybiera-
ła się nawet odwiedzić Cię w
Pawłowie i szczególne pewnie
wiesz projekta po tej główinie
bujało. — Niewiem czy Ci pisa-
łam o uzbieraniu Dziadzie nowym
u nas. Takie poczciwe serce
dziecko ludu naszego, ile razy
go widzę tyle razy więcej go
cenię — wiem żebyś go lubił.
Czasem się i lepsi zdarzają
ze innych. Dyrekcje mój Ty
obecnie władcą w Pawłowie
a jeśli ci masz czasu to napisz
ja niebawem się zgłoszę znowu.

Bez Biały Sz. 7

Bez Turecki Sz. 8

Róża Biała Sz. 8

Spirija Różowa Sz. 1

Bez Niebieski Sz. 4

Bez Różowy Sz. 8

Jaśmina Sz. 4

Liguster Sz. 7

Spirija Niska Sz. 6

Spirija Pirzasta Sz. 4

Kornus Sz. 2

59

CIII. 103 12 kwietnia. 33

Mój drogi! Zasypałeś mnie kwiata-
mi i dobrocią Twą, że mi z pod
tego tylko oczy widać — mokre li-
one dziękują. Tylko na co tak wiele,
tak mi masz miarę, mój ty najmilszy
kochany — a mnie to trapi że-
byś na koszta narażała. Ale
uciecha, że koło mojej chaty było
będzie zieloności i kwiecia ob-
ficie przewraca wszystkie skrupu-
ły. Miałam dziś list od Matki
— uszczęśliwiona też Twoją do-
brocią. Wszystko starannie posa-
dzone obsypywane według Twej
instrukcji, tylko jak Mama
pisze takiego czarnoziemu
jak ich rodzimy nie mogła zna-
leźć kwiatkom dobrać bo go w całej
okolicy nie ma. Na białe róże osobno
le doniczkam. Nie było tam żadnej białej.

Chata nasza była w pożarze narażo-
na gdyż na dębinie tam za stodołą
szopa spłonęła od żyta zaniesio-
nego wichrem zapalonym a to o
ćwierć mili dalej. całą noc ludzie
byli na dachu naszym, uważając
gdzie iskry i żagwie dolatywały a
nawet węgle żarzące. Jednak nic
się nie zajęło. Tylko potem to bez-
domne biedactwo zwróciło się tłum-
nie z dziećmi do obory, trzeba
było w szopie rozmieścić a potem
część się rozbiegła zabierając
koce, pościel, manatki i takie
graty tam pochowane. Powiadam
ci nigdy mnie nie irytuje ludzie nie-
dzień o wierności swego — doda-
łabym im jeszcze, no ale w tym
rzeczy gdzie tak trudno co w

domu uzupełnić, schodzą się
robotnikâ do niczego dostać nie
można bo zamożniejsi gwałtem
się odbudowują. A szkoda do cmentarza
to jest okropnie połowa miasteczka
zgorzała do szczętu. Posyłamy
jej dzisiaj wielki transport rzeczy,
i odzieży dla tych biedaków któ-
rej Mama ma wielką rozdawać.
Zawiązał się tam jakiś niby ra-
tunkowy komitet — przy pierwszej
sumie pieniędzy jaka wpłynęła wzru-
li się komitetowi pozonelkami
i pogryźli się między sobą roz-
wiązali komitet. A zawsze
jedno! Preludjum Szopena
zapisałam z Warszawy — ta tylko
o tomie innych rzeczy dostać
je można tam wydane osobno,
nadejdzie za tydzień.

Śliczny Twój projekt abyśmy się od-
wiedzili wstanie wszystek przez
Was dwoje Lubie i Hajdaczka
ładnie ułożoną fantazją.
Karol jest tu tak na uwięzi
że jak powiada, nawet w obce mie-
go jest wielkim panem bo ma
niedzielę, a on w ten dzień pięć go-
dzin obowiązkowego ma zajęcia.
Ale da się to mój drogi wytło-
nać; alesmy tu wszyscy troje
sercem wdzięczni za wiersze
że Twe zaprosiny. Aż mi się
smutno że byłam w Pawłowie w ten
sposób i na prawie często się od-
wiedzam — wiem ja o tem dobrze.

Znowu jedne drogie tu usta
umilkły na zawsze. Nie godzi się
sobie uczuwać wszystkich, ale zawsze
zdaje mi się i się tem spełniała spra-
wiedliwość Boża.

103 II 35

Maryla które ci powiedzieć że jest zła i zakłopotana — a to dla tego że nie może do Pawłowa jechać. Jak powiada byłby to dla niej rodzaj Rzymu gdzie był jesteś papieżem — o całej instalacji jedno ją martwi, mianowicie że teraz nie mogłaby Boba Twego zobaczyć a uściskanie Was obojga należy do jej najpotężniejszych pragnień. Teraz nasz czas — sam jesteś pewno znowu czytając gazety i śledząc politykę. Dla mnie obecna walka trzech Wiktoryi przeciw Kamelenowi — wielce jest interesująca. Kobiety zwyciężą — zobaczysz, kochająca kobieta to potęga w i zelaznego księcia ułamie — życzę jej tego. Dla całego rodu naszego byłaby o tem chluba.

Wspominasz o nowej Twej adoracji.
Mnie nie jestem wcale zazdrośną;
razem będziemy ładnie myśleć
o tej osobie dla której nawet
potrafiłeś się przełamać. Wiem
że ci to niełatwo, musi więc
być w niej pełna prawdy i dobra
wiele
~~[illegible]~~ zniewalających do
ofiar. Miło mi widzieć że masz
blisko pełną duszę co i ma lubić
pełny jak należy. Jestem prze-
ście Twój przyjaciel, czy to tobie,
że czy mężczyzna zdobędzie tej
przyjaźni, tem samem staje
mi się interesującą i bliską
osobistością. I ja ci się chwalę
nową przyjaciółkę — Dyktarem — tylko
że Twoja, ładna pewno panienka
a moja — o bardzo, bardzo nieładny
mężczyzna, nie potrzebujesz wcale

([illegible] c.d.)

 29/4 888 Mądrzała raniutko

Jeśli ci powiem że Manyla chorą
była to pojmiesz dla czego mi
nawet do siebie zabrakło słowa.
Groźne zapalenie gardła z lekka-
nami i całym ich aparatem
z czuwaniem i nieustannej pie-
lęgnacyą zajmowało mi całutenki
tydzień. Teraz już dobrze, została
wesoła, tylko gorączka spaliła ją
bez, i mizerna jeszcze. Wróćże
i to powinno ustąpić z wiosną nad-
chodzącą. — A propos — wiosny —
Wiadomostki odczytany li i rozczulony
żeś tak łaskawie o jego prośbie pa-
miętał. Z tego jednak, co odczytu-
jąc Twój wiersz, mającej po Wawinach
widziałam iż był nastrojony bardziej
do — lirycznej — niż do politycznej
— Vita nuova. — Niebie się dostra,

ja. Rzetelnie to arcyszczerna dusza naiwna i czysta przy bystrości i finezji. Niepraktyczny idealista, nieprawdopodobnie roztargniony a chcący wszystko najlepiej.
– Largo – daje 9go maja. Co próbach bez liku ma iść doskonale, sam mię o tem zapewniał. No, zobaczymy, bo naturalnie że wybieramy się na ten koncert a Hajdaszek kontent że się przed tem wyekwipował i że będzie mógł pójść lepiej. – Kopij wczoraj załączam. Śpiewny i silny, ależ to jest solo i cztery chóry z których każdy po kilka słów śpiewa. Jaś mój Ukiewiadomski zapytywał nie wiem czy by można muzykę podłożyć pod pierwszy Głos i Anielski chór tylko.

Zgorszona zaprzeczyłam. A mowa
on ma słuszność że niepodobna
te szczere słowa dać jednemu
zbiorowemu chórowi do odśpiewania.
Dzięki sobie głowę łamie.
Profesor uszczęśliwiony twoim lis-
tem, rozczulony — radby jechać aby
osobiście podziękować za niezasłużo-
ną jak powiada łaskawość Twoją
i może tam wpadnie na dzień je-
den o ruskie sprzęty. Werbował i-
nas aby być w czwórkę zapaść i przy-
pomnieć Szwoczyka o tem premium.
Ale to się nie da, niestety!
Od Kulczykowskiego miałam przez
księgarnię wydawcy uprzejmy wyraz
najlepszych chęci względem Ciebie.
Wszystko ci wraca niesłuszne słowo
ale upraszam o obszerniejszą nieco
biografię — chciał o to pisać do Ciebie

Wiedząc jednak o tym że mu odpowiedzieć
zaleciłam aby jeno zaczekał a może
że się wystaramy inną drogą o to.
Otóż mój drogi — napisz ~~[illegible]~~ i
przyślij mi, odpiszę i dam. Nie
chmurz się, proszę — autobiografia
była zawsze najprawdziwszą. Kul.
tłomaczył się że osobiście mało
o Tobie wiedząc udał się owego
czasu do Wilda i notatkę tegoż
dosłownie wyzyskował z przetłomaczenia
że fałszu zawierać nie może.
— Widzisz że mimo wszystkiego co
na mnie przyszło ~~nowego~~ mam czas
i głowę na sprawy dotyczące ciebie.
— ~~[illegible]~~ Szopena — posyłam.
Nie zbyt mi się podobało. —
W Revue — czytam teraz rzecz o histo-
rykach angielskich która mnie żywo
interesuje. Masz podobno Revue?

Specjalnie tej historji Anglii nie znam
dokładnie, ale są okresy w niej
co jak zbyt jaskrawo malowane obra-
zy wysuwają się na pierwszy plan
w pamięci i do tych da się nici
całości nawiązać w ogólny pogląd
który mi to studjum odświeża.
Bieżąca Revue daje bardzo cieka-
wą rzecz o Borgiach.—

Co słychać o Twoich pielgrzymach,
czy zadowoleni? bo co nas docho-
dzi to ogólny głos rozczarowani.
Zimno, drogo, niewygodnie, każdy
radby conajprędzej połknąć oczyma
a mi nad wszystkiem jest czas i
sposobność zastanowienia się
więc pożytku i stąd mało. Może
im lepiej się wiedzie, radabym
tego dla Ciebie czując że im
duszą towarzyszysz w tej drodze.

Ja po latach apatyi w tym kieru-
nku odczuwam z wiosną znowu moją
dawną — Wanderlust. — Jest w czło-
wieku coś co woła że mu się należy
porwać tę ziemię nim się w niej legnie,
że tyle piękności dla niego, że świat
otwarty i droga słoneczna się ście-
li. Ale to wszystko — nie prawda,
prawda zupełnie inaczej opiewa
a że ją mamy i Ty i ja, więc
o niej nie piszę. Jest tylko w nas
takie mimowolne a niepotrzebne
czekanie, że coś się stać musi co
nas zabierze gdzieś het daleko
— gdzie piękniej.
Róże od Ciebie rozwijają się — pisze
mi Matka. — Dwa przeciwieństwa
— kartofle i róże — udają się na mo-
jej glebie. Moi drodzy, gromadę tę
wszystkimi pozdrawiamy i kochamy.

Wanda

Dlaczego ja nie pisałam wiesz już
-moje ty wierna młoda zawierucho!
nie o tem więc chcę pisać jeno o
profesorze który z samej nieśmia-
łości dotąd li nie odpowiedział.
Ślicznie nie lubię patrzy ten
człowiek z adoracyą i połowę
szczerą odsądzając siebie samego
od istotnych warunków. Nie
robię mu wyrzutów o myślach i
nie zaliczaj go do szeregu przed
którym czasem czujesz się spełnionym
kochany nasz Pustelniku.
Wczoraj czytał mi Józef Twój list
ja jemu nawzajem Twoją Vita Nuova
-która najlepsze zrobiła wrażenie
odczytano ją głośno zebranemu kół-
ku i wszystkim błogo było słuchać

słów nadziei z ~~[illegible]~~ twojej przyszłości i obrazu wiernego obecnej położenia chwili. Miej zaufanie do Twoich porywów i nie zawsze używaj piłeczka.

Materyały do historyi powstania 63go posyłam ci nim się spiesz ubiegnie, dwa takie wszystkie kosztują 3 fl. Ten mi przy sposobności odeślij, któdyś. Koperty kupiej.

Środa

Dwa listy Twoje jednocześnie mam. Wiersz od Nie. otrzymam, o drukowaniu tekstu do Larga pamiętamy. Także obie poprawki w biografii sama w egzemplarzu ~~[illegible]~~ zrobiłam. Nad wszystkiem w tobie dobytka czuwam wiernie.

To że się do tobie nie możemy wybrać mi ma powodów innych

nad finansowe. Nie znaczy to
kosztów podróży jeno zaniechanie
zarazem codziennego zarobku
co by wiele znaczyło. I Karol z
uciechą by do Ciebie pojechał a
tem mu pilniej że w takim
razie cięższe niż kiedy czuje
swoje pęta.
Z serdeczną wdzięcznością przy-
jęłam obietnicę napisania dla
mnie Twojej autobiografii. Obraz-
ki z lat Twoich dziecięcych pracho-
wują w sercu — a Marylka często
wspomina jak to ci Matka o
policzki uczypała żebyś był różowy
i jakie wtedy miałeś sukienki.
Godzi się abyś sam odmalował obraz
Matki i tych dwoj jedynymi duch
Twój chodził po ziemi — na razie

dla mnie, a później dla innych
aby mi oplatano fałszów o to
życie które całe przejrzy można.

Wszyscy wracający z Rzymu z naj-
większą goryczą mówią o swoich tam-
że doświadczeniach, traktowano
nas jakoby austryjaków o żadnej
polskiej odrębności ani chcąc
słyszeć. — Wiecznie prawdziwe
słowa watykańskiej papugi z
Kordjana. — — —

Ale! proszę Cię, co Ty mi za
gadulstwa wypisujesz — ironii
jadem! — o ćwiartkach na których
piszam listy i o otwartych kope-
rtach — niech kto chce czyta! —
Otóż takiego co by tego chciał
wcale nie ma na świecie — ale
że kochania naszego niepotrzebne
tajemnicą chowaćie, to najlepiej.

Koperty

Koperty kosztują 1. fl więc za
- Preludyum - zostaje 40 centów
w liście. Nie odsyłajcie mi ich
ani przy jakiej okazji markami.

Tatuncio zmarniał po chorobie
ale w nerwowe jest wiosna to
i ono mocno zakłóciło, tak się
poczułam wśród troski jaka mię
niraz ogarnia o nię.

3ci maj.

Wróciłam z nabożeństwa a Adaś
poszedł na ratusz gdzie na platfor-
mie pod zegarem corocznie od-
czytanym bywa akt konstytu-
cyi. Nie wiem czy znasz ten
obyczaj - ale to ładne; na
myśl gdzieś pod niebem gdzie
się mieści garstka zaledwie
stu osób odczytuje dzieje takiej
którym przodowaliśmy cywilizacyi.

Niwiem czy ci wspominałam
że ref Darowski do Krakowa prze-
nosi, do brata bo mu syn jakoś
i z tą mizerną pensyjką niedo-
pisuje a więc po śmierci sukcesyji
badając kamienice się nie ma
zbędnego dla niego grosza
Istny – Król Lear. – A sens moral-
ny tego – zbytnia dobroć psuje
ludzi. – Równe rozdawał godnym
i niegodnym. – –

Nadraszczam ci że teraz jesteś
na wsi – o liściastym ogrodzie
nasz miejski też ładny ale
to co innego – taki ogród ma coś
teatralnej dekoracyji jakoś dla
mnie poezyi. Wolę już admirować
wiosnę w pilnickim sałaty, do której
mam – francuskie zamiłowanie.

W. M.

CVI, 106 15 maja 5ta rano 1888.
42

„Largo"! — tem słowem dziś do Ciebie
zaczynam pisanie. Więc wczoraj
— Largo — Twoje poszło o duszę ludzkie
a wspaniałe, ogromne, cudowne.
Oddane z całym przejęciem
marzycielstwa na — jakieśmy się zdo-
być potrafili. Słynna orkiestra
wojskowa Falla i ogromny chór,
140 osób było zajętych aby Ciebie
i Beethovena oddać. Wypracowa-
na nie była jak niemożliwa być,
prób ilość niedostateczna, duża
sala Sokoła tłumami publiczności
zajęta a po wykonaniu burza
admiracyi taka że o braku głoś-
nych twórców ozwołanie Maria-
dońskiego który się nieśmiale uchodź-
ał, na podium. Uważałam że
wszystkiej tekst czytali uważnie

a i to mi się podobało że po
– Largo – które kończyło pierwszą
połowę koncertu znaczna część
publiczności opuściła salę nie
chcąc potem nic więcej słyszeć.
Marylka była rozpromieniona
aż rosła a klaskała od serca,
zastrzegając że to wyłącznie dla
ciebie. Wydział – Lutni – uweselony
Twojem do nich pisaniem
które mi dyrektor przyniesie
obiecał a i ten się chlubię że
Niewiadomski tak dzielnie swemu
trudnemu podołał zadaniu.
Miałam bledziutką nadzieję że na
ich – zaproszenie może przyjedziesz
ale dom teraz na tobie
więc się nie dało. Profesor był
wczoraj na koncercie, ma

106 I 43

obecnie wiele kłopotów przeprowadza się — nie myśl się do tebie ozywać a kocha cię jednakowo. Są ludzie w nej tak — z swego — nie umią wypłakać, a do mnie umię doskonale myśląc o tem zapomnieć o sobie a już nikogo — swojemu nie obarczać.

Wiesz, zazdroszczę bardzo że się z Tobą a p. Bobeńskiej spotkała — a raczej nie zazdroszczę jej — jej tak zawsze wszystko trzeba, ale żal mi że nie byłam z Wami. Musiała ci powiedzieć że się nadto widujemy teraz — mieszka u ludzi niemiłych mi, taka nieczstrudna stosunki pomi-

mo że ją zawsze jednakowo
lubię. Może tem iż się tak
bardzo różne, czujemy wzajem-
ną dla siebie sympatyę. Czuję
tę pozazdrowaną że mię tem
nie było! Twoja obecność mój
Ty duchowy magnesie tak wiele
daje! — mieć się jednak Mazje
mam obietnicę Twoją — przyjedzie
do nas będę Cię tylko miała.

Programów posyłam tylko dwa
wysłuchałam się o ojców — wszystko
bywało je ale Mów. na [illegible]
— Vita Nuova — poprawne mi dałam
mu jeszcze, jeno tamto odebra-
łam, głowa mnie się paliła tamce
tem, wolałam to na spokojniejszy
czas odłożyć. I ja po — Largo — czuję
jakbym czegoś dotknęła a to tylko
— że kocham Cię. — Wszystkie moi ser-
deczności łączą — przez sen a ja
na — jawie.

106
II

Ustęp z odczytu dra. Monat na zebraniu Tow. Bibliot. polskiej w Wiedniu, 5go marca 1888.

„O mistycyzmie w poezyi polskiej".

„Rok 1846 zamyka męczenniczą literaturę narodu polskiego; nowy wielki poeta nowe otwiera drogi poezyi. Śpiewak starej Jeremiady Kornel Ujejski, ma tę ogromną zasługę że stanowi przejście od rozpaczliwych wysiłków uczucia miotającego się przeciw brutalnej logice wypadków dziejowych do bogobojnego a prostego uczucia człowieka wielkich ideałów ale pracy codziennej, drobnej.

Ujejski spełnił w literaturze polskiej ideał legendowej postaci poety rolnika-rycerza co snuła się przez wieki jak

jest uznanym we starej ści-
ni Częstochowskiej.
Byli poeci więksi od niego,
więcej polskich nie było!
Wszystko co nieśmiertelnego
ma naród polski, znalazło w
nim swój wyraz. Miłość ku
przeszłości, tęsknota za przesz-
łością, poszanowanie tradycji
i łączenie umiejętnie jej z
prądami nowemi, głęboka
wiara i tolerancja wielkiego
serca."

– – – – – –

ZAPROSZENIE.

W Poniedziałek dnia 14. Maja 1888

w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół"

urządza

Lwowskie Towarzystwo śpiewackie „LUTNIA"

KONCERT

z uprzejmym współudziałem pani **Adelman-Majewskiej**, barytonisty pana **Halperina**, pana **Maurycego Falla** i orkiestry wojskowej pułku Nr. 9.

PROGRAM:

Część I.

1. *Goldmarck.* Uwertura do opery **„Sakuntala"** — odegra orkiestra pod kierownictwem p. M. Falla.
2. a) *Verdi.* Arya z 2. aktu opery **„Don Carlos"** } solo barytonowe
   b) *Mayerbeer* Romans z opery **„Dinorah"** } p. Halpern.
3. a) *Moszkowski.* **„Scena taneczna"** z Fausta — odśpiewa chór mięszany } z towarzysz.
   b) *Gounod.* **„Chór robotników"** — odśpiewa chór męski } orkiestry.
4. a) *Delibes.* **Intermezzo & Valse lente** } odegra na fortepianie pani
   b) *Rubinstein.* **Gallop** } Adelman-Majewska.
5. *Beethoven.* **„Largo"** ze sonaty fortepianowej (op. 7. część II.) z poezyą Kornela Ujejskiego, na chór mięszany i solo barytonowe z towarzyszeniem orkiestry — ułożył Stanisław Niewiadomski.

Część II.

6. a) *Gall.* **„Takt"** } odśpiewa chór męski.
   b) *Hofmann.* **„Serenada"** }
7. *Rubinstein.* Muzyka baletowa z opery **„Feramors"**:
   a) Taniec ze światłami } odegra orkiestra pod kierownictwem
   b) Taniec bajaderek } pana M Falla.
8. *Mendelssohn-Bartholdy.* Finał z 1. aktu niedokończonej opery **„Loreley"** na solo sopranowe (panna Pawlikówna), chór mięszany i orkiestrę.

☛ Początek o godzinie 8-mej wieczorem. ☚

Wstęp na salę 1 złr. 50 ct. — (Krzesła dla Pań).

Uwaga: P. T. Członkowie Towarzystwa mają w myśl statutu prawo wolnego wstępu i nabywania dwóch biletów po połowie ceny. — Bilety wolwolnego wstępu rozesłano P. T. Członkom przez kursora. Ktoby biletu nie otrzymał, lub chciał nabyć bilet, przed koncertem zechce się zgłosić w lokalu Towarzystwa (l. 4 ul. Grodzickich I. piętro, obok apteki p. Sklepińskiego w Rynku) w godzinach południowych od 12. do 2. W dniu koncertu kasa otwartą będzie o godzinie 7.

DRUKARNIA „GAZETY NARODOWEJ" UL. KOPERNIKA 5.

LARGO.

(L. v. Beethoven. Sonata. op. 7. część 2-ga).

Poezja Kornela Ujejskiego.

Wielki chór:	Gdzie ty?... Stwórco nasz! Noc nam — Odsłoń twarz! Cierpiemy — nie wiemy Na jaki koniec marny.
Kapłan:	W bryle wiarę krześ! W górę ducha nieś! To jak grzmotem głoszę wam!
Wielki chór:	Mgły, mgły, Głuchnie grzmot Nie nam lot!... Z tych plag i prób i pęt Nam męt i wstręt! Wszędzie, wszędzie...
Chór bluźnierców:	Głód! bój! zgon! To nasz plon!...
Wielki chór:	To nasz plon!...
Kapłan:	(Modlitwa). Ty w wszechświata zorzach Panie mocny, czujny, żywy Przeglądasz się w morzach I w tej biednej starca łzie! Tchnij w lud nieszczęśliwy Promyk mały, Swojej chwały. Ja wzywam Cię! Ja błagam Cię!
	. . . .
Głosy kobiet:	Co to?... Pierzcha cień — świta dzień!
Wielki chór:	Tyś jest — Ojcze nasz Czy jest — Twoja straż? Czy wiedzie Na przedzie Nas Twoja ręka jasna?

Kapłan: Miłość w sercu noś!
Pracuj, ufaj, proś!
Wszędzie Bożą ujrzysz dłoń!

Wielki chór: O tak, wszędzie On!
Jego tron
Gdzie myśl i byt i czas
Lecz z nas — co z nas?
Dalej, dalej...

Chór bluźnierców: Żyj!... gzij!... bij!...
I w nic gnij!

Część chóru wielkiego: I w nic? — i w nic?...

Kapłan: Duch trwa — wiedny temu, kto go ma!

Chór żeński: Martwość wzrusz!
Wstanie ruch,
Z męki dusz
Wstaje duch.
Strapień splot
Spada z nas.
W górę lot!
W górę wraz!
Tylko z nieb,
Z za ich bram,
Wieczny chleb
Nam!

Chór mezki: Przed Twoje ołtarze,
Harde twarze
Ścielim w pył,
Wstaniem w pełni sił!

Razem.

Kapłan: Pokój wam!

Wielki chór z bluźniercami: Pokój nam!

Kapłan: Wszystek świat!

Wielki chór: Pójdzie w ład!
I tu i tam, i tu i tam!

Chór kobiet: W mężach siła, krew i władza
Ale przyszłość się odradza
Nami!

Wszyscy: A świat — jeden łan
Po nad żniwiarzami nasz Pan!

DRUKARNIA „GAZETY NARODOWEJ“ UL. KOPERNIKA 5.

CVII. 107 17/5 888 Czwartek 47

Daremnie przedstawiałam Darowskiemu
żeby, jeżeli już wydrzał dwierdzy koniecz-
ną czuje potrzebę wyrażenia swych
sentymentów, uczynił to listownie.
Że teraz gdzie dzieci były odjechały
telegram mógłby był przerazić a
i nie zapomniałam o posłańcu bo
znam to z doświadczenia. Nic nie
pomogło — i otrzymałeś te nieforunne
tęsknoty. to już jest jego — Pech.—

Pogładziły mnie po sercu słowa
Twe o Matejce wiem ja dobrze
jaki to — człowiek, — że jednakże mam
w sobie rodzaj uwielbienia dla tego
charakteru takiego, a nie mogę znu-
kania skaz i małostek a o których
przy sposobności nie omieszkają
czynić, zadto więc mówię o nim
— bo mi go szkoda — potem, że
burzarka jestem i tnę w takie
rzecze niemiłosiernie — a na nie.

Więc nadto mówię o Masejce. Nikt
tego od dawna odprawił, nikt częściej
uchwalić lub przemnożyć nie dogo-
dził, nie przebaczy mu tego wszy-
stky go znać i ocenić mało kto
dorósł — a nie gładki i nie łatwy.
Co do mnie, tak go wielbię że rozmy-
ślałam czy to nie bałwochwalstwo.
dnie, tylko cześć dla Mego łączy się
z podzięką Stwórcy za to że To nam
dał i stwory to coś w niby — dla
człowieka za wiele. — Ale w się
tak ściśle obliczać z wielbieniem,
albo to często jest rzeczą po-
trzebną? — Błogo mi że się łączym
ze mną o tem uczuciu. Kiedy
tym kiedyś słowa Twoje jemu po-
wtórzy — nie jest obojętnym.

Co do tego długu naszego w obec
Francji dosłownie z Karolem
mówiliśmy to, co dziś piszesz

107 48

o tem, tak to przyjemnie że się często w zdaniach spotykamy.
Nim odebrałam dzisiejszy list już prosiłam Karola aby wysłał pod opaską Kuryera i Narodowej.
— Istotnie Gall, pijaczyna co już miewał delirium, napisał to drewniane sprawozdanie z koncertu i ani słowa o tem jak publiczność gorąco nas przyjęła. Oprócz z tem się bierze należy. O Lekcie dotąd nic się nie pojawiło — literackiego dziennika nie mamy.
Posyłam papier a przy sposobności książki które proszę abyś przeczytał — może będziesz miał tyle niespodzianej z nich przyjemności co ja.
Po przeczytaniu odeślij.
Pewno umilkły, to Romuald Starkel myślałam że się domyślisz jak zawsze.

Pamiętasz że temu rok widziałam
u Matejki podmalowany obraz
„Kościuszko" i że Maryla otrzymała
pierwszy szkic do niego. Miałabyśmy
teraz okazyę posełkania do Krakowa
u mego Kochanego brata przybył
syn 8te dziecko, mam go trzymać do
chrztu niewiem jednak czy potrafię
tego u czasu dokonać, czy
też małą Jadzio do pazdziernika
na ceremonialne wprowadzenie
do Kościoła Katolickiego zaczeka.
Bardzo mię do nich serce ciągnie
a tak nie łatwo temu sercu
dogadzać. — Troska o dalszą ostoję
„kierną drogę Hajduczka coraz bardziej
mi cięży — opylana jestem i widzę
że nic zrobić nie potrafię. tak
będzie jak było. Może to lepiej
może w tem Boża wola — tylko
ja tego dopadnąć nie mogę i na-
moczę się — daremnie, na marne.

Piątek

Na Twoje — Różne myśli — piszę się
wszystkie, nawet na te które nie
są komplementem dla nas. Rów-
nouprawnienie kobiet uważam zaw-
sze za mrzonkę n. p. czy możesz
sobie wyobrazić kobietę sędzią?
Ja nie. Mamy my nasze — wyłączne
królestwo wielkie i piękne i
dla tego równouprawnienie uwa-
żałabym za — degradacyę nawet.
Co się zaś tyczy tej wrodzonej nie-
konsekwencyi to przyznam Ci się
że mię nieraz niecierpliwi a
kobiet, można czasem wyraźnie
o kółko się obracać w jakiejś kwestyi
a ona zawsze potrafi wyminąć
punkt wyjścia. Czasem to zabawne.
[Nie pamiętam czym Ci pisała że
Dyzas robi biust Marylki ale
taki ładny, miły skromniutki

że Twój Hajduczek jest żywy.
Nawet ojciec kontent, a to wielk-
biorę się tem, jest na tym wize-
runku jej 13-ty rok i wszyst-
kie psychiczne właściwości.
Zobaczysz jakie to ładne. Rzecz
jest na ukończeniu. O ile mogę
zrozumieć Dykas radby to w
marmurze na wystawie paryskiej
wykonać że jednak nie mogę mu
o tem pieniężnie pomódz wzię-
się i ~~[illegible]~~ dopytuje. Dla nas będzie
w terrakocie. Wolę to niż martwy
gips. A najlepiej lubię glinę,
czasem kiedy artysta rozwija
okrywające robotę płótna i
główka ukaże się jak żywa
tobym tę glinę uściskała.
Teresę kilka razy na dzień
muszę pozować a rada będę

107 II

jak się do okoniczy bo wiele
czasu tam tracę. W ogóle
z czasem bankrutuję. czasem
mi się zdaje żem się dawno z
sobą samą nie widziała — nawet
te wczesne ranki owe się
robią krótsze bo dzieci wcześnie
wstają. Ale niech tam idzie
jak Bóg daje.

Więc to ja — przeczuwam i
ja, byłabym na Dzień otrzymała
jabłko od ciebie, Paryża!
Wiedz że mię to cieszy, bo jabłko
wiele powierzchowności moja mało
mię interesuje, to przecie wiedz
że czas się z nią miłosiernie
obchodzi. Wiedz jej danem takie
święcić triumfy. Przemyślałam
jeno czy owo jabłko było by schru-
pała — bo lubię jabłka — czy na-
leżałoby je usunąć na dłuższą

nocy pamiątkę.

Ale! Allegretto już dawno umiej doskonale — powiadam Ci o tem bez nalegania — myślę mi poczta tędy Ci będzie po temu.

Mickiewicza i autobiografię też nie przypominam.

Od paru dni już ładnie na świecie — zamykam oczy i chodzę z tobą po Pawłowskim ogrodzie w cieniu niezwoczystym jeszcze, owych starych drzew i wciągam w się senne zapachy kwiatów. Tęsknię za tem śród kamienic i pyłu miejskiego radabym już do mojej chaty się dostać a to mi rychło jeszcze będzie. Ale i to minie i tamto — wszystko — jedno kochanie zostanie. A dla Ciebie zawsze jednakowe serdeczne, najszczersze

CVIII. 108 30/5. 1888. 51

I ja cała jestem Judytą! ~~Miłe~~ jej
jeszcze nie widział bo korzystam
z Twej dobroci jaką mi pozwalasz
razem słowo które przemienię
otóż ciem dam przepisać mam
dwie prośby i to, mianowicie
w ustępie

— Nie ja łup!
Słowa są! — sam kat lub...
czy nie mógłby być
— Nie jam łupem!
Słowa są! — on padł trupem...
i ostatnie słowa
— Znużona jestem.
Cała dusza w błogiej trwie!..
Wznieś głowę tę z podołka,
I prowadź mnie
Do wdowiego mego stołka.

Gdyby n. p. tak

Nie mnie chwała.
Moja dusza w Bożej treści
W wdzięczności Bogu rozpłakana
Tożć was wiodę do wszystkie
Tam podnieśmy się kolana.

Albo coś tak, co bohaterkę nie zostawia nadto zadowolioną.

Mój drogi, bądź mi dobrym jak zawsze i nie zachmurz się za to że korzystam nadto może z przyznanej mi swobody. Oto jeszcze jedno zamiast — Oto on martwy — Oto on martwy. — Pozwól na to.

Chciałabym żeby [illegible] tak nie mówiła o sobie że jest — słaba i ciemna — jeno — Chcę jest we mnie moc i siła —

Potem gdyby ściągnąć te słowa razem.

108. I

52

Cały lud

Tyś izraelskie serce!
Radę nam daj — tyś natchniona,
cierpiałaś tak wiele.

O pierwszym ustępie z siłą i
wiernością wspomina Manasse
lu powtarza — nie jako ta scena
może by to lepiej powinna.
Tyle wszystkiego odemnie,
albo wiele! Co przyznasz na-
pisz mi drogi mój przyjaciela
najskrupulatniej zastosuję
się do Twojeh życzeń.
Judyta oprócz tego że dla mnie
za wiele mówi o swej wdowiej wier-
ności — prześliczna. Koloryt języ-
ka i siłą i godnie stają w nie-
rzeczy — biblijnych metodzie — które
na pół umiejąc na pamięci

umyślnie dla porównania od-
czytałam.
— Dlaczego mnie przebrzmiało mocnie
mówię mi, przeważnie słowiły, jakie
to piękne i na czasie i podnoszą się
wierny został młodości Karla i Ojc
był i jest. — i że je tak silnie
umieją przypominać na nowo.
Powiadam Ci że jestem tak twoją
Pedyską zgorączkowana że piszę jak
niebożkie stworzenie trudno Ci
będzie te mądrości odcyfrować
i potrzeba mi lubić aby mówić.
Ot gdyby takiej byśmy się porozumieć.
Ale ż nam i atramentem o poro-
zumienie nie trudno, przecie ko-
chamy się szczerze i ufamy sobie
tak i Ty sercem zrozumiesz ta
bazgroły dziwiące. Będziesz czytać.

miciadkeski

Niewiadomski nie ma nic ale
złego. Umyślnie do tekstu chce
kompozycję stosować i to
lepiej jest niż odwrotnie.
Ale mu nie dam słów aż mi po-
wiem na jakie poprawki przysta-
je, barzo moja kochana.

Około dziesiątego zbieramy się
już z Marylką w [illegible] — dawno
nam tu. Wynajęłam już połowę
domu i jestem swobodna z
wyjazdem. Ale! wpadła mi w
tych dniach nowość w ręce kores-
pondencja Götego z panią Stein
świeżo wydana — może byś to
chciał przejrzeć. Nie jesteś do niego
podobny — i nie. O Tobie więcej
ognia — w nim więcej miary ale
jest pokrewieństwo — najlepiej
byś potrafił sam je określić —
znam niebie dobrze. Napisz czy to chcesz

Najdurek aż i wierzga i śmieby
nad wszystkiemi ojcem — a maluje
zawzięcie — teraz akwarella jest
u niej na porządku dziennym.

Jakże Twoi pielgrzymi, czy się
jeszcze składają o południowym
słońcu nic o Twej rodzinie
nie wiem. A tembardziej wiem wszystko,
co mając dziecko ducha Twego
u siebie. Pisz mi o niem przed
wszystkiem innem.

Właśnie Margla przynosi skończony
obrazek — malarski Mojżesza
i wola — potrzeba mi ojca chrzest-
nego: a ja myślę to samo. Tyle
było do omówienia!

Żegnamy Cię serdecznem
uściśnieniem

My —

CIX. 109. 3/6. 1888. 55

Mój drogi Kuzynie! Ani mi przez
myśl przeszło własnemi wierszami
chcieć zastąpić Twoje — pomagałam
sobie jeno w wyrażeniu myśli a że
mi słuch muzykalny ułatwia wierszowanie,
mimowolnie więc tak zestawiłam te
słowa.

Z listu widzę że bierzesz Twą Judytę
in crudo z biblii, ja zaś ją wolę
z obrazów wielkich mistrzów gdzie
jest oddana ta jedyna chwila
natchnienia, siły i Bożej łaski
i podniosłości ducha, oderwana
od codzienności i wszelkich
służebnych refleksyi — Judytę
oddechami i ogniem
wojującą. Taką bym ją w poezyi
widzieć pragnęła. Napisałam
tamten list w pierwszym impe-
cie a z całem poczuciem
estetyki choć je niedobrze
wyraziłam, nie racz się z tem

i przebacz. Skandalnie i szeroce było pomyślane mimo mistrzow-nej może formy. Odwoływstwo płaczące[ich nie do twarzy]. Powiadasz że im częściejszy bohater dla idei, tem chętniej po dokonaniu czynu cofa się w tył — tak, ale wtedy dla psychologa a nie dla poety jest interesującym. Zresztem wierz mi że się urzeczywistnia zejące w domu że dale powieni w życiu a nie zadomo-wione nigdy. Za prostotą biblij-ną i prostotą formom przemawiam — prostota dotąd jest dobra dokąd prostych, czystych myśli nie zarzuca formy jeżeli — pod tem granice estetyki rozumiemy nigdy dracha nie biorą w obręcze. Wiesz ty o tem tak dobrze jak ja i nie będziemy, więcej nie mówię.

Szczerze mię ucieszyło, że w Twoich Tarnowskiego znalazł tyle poczciwości i ciepła co i ja — mnie bo się aż gorąco od tego zrobiło, wziąłto we mnie, płakałam. Takie to mnie ołeńskie ta granica, wiele szczegółów nie dochodzi, nad innemi mi mają na oczach mi rozmyślam, a tu przysunięte tak blisko i żywo aż narpię za serce.

Zrobiłeś mi wielką przyjemność za którą osobno z całej duszy ci dziękuję, a to listkiem słowami do Dorowskiego. — Jest o Tobie oprócz ciała i królewski przymiot przebaczania — błogo mi to odczuwać. Słowa Twoje mu przeszły. Prosiłam go aby ów głupi i prostacki list Zenarto wiera spalił otóż przesłał

~~żeś~~ mi go przysłał abym sama była ogłonawszy go autodafé.
Wczoraj wyjechał, list Twój i księżyk na drogę już go nie zastał.
Mój drogi, papier Ci posyłam a już pakiet według rozkazu nie opłacę było tak się nie usuwaj z urzędu Twego komisyonera. Przecie dotąd jakoś tako wywiązywałam się z tego. Amborskiego i Ż. potrzęsnę o Twojej sprawie. Mnie zakazałeś — a przez drugich tak trudno co posunąć, piszesz właśnie o tem ale nie wiedząc o Twej samotni nie potrącasz się co chwila o to tak jak ja. Wielka powszechność jeśli, jak w tej sprawie, w gotowości i dobre chęci się trafi — od egzekutywy jednak daleko.
Hajduk zapowiada list — ogromny ze Storożki, tymczasem posyła Sulamitkę aby Ci w upał wody podała ze dzbana. Jakoś mi dziwczyna nie zupełnie jeszcze ważna. Dziś uciekam z nią z miasta wyjeżdżamy obie 10⁵⁰.
Sprobujmy

109 II

Spróbuję przecie ten pokoik z Tobą 57
projektowany zbudować — może mi
łatwiej przyjdzie.

4go czerwca.

Widziałam się z Ambroskim i Laki —
on by gotów podjąć się wydawnictwa
i w swej drukarni drukować ale
mógłby ofiarować jeno dochód z
rozprzedaży na połowę, zaś gdy
Tobie potrzeba gotówki jedyna
zostaje droga nakładu z Dobrzy-
nowiczem. Oprócz niego nikt nie
może z kosztami płacić a najmniej
mrówka. Do Dobrzynowicza nie mów
na prosto bo to lis i krętacz ale
Atm. obiecał znaleźć i skomunikować
z księżki. Ewentualne warunki
Twoje dałam Józefowi, we dwu
może co dokażą.

4go czerwca

Proszę Cię zakochaj się zemną razem
w p. Stein! Szczerze potrzeba mi
i jej karteczek i listów a znowu

lepiej może że ich – niema.
Człowiek się domyśla że była
zachwycająca. Ai on pierwszy raz
jako sympatyczny człowiek wy-
stępuje dla mnie kochając.
Wiem że będziesz miał tyme lis
tami przyjemności i że często
siebie znajdziesz. Tylko nie czytaj
– d'un trait – to się nie da.

Posyłam tez kopie – Vita nuova. –
kosztuje 40 centów – jakiś biedak pisał,
byłam hojną na twój koszt. Za papier bo
mam więc u ciebie guldena.

Proszę cię napiszno mi czy ci się nie
zdaje że p. Stein była tak bardzo
kochaną dlatego że w niej tkwiła pew-
na doza egoizmu. 10 lat kochania
i przyjaźni do śmierci – a zdaje
mi się że zawsze myślała o sobie
więcej niż o nim. Mimo to ma-
siała być czarującą – nic nie pomoże!

Dziwi mię tylko że jéj tak — Ostpemo-
niozła przeszkadzać, dlaczego?
Takie niboże stworzenie ani od myśli
ani od serca. Nie udało [illegible] pomi-
mo mej wymówki od przyjaźni Górskiego,
choć usilnie pracowała nad tém,
kochał ję zawsze i umrzeć że w
ostatniej chwili pamiętała o
nim i prosiła aby pogrzeb jéj
mi prowadzono pod jego okna-
i oszczędzono mu wzruszenia.

Ale dosyć o nich! — został
sobie z nimi i sam. — Choć zda-
je mi się że im obojgu z na-
mi wcale byłoby przyjemnie.
Widzisz że ~~[illegible]~~ nadto stronna
nie jestem tak myśląc o sobie.

U nas deszczem padają nerwia-
ne, dziś dwa były Lewandowski
ożeniony z — Swierczyńską — i Wiśnio-
wiecki nieożeniony z nikim, dzik
mruk, ale przyjemny to-myśli

(7my)

Mówiem z tobą że społeczeństwo nasze nienawidzi poetów — nierozumie, nieodczuwa to prawda. Jednak mówiąc o nich samych więcej niż ludzi daje tem przyznanie wyższości wybranym duchom. Poezja dziś żyje jak przed wiekami — nieśmiertelna; o — Hymnie — Twoim wszystko powiedziałeś o niej a choć ogół mniej jej spragniony to wybranym zawsze pożądana.

(8my)

Książki odbieram i list i dyspozycyę napisania już ze Lwowa. Otóż nic z tego, czekam tylko owych dokumentów od profesora od którego trudno się czego doczekać a jeszcze wyprowadzili się w przeciwległą okolicę miasta. Dziś obiecał przynieść. — Profesora wczoraj niebyło wysyłam to pozdrawiając Cię serdecznie za wspomnienie miłej od naszych gór powitania. Hajdaczek każe Cię okropnie uściskać ja zaś mniej okropnie ołówkiem Cię tem.

CX. 110 59

Stasiówka 23ci czerwca 888.

Mój drogi czy mogłabym ładniej ca-
łowieczny dzień mych imienin jak roz-
mową z Tobą – naturalnie że nie po-
trafisz nic ładniejszego wymyślić.

Za życzenia ci nie dziękuję – Ty
wiesz że są szczere odwzajemniam
ale wierzyłam się z nimi że były
pierwsze i za to ci dziękuję.

Nie pisałam do ciebie bo – wojo-
ję z cieślą którego wykierowałam
na stolarza i tym ów pokój ba-
daję – no, arcydzieło będzie natu-
ralnie. Wchód i okno tak jak
zadysponowałeś – aby tylko mój
przyjechał – bo mijałby tyle
utrapionych kotarów. Na to
lato mam jeszcze lokatorów ro-
dzinę Erazma Romanowskiego,
stryjecznego Mieczysława.

Mili nie i dawno znani.

One obiadu ulubiona p. Boberskiej.

O Ambroskiego czystych intencyach
nie należy ci wątpić, nie taił się
wcale że chętnie podjął by druku
ale bezwarunkowo wcale mówił
o innych kombinacyach, „Wiosen-
ka" jest to odowa wcale fer-
tyczna ale – bez grosza –
więc płacić gotówką nie może
wcale. Zdaje się że niema wyjścia
jak układ z „wydawcem" który dziś
ci temu przedmiotowi zgarnął za
sobą. — Widzę więc że równie
jak ja po raz pierwszy Józku
ci jako człowiek mityczne się
przedstawia – tylko podnosisz je-
go „cierpliwość" tobą raczej może
słowo być powinno – zresztą
licha to była cierpliwość co się
urwała – a może w tem i racya
– albo ja wiem, tyle pewnego

110 I 60

i po raz pierwszy z tych listów

wrzuciłam dla mego życia szczęśli-

wy — nie był o dawny — Fürstendia-

ner — mówi o tysiącach jak

wolny człowiek a tonie tak

pięknie, tak twardym tonem.

A teraz tak, Darowski

odesłał mi oba listy, Lenar-

towicza i Twój i razem je-

śli na Stroniku spaliłam —

własnoręcznie, za to posyłam

Ci list starszeństwa osób z tamtej

co chcesz ale przeczytaj.

Wyjechałam ze Lwowa zmuszona

do upadłego. Umieraniem Juliana

Skolimowskiego mię przygnębiło

mąż to ukochanej mi p. Trzebowej

dla wielu osób przykry i cięki

dla nas od niepamiętnych lat

poczciwy przyjaciel. Ostatni

tam i widok ten jakby mię

tęsknotą owionął. Tu mi już lepiej

ta mam — wspomnienia inne.

A i Ciebie w każdym kącie.

— Przyjazd z Beremian na Horożankę

powitało mię w pierwszej chwili

na biórku, potem trzewy od

Ciebie się zieleniąc i myśli

Twoje tu gorszą czasem.

Niemam w tym roku forte-

pianu! Kosztuje to przeszło

40 fl, za to będzie nowy apar-

tament który mi wiele uciechy

sprawia już jest sufit i

podłoga, ściany prawie gotowe

tylko drzwi i okno brakuję.

Może bodaj w sierpniu, wrześniu

potrafisz do nas zawitać, będzie

u nas mieszkać wielce wesoły, tego

dr. Wiśniewski a z Romanowskim tylko

i więcej gotowy.

Wszę około mnie pachną — przysłano
mi ze Lwowa cudowne bukiety —
zdaje mi się żem młoda tyle kwia-
tów koło mnie tymczasem na pierw-
sze wejrzenie tych przyjemnych marności
pomyślałam, że wolałabym dał na pogo-
rzelców to co kosztowały.

Śmierć męczennika na pruskim
tronie, zasmuciła mię w interesie
Germańskiego, byłby lepszym dla nas
obecnie najgroźniejszemu wrogowi - oje
rozwijszane na naszą zagładę.

24. Grudnia

Ładny dzień dzisiejszy zaczęłam moją
zaminutkę w tutajszej cerkiewce, bo
kościół spalony, potem odprowadzi-
łam Hajduczka na dworzec gdzie ję
jadąca wycieczka ze Lwowa do Węgier
zabrała z sobą. Fotowa wzięła ją
pod swoją opiekę, a wieczór odstawi
mi ją na Horozkę, i sama tu
parę dni zabawi. Lubię ją rada
więc jestem że przyjedzie.

Matka moja w najlepszem
zdrowiu spokojna li przesyła
pozdrowienie i dziękuje za pa-
mięć o niej. Karol z Adasiem i
Ciotką dopiero 15go lipca przyjadą -
żal mi że się chłopczyna dławi w
upalnym kotle Lwowa ale na to
rady niema. Kupiłam mu na wy-
jezdnem jakieś lekkie ubranie
drelichowe nie wiele baczące na
dezen - pisze mi że chłodne ale
i wygląda w niem jak - siennik -
- uśmiałam się przyznając racyę
temu porównaniu, zabawny chłopiec
za to mi dziewczyna jakoś osowiała,
wyraźnie wierzyła że coś da się dla
jej przyszłości uczynić, coś jej talen-
tem pokierować i w świat go
podać i teraz traci po trochę
iluzye przyszłości. A ja nic
nie mogę. — —

CXI. III

Skowronka 30 czerwca 888.

62

Żałoba wyrywa się z Twej przesyłki.
Niewiem czy miałeś czas oswoić
się z nią, czy spada niespodzianie.
Nic nie wiem — oprócz tego
że chcę bodaj słowem znaleźć
się blizko Ciebie i powiedzieć
że myślę i pamiętam.
Śmierć ta osieroca sympatyczne
się i wzajem przywiązane dzieci.
Jest to dobrze że jesteś teraz z
nimi i możesz łagodzić pierwsze
chwile żalu.
Skoro potrafisz napisz co
z Tobą — co czujesz.
Smutno mi że we Lwowie
nikogo z nas nie zastałeś

i oni rozżaleni na przyszła;
tak co ich lubić pozbawił.
Pisał mi Karol o tem.
U nas słota – siedzę w chmurach
i myślę o słońcu i ciepło mi.
Tobie dziś nic więcej nad wyraz
serdecznego uspokojenia.

Wanda

Tu się zaczyna)
w tej - Pocztka
albo więcej ~~[illegible]~~ zaginęło
albo się przeniósł
zawieruszył w archi-
wum Kosińca
Data tego listu -
mniej więcej - grudnia 1886

CXII. 112

Sorozka 18/7 lipca 1888
65

Przepadłeś mi! Ale nie wiem co się z Tobą dzieje, czy nas jeszcze ko- chasz – czy co? Pisałam za Tobą do tej Wyznanki i myślę, że tam jeszcze jesteś – bo z twej chęci byłbyś już dawno dał znak ży- cia. A mnie smutno po Tobie i dla lepszego uprzytomnienia sobie osoby mego najpoczciwszego kuma, nękam ludzi Jego sprawami.

Otóż ponieważ to jakoś szło nieraźnie zwróciłam rzecz in- aczej i mam ofertę. Mianowicie Księgarnia Łukaszewiczowej zgłosiła się do mnie prosząc o warunki wydawnictwa. Piszę więc równo- cześnie do Józefa aby się poro- zumiał. Sądzę że jeszcze nie wyjechał i potrafi może

bodaj wstępne porobić kroki.
Dalej jeżeli i że będę mogła z nie-
wiastą radzić — chyba że Ty nie
ruszasz przedtem, dalej będziesz
się upierał abym w tej sprawie
ani palcem nie kiwnęła.
A powiadam Ci że ten palec
nie jest do pogardzenia, jest
w nim pewna cząstka żywej
uparteś co czasem siła — dokto-
rzu może. No, jak zechcesz
tak będzie. Słucham się zawsze.
Czy otrzymałeś list Dąbrowskiego
który Ci posłałam? Nic nie
wiem od Ciebie i to mi do-
lega. Napisałeś dla Katarzyny
— zgoda, ale nie mogę przy-
puścić ich, Katarzyna trwała jakąś
małą wiernością. A chociaż, to

położ obok siebie cztery chustki
a pisz i to długo, dużo – winieneś
mi cały wielki okres czasu za-
pełnić. Bądź dobry i popraw się.
Za – tę – niczego mi nie wezmę; –
A kiedyż to – Pan – na Łotoszky
przyjedzie czy może została wykreś-
lona z programu? Ani też myśl
o tem. Obiecałeś rok temu i nieco
słów, pokoik gotowy a tu gdzie?
Trapię się czy list ten tam zosta-
ni a chciałabym żebyś wiedział
o tej Leszczasiewiczowej. Myślę że
ona mogłaby bodaj parę set
rzeźbiarskich rozpocząć interes.
Pamiętam że li w tym czasie
potrzebne, niepokoi mnie to
i martwi. Napisz czy masz
może inne widoki.

to ojcie pisz, pisz i jeszcze raz
pisz. Ale nie wiesz nawet
nic lepszego robić na świecie.
Ja mam z sobą dobre towarzyst
wo zwiedzam z Ebersem Egipt
cały starożytny i nowożytny i
wiele z tego myślam koniecznie.
A Ty czy zabrałeś p. Steina?
Od dwu dni mam już
tu moich panów, Adaś
przywiózł pierwszą klasę i bieże
teraz, Marynia całe dnie
siedzi w lesie i teraz tam
jest babcie gawędzą a ja
wszystkim dogadzam.
Całą gromadę kochamy Cię zaw
ne a ja troszkę osobno
jako Twoje popsute dziecko.
M

CXIII. 113

Storożka 20^go lipca 1888

67

Dzięki Bogu nie mam racji, wszystko
jednakowo się kochamy. Karol nie
często się widując może nie umiał
od razu być ciepłym, ale zostałby
go w naszej chacie szczęśliwym
gdyby się mógł powitać — wiem.
Tacy jak on usłużą — i mają
słuszności. Kocha się ale takie jak
mnie dawniej, imponujesz mi
że nie od razu umie się zwierzać
ku Tobie. Chcę to wyrozumieć.
Maryla sama się wytłumaczy.
Ja bo nie mam z czego, pisałam
do Wyznanki dwa listy, drugi
w interesie wydawnictwa Twe-
go, odebrały li go pewno z tam-
tąd. A żaleszy mi na tem. Kart-
kę mi otwartą, dwa słowa, czy ten
list otrzymał. Nie chcę się do

pisania forsować czuję że ci
ciężko było dzisiejszy list napisać
jest jeszcze który na nim i trzeba.
Nie pisz — na dłuższy czas znowu
wiem że mię kochasz — twoim sercem
śród gruzów. Żadne mi wola
— bluszczu — przypada chęć ci mi
być. Przyjedź jeno, kiedykolwiek
ci być wypadnie zawsze tu dla
ciebie serca otwarte. Dla przy-
nęty wspominam że i Twój fa-
woryt profesor dopiero na
Wielkanoc się obiecuje. A tymcza-
sem rozpogodzaj się w milczeniu.
Spróbuj sobie od ciebie rozmaite
prawić przyjemności i domyślać
się co byś mi mógł ładnego napi-
sać i przeczuwać co mi powiesz.
Już to co przeczuć to mimowiem
— Zgłabym się założyła że jesteś w

113 I 68

Uznanie — chyba że przeczucia mo-
je chodzą drogami Twego serca i sam-
byś zmartwiał. To by ładnie było.
Tak bo Bóg miłosierni zrządza
że po smutku zawsze błysk jakiś,
tak Tobie po żałobie wesele się
ściele w rodzinie, myśl o niem czyś-
ciej niż o tem co przebyłeś. Ale
chcę aby się truł — a umiem
to gruntownie i dopiero wielkim
bolem i jakieś dawne zadziorki
się odzywają w Tobie. Ale zgodne
mi to z Twą impetyczną naturą.
Niepotrzebnie patrzysz na coś w
niewłaściwem świetle co by można
zaraz wyjaśnić na piśmie.
O! chmuro Ty moja. —
Wiesz że miły mi był obrazek
Ciebie na ganku w gawędce z ojcem
z dziadem — gdyby mi ten promień

oledy. Tak samotność Twoja twoja-a
ta lettre — że osobny mi sprawia
przyjemność gdy jaką duszę tobą się,
bie wspomnisz. Dla dokładności
prawdy dodać mi należy że trochę
-troszeczkę zazdroszczam takiej
duszy bo wolałabym ja siedzieć
na tym ganku albo na mojej
sofce i czasem — może by i
Tobie z tem lepiej było. Róża od
Ciebie kwitła mi jedna, uważam to
za osobną kuriozę, z jej strony
gdyż w pierwszym roku najpiękniejszego
tu temu nie miała obowiązku.
Listów mi pali ale dla spokoju
Twojej duszy — zamykam, bez przesądzania
jednak aby to było potrzebnem
wyobrażam sobie jeno że to dodaje
swobody Twemu słowu które niech
mi zawsze zostanie prosto z serca idą
cem.

CXIV. 114 1888

Sobrowska 31 lipca 65

List otrzymałam i za wszystko
dziękuję. Dziś piszę aby ś był tak
dobrym i przysłał mi zaraz warun-
ki wydawnictwa. Nie wzięłam
tego z sobą tylko Józefowi zosta-
wiwszy kopię, myślałam że prędzej
w. z tem zrobi. Teraz w czas i
dotkliwie pisałam aby się poro-
zumiał z Łukaszewiczową, tym
czasem wyjechał i ani był u
niej a ta szturmuje do mnie.
Otóż przyślij mi to — proszę,
mianowicie rozkład na tomi-
ki i w ogóle wszystko. Zła jes-
tem na siebie że się o to stra-
pię — ale gdzież mogłam przypusz-
czać że mi ta rzecz tu na
prowincji może się stać potrzebną.

W ostatnim liście Twym mam
szkic tych warunków te zaraz
przesł. Luk. aby w zapale nie
ścięła obiecując dokładne za
dni parę. Lissy mi i kobieta
pierwsza się do tego wydawnictwa
zerwała — wiem o kobietach. Tobie
ich tylko nasze społeczeństwo
mniej używało niedopuszczających
między owych kobiet dzieci które
mię niezmiernie niecierpliwią a
podobno Was zachwycają. Nie
ma już na nie teraz ani
miejsca ani czasu ani rzeczy
na świecie. Wydaję takie
dzieci co mają po 50 lat.

Brat mój obiecuje mi się jesz-
cze tych wakacji dać. Boże

114 I. 70

aby to się stało. Muzyka mi
jakaś marna i dla tego prag-
nę go lubię oprócz dla pociechy
własnego serca.

Miałam, poprawić, mieliśmy tu
interesującego gościa, Siemi-
radzki brat malarza bawił
u nas dwa dni. Geolog, podróż-
nik — musiałam ci wspominać
o tej nowej znajomości naszej.
Teraz rząd nasz traktuje z
nim chcąc go wciągnąć do wypra-
wy naukowo przyrodniczej któ-
rą ~~wysyła~~ do Kamerunu. Spokoj-
ny głęboki człowiek z powierzchow-
nością do Longinusa Podbipięty
podobny. Sienkiewicz ma z nim
jechać także do Afryki:

Na parę dni zagości do nas Adziuo,
i tak świątek nasz i dla nas
odnajduje. Rada mu jestem
zawsze — ale tobie bym była
przed innymi rada co zdaje
się przyjedziesz ostatni.
Napisz jak jesteś na zdrowiu,
zmarznie w ostatnim liście
było ograrnie — zasmuciło mię
więcej od smutków — pisz n. p.
o Mickiewiczu to cię poruszy
i oderwie od siebie. Bebę
w zupełności biorę na siebie
i radabym dla tego co prędzej
być we Lwowie.
Całą gromadę ściskamy cię
najserdeczniej wszystkie i
ja.

CXV. 115 — 1888. — 71

Horoszka 1szy sierpnia

Oba listy a w nich potrzebne mi wskazówki otrzymałam. Czekałam na odpowiedź co do przedostępnych warunków które już podałam, zanim wspomnę o możliwych ustępstwach. Wiem że on i na pośpiechu zależy i pamiętam o tem. Warunek co do Hm. Wydaje mi się zbytecznym, nic mi zrobił, w niczem mi pomógł — ale o tem czas pisze. Serdeczne wyrazy od całego domu.

W. M.

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Kais. Königl. Oesterr. Post
2
kr.

Wielmożny Pan

Kornel Ujejski

in
w Pawłowie

p. Chołojów.

(Poln)

CXVI. 116 8. 8. 888. 72

Łukaszewiczowa na ogólną część
warunków przystaje, podnosi
tylko słuszną uwagę że jeśli
w Warszawie płacono po 10 kop:
od wiersza to za 4.000 wierszy
wypadałoby 480 fl mi zaś 600.
Dalej wymaga prawa drukowania
5.000 egzemplarzy kompletów.
Odpisz co o tem sądzisz sama
nic nie postanawiam. Sprawa
pilna zaraz chcą się zabierać
do druku.

Wolę że się do naszej chaty
po weselu wybierasz, nie mogła-
łabym być w obecnym składzie
domu od plagi ludzkiej ochronić

a wiem żeś na to mało cierpliwy.
Będziemy o przeszłorocznej kombi-
nacyi — pewno i profesor się zja-
wi — tylko fortepianu nie ma!
Wszystkim nam tęskno — ale
nie można było.
Wczoraj my także i niemożna
widzieć na pewno kiedy tu się zje-
zjadą — no ale i to minie.
Odpowiedz mi jeno co mam
babci pisać.
Jakże z frakiem się udał
czy do figury?
Wiesz bo mnie ta sprawa
ojcowictwa z duszy zajmu-
je. Chciałabym żebyś te 30 f
miał już w ręku i został.

116 I 73

Ludzi nasz teraz tobą żyli — to mię cieszy. Jest to zawsze wzajemne branie i dawanie choć nie w równej mierze.

Marysia nie może się ciebie doczekać. Ciągle wspomina że może będziesz tu z nami, że wtedy rysować będzie więcej do twoich poezyj. Uszczęśliwiona jest o niej pomyślał z tem a i ja ci dziękuję za nią, może kiedyś do tego zadania dorośnie.

Ale! jest prócz niej dziś Tobą a Dar. Jakaś nie dziękować wybierać sobie ci równocześnie z listem gdzie o tem wspominam otrzymała Marysia list od Darowskiego gdzie wspominając ją do pracy

i wzniosłości w sztuce powiada
że powinna dążyć aby ładnie
Twe poezye ilustrować mogła.
Daj to Boże.
Dziewczyna robi istotne postępy
i już w tym roku chcę koniecz
nie probować coś dla jej dalsze
go kształcenia uczynić. A jak
nie na pamięć, nie oparta stwarzając
w towarzystwie — to zabawne. Było tu
dwu młodych kawalerów pytam jak
się jej podobali a ona odpowiada

Zwei Knaben saszen einst am Nil
Den einen frass ein Krokodill
Als er den Zweiten angegackt
hat er den ersten ausgespuckt.

Uściśnijże się i bywaj zdrów.
Czekam listu i ja i ta
druga.

Skworitka 24go sierpnia

Znasz Ty mię — i nie znasz przecie!
Gdzież bym potrafiła opacznie brać
co — Ty — podajesz. Nigdy. Ależ
projekt Twój przyjęłam prosto,
- bez myśli nawet imponowania
li na własną rękę, a jeno rada
bym rzecz załatwić i nim napiszę
do Lwowa, tu się rozpatrzyć czy
za opłatę lub za dobre słowo nie
można by mieć instrumentu.
I wydaje mi się że może mi się
to uda. Dlatego nie pisałam
dotąd o tej sprawie bo pozytyw-
nie nic wiem jeszcze nic pewnego.
Bądź tylko pewny Ty, żem ja
Tobie zawsze prostą i szczerą —
tak jak ja Ciebie jestem pewną.
Za cudną — mi, prawdziwą au-
tobiografię — usilnie podziękuję

niż jeno, dalej, dalej, dalej —
i naturalnie — bez słońca.
Kocham — jeśli teraz lubię od
dziecka, kocham lubię i Twoich
i wszystko co składało piękne ra-
my rodzinnego otoczenia Twego.
A tak to łatwo, na wszystkiem
tyle słońca i poezyi. —
Może zaś nigdy tak mi nie było
łatwo porównać tej ze świętym — jak
właśnie on — Augustyn godziłby
się z Tobą — nie widzę tak wielkiej
różnicy, — gdzie tej próżności do
potrzeba? — — Co w liście jest
prędzej — te 20 fl na cukry —
przybiły mię nieco, zwłaszcza
że cukrów nie jadam, jak wogóle
tej chemicznej prawdzie hołdu-
ję, że zbytnia słodycz kwasy

118 I 75

ograbia. Niespodzianie za jakąś łaską Bożą dom mi się opróżnił już sami tu jesteśmy z miłym nam gościem Dyttasem który od tygodnia tu bawi. Gdyby to przecież było można! A ciebie uprosić do nas to i Karol by się miał trochę — a tak przepadło — tylko dla nas zostaniesz. Zdaje mi się że pisałam ci o odwiedzinach Siemiradzkiego, po nim był Tremes, ks. Burzyński — ten z uniwersytetu o nim książki daje — były z lepszych o innych ani mówię — ani pisać ani pamiętam. — Mam o umyśle jakby jakieś berdo nadtłe sito gdzie tylko perły zostają a plewa przepada bez śladu — rozwiana czasem sama się dziwię jak starannie

zapominam. — O fortepianie zas
pamiętam i zadałbym tylko aby
Ciebie jak najmniej kosztował. —
Z Lub. się rozmów i raczej na liczbie
egzemplarzy niż na honorarjum
ustępuj — nie chcę aby się targowała
z Tobą — jakiś by mi się szkoda tem
działa. Przysłam nowe pióro aby się
oddaj lepiej pożegnać — Marylątko
wszystkie się Karol także,
Dziadzio gdyby śmiał uczynił by
to również a Adaś też się
przyłącza służbistym ukłonem.
Od mężek moich serdeczności
a odemnie wszystko, wszystko
najlepsze w gorącem kochaniu.
Najlepiej by mię wasz na
świecie i wiesz czem mi jes
teś. Ja Tobie zawsze jedna.

CXVII. 117 27 mej sierpnia 1888
76

Pisząc do Ciebie ostatnim razem
byłam trochę zmęczona — nie da-
łam też pewno wyrazu temu co
czułam czytając tą autobiogra-
fię. Nie jestem stworzona do
troski — to zabawnie brzmi — śmiej
się, wolno ci, a ja powtarzam
że umiem boleć, cierpieć, ginąć,
umierać, ale nie umiem się
troszczyć i wtedy ta właśnie
doza zmartwienia mi przy-
padnie — jestem nie sobą, i
coś we mnie się buntuje. —
Wtedy jakiś gallijski pierwiastek
powstaje i powiada — w prawdzie
nic nowego ale co czasem
pomaga — to to wszystko w obec

wierności! — I już mi lepiej.
Właśnie teraz siedziałam skulo-
na na dobrze Ci znanej czer-
wonej sofie — Matki Twej au-
tobiografii toto mnie a
ją cała z Tobą razem. —
Młode się do Twojej babki
widziałam rodziców, których syn,
potem Twój młody mąż po-
święcie, admiruję kochanki
— no a potworze, to już nigdy,
nie odbywamy o towarzystwie.
— Tak żywo piszesz, tak barw-
nie, że się żyje z Tobą razem.
Nie przestań oglądać, nie prze-
rwij — pisz tak dalej — dużo
— długo. Takie Ci Bóg życie dał

117 II 28 my [?] VIII 77

Był to wczoraj jeden z lepszych dni
dla mnie. Miałam trochę spokoju, wy-
bawiłam się z sobą samą jakby z kimś
dawno niewidzianym, czytałam, i do-
brze mi było. Dziś pogadanka o bie-
żących rzeczach. Dykas po dwutygod-
niowym pobycie odjechał i już teraz
my sami i słońce o jesieni.
Za parę dni ta cisza bo w nie-
dzielę odjeżdżają moi panowie a
wyjątkowo i ja z nimi na tydzień
do Lwowa. Sejm 10go, może bodaj
spróbować czy nie potrafię czego
dla [illegible] uzyskać. Zabawię
najdłużej do 9go i powrócę tu, gdzie
do końca września z Marylką zosta-
niemy i gdzie Ty zawitasz, daj
Boże co rychlej.

Miło mi było w sprawie tego
stypendyum dla dziewczyny nie
mogli w Mikuli, jest ta w Lwo-
wie przez lato i ile twoi mię
zobaczy wraca do tej kwestyi.
Dla ciebie o ile mogę wymiarkować
wszystko nieco od czasu wieczora
Szopena. Ciekawam czybyś ty ura-
dzając wieczór Mickiewiczowski
zażądał od mego kandydata, aby
tak na wezwanie pospieszył ko-
mierskie. Artyście, iżby tak mocy
nie pojmował, bo niezwykłe.
Wczoraj był u nas Kubala z ro-
dziną; masz pewno jego szkice
historyczne były ostawione tem
i Sienkiewicz na ich kanwie
osnuł swoje powieści. Głęboki

117 II 78

to umysł a nie ciężki, i owszem
z wielką łatwością przechodzący z te-
matu w temat. Przyjemnie mi-
nęło nam parę godzin w ich to-
warzystwie. Prawie codzień ktoś
wpadnie — dziś na chwilę Franke
profesor techniki. Człowiek jak
iskra, nerwowy, ruchliwy, wiecznie
jakieś plany i agitacye po-
pierający do czego czasem mnie
jako współdziałającą uprosi. Kie-
dy się o cele humanitarne
chodzi — nieodmawiam.
Zeszłego tygodnia odwiedziłam
kolonię wakacyjną chłopców któ-
rą do instytucyi gorliwie popie-
ram i oprócz pysznej drogi mia-
łam jeszcze przyjemność widzenia
jak się to pomyślnie rozwija.

Tyle tu w naszej pustelni życia
dochodzi. Za parę dni znajdę się
znowu w kole Lwowa i aż
mi niemiło pomyśleć o tem.
Potrzeba jednak — więc wszystko
się zrobi. Trochę z tem jestem
sama, trochę zmęczona, że
jednak wszystko w Bożej mocy
więc z mojej strony trzeba tyl-
ko tego co mogę. Pilno mi więc
dziś co się dzieje z Twojem przy-
tem wydawnictwem myślę że
się to ułoży pomyślnie i szybko.
Może by ci potrzeba abym się z Zak.
we Lwowie zobaczyła — napisz jeno.
Od nas wszystkich serdeczności
Ci posyłam a wiedz że rada bę-
dę tu z powrotem. Ty frak swój
sobie na wesele i podobno też za
parę dni wyjedziemy.

CXIX. 119

Skowórka 5go września 1888

79

Boż w się dzieje pewnie człowiek
zmiela a Panu Bogu nie chce
się tak nosić! Ale myślam się
jechać – a Tyś we Lwowie nie
zastałeś mnie. Gdybyż to było moż-
na przewidzieć, byłabym zrezygno-
wała z ugoszczenia u siebie
ludzi którym pilno mi było od-
wzajemnić się. Ona męczy się
z muzyką hajdawską i uczy ją
do, stało się – niechże bodaj
wzgląd żalu mego tej dojdzie.
Wiesz że szczerze i że mi też
jest pilno pomówić z Tobą
serdecznie że jak przeniesz
wypowiedziało się już sporo na
tej zabawie do zgadanki.
Zachowaj to do Skowórki.

Napisz do Lwowa kiedy do możesz
przyjechać — ja sam za cztery dni
zabawić muszę — zastosować się
jednak mogę, dzień wcześniej lub
później do Ciebie. W każdym razie
napisz — teraz jeśli nie chcesz
abyś mnie nie zastał. Cały rok
cieszymy się obie na to.
I my o mnóstwie spraw z Tobą
pomówić pragniemy — przyjedź
pewno. A teraz niech Ci czas
mija pogodnie śród Twoich,
niech Ci to wesele będzie
nawet wesołem, zbierz miodu
z serc a soli z mądrości ku
dzielej i pośmiech tego przywieź
mi tu. — Lubię przedostatnią
chwilę pożyczę sercem być szczęśliwi
będziemy.

fortepian nieosobliwy ale bę-
dzie ta córka na Litwie - nej;
lepszy jeżeli jest w Wilnie a
z poczciwego serca uprzejmie
na czas bytności Twej przez Ber-
neckich ofiarowany. Transport
pewno opłacisz. Widzisz że pa-
miętam o tem co by Ci mogło
pobyt ten uprzyjemnić a nie-
pominam o ekonomii. Chciała-
bym wiedzieć czy też list ten dojdzie
- wysyłam go trochę na los szczęś-
cia -
Od chwili kiedy wiem że finanse
Twoje umożliwiają opłacenie drogiej
Ci grobu, daleko mniej martwię
się niedoszłym z babcią układem.
Spotkała Karola i mówiła mu
że rzecz w - zawieszeniu - bo

tak twarde ryj stawiasz warun-
ki a Ty mi piszesz że układ zu-
pełnie zerwany. Coś Ci powiedzia-
ne było wyraźnie za 3.000 egzempla-
rzy, tego mi mogła zapomnieć.
Szkoda mi, żeś się z nią osobiście
znosił — tedy mi było warto tego.
10go będę we Lwowie i wstąpię do niej
według przepisu. Tak mi żal że li
mi mogę onych ogników i parasola
kupować. — wiem jak lubisz być Twym
komisjonerem. A tak się poro-
biło opacznie — i trzeba to z
dobrą miną wytrzymać. Już to w
wytrzymywaniu — dochodzę do pew-
nego wirtuozostwa, które jak mię-
ty, jeżeli mi sam Pan Bóg zakazał to-
bie rzeczy, zwłaszcza gdy mię nie wielką
dozą cierpliwości uposażył.

CXX. 120 1888

Poniedziałek 22go paździer-
81

Moja Ty zawierucho! Ja go tu czekam z każ-
dym dniem, a ten człowiek w — Dziadzię
się bawi — i powiada że mu słodko! ! —
No, — wiesz że żartuję! — lubię nie tylko
małe dzieci ale wszystko Boże stworzenie
w malutkim wieku, więc wiem że opieka
nad Dzieciem jest i musi ci być słodką. —
My jednak przez tydzień cały wyglądałyśmy
listu, — ja nie pisałam, — jak to bywa kiedy
się kogo wygląda, wszystko się zawsze odkłada
do pogadanki, potem nacisło mnę żeby
się upomnieć, gdzie się podziewasz i spostrzeg-
łam że koperty nie posiadam — i w tem ja
ta cudowna sympatya! — więc gdzieś
w sklepie piszę dorywczo parę słów —
ale list jak widzę nie doszedł wcale, ina-
czej byś wiedziała, że dopiero z począt-
kiem listopada wybieramy się do Krakowa.
Z bajkami dobijam końca, nie

układu, tylko przekładu. Wielka to
praca, ale da Bóg będzie dobra i mo-
że nawet Ty będziesz z niej zadowolo-
ny, a kiedyś Bobowi przeczytasz ~~ta ma~~-
da — oto moje najpierwsze ambicje.
Co do początku z tej roboty, jeszcze nic
nie wiem — Łukasz powiedział ab — baba,
— chociaż to niezdecydowane, trzeba by
do mnie przyjechać — a widząc że pie-
niędzy nie ma, jakoś mowy się nie godzi.
Więc nic wiesz. Himelblau odpowiedział
że po Nowym Roku chętnie wejdzie w
układy, gdyż na Gwiazdkę pod żadnym
warunkiem nic nie mógłby się u-
kazać. Domyślam się że i Hösick warszaw-
ski nie byłby od tego. Ale trzeba by to posy-
łać przez tę przeklętą granicę — a nuż
przepadnie jak już niejedno! Jakoś
nie mam ochoty. Trzeba przed
wszystkiem trzeba mieć całość go-

(brak d.c.)

CXXI. 121 Lwów 6go listopada. 1888

82

Tego samego dnia, po otrzymaniu listu
byłam w księgarni. Aby nie było zaś kło-
potów, księgarzowi powiedziałam wszystko co
należy. Nie wiem tylko czy to co pomoże.
Baba jest zawodna — słyszę o tem z wie-
lu stron, nie ażeby płacić nie mogła,
gdyż ma kapitał dzisiaj zabezpieczony,
tylko chciała za wiele interesów na-
raz. Wreszcie i mnie także n.p. sztucz-
ki. Przyszła do nas prosić czy byśmy
Marylka nie zrobiła winiety na ję-
tej książki gwiazdkowej, a ojciec i ow-
szem. Zrobiła szkic, Luk. pyta ile
będzie kosztował skończony rysunek,
ojciec 5 fl, — przystaje na to. Nazajutrz
kiedy widziała że rysunek musi być
gotowy, pisze list czy nie może być ry-
sunek za 3 fl. Naturalnie zerwałam
i nie dałam rysunku, ale to już świadczy
o osobie. Co do ludzi należy tylko — wiem

ci zapłacić może a tylko Luba odole-
wać, widząc w tem korzyści. Sama też
pewnie raz pójdę. Mówiąc szczerze tem,
czego nam potrzebujemy obecnie, to jest
zerwaniem kontraktu, przy czem by stra-
ciła to co już dała. Wszyscy uważają
podane jej z Twej strony warunki za
ofiarę obywatelską. Spostrzegłam się
z tem słowem politykierstwa.
Z Maryjką tyle, że sejm zrobił jej reklamę,
wyszczególnił nad wszystkich, polecił
jedną, a to dzięki p. Pietraszki, który
nie lubi opozycyi sejmu, przeznaczył
jej 100 fl. Jest to prawie nic,
wobec tego że chcieliśmy funduszu
na umożliwienie podróży. Który się to
wiąże do tej oszczędności i będziemy
się starać o jakie stypendyum — lata
mogą minąć nad tem! Ale cóż robić!
Wyobraź sobie że i co nie byli — szczegół,
nie-polecemi, znacznie wyższe otrzymali

twoty. — Nie lekceważę i tego, ale
wiesz jak to zmienia postać rzeczy.
Nie mogłam sobie wyobrażać żeby twój
albo jakie inne instytucje, dała
nam wstrzymanie na pobyt za gra-
nicą, chodziło o umożliwienie nauki
i podróży tylko — ależ i do tego jeszcze
daleko. Najwięcej mnie martwi że Staj-
daszek za blisko sobie to bierze do serca.
Że też wszędzie takie ją spotykają
zawody.

We czwartek, 8go jedziemy do Krakowa
na tydzień — lub dwa, o którym za-
raz napiszę ci — stamtąd kiedy powrócę.
Serdecznie bym pragnęła żebyś pobyt
swój we Lwowie mógł do mego powrotu
odłożyć. — Wiem że wśród pracy jakiej
teraz jesteś zajęty nie łatwo jest od-
rywać się do listów — ale przy czasem.
Do Krakowa mi napisz — Szpitalna 40.
I do autobiografii wróć czasem.

Mój drogi spisuj mi Ciebie. To tak
często widowni; nie przesłani na po-
-czątku, pisz dalej - na wypoczynek so-
bie, a mnie na serdeczną pociechę.
Wierzenie i na prawdziwe świadectwo
ludzi. Niech pisemka małe ludzi,
nie pojmą bredni, niech ich nie od-
wołają potem, pożywiając się strzępkami
królewskiej purpury. Niech własne swoje
słowo stoi.

Myślę o Tobie, jako o opiekunce teraz
lubego wnuczątka, błogo mi też dotknąć
to słowo - moja kochana Zosia! - rozu-
miej je i odczuwam oraz z Tobą. A
ja teraz w gromadkę dzieci pojadę, na
całowanie i na kochanie. Całuję
dzieci jak kwiatki, aksamitne a
świeże. Wszystkie moje serdeczności
dla Ciebie ślę. Hajduk woła osob-
no że cię ściska - okropnie.

Ja kocham Cię jak zawsze.

CXXII. 122 Kraków 18go listopada 1888 84

Wedle życzenia Twego piszę prędzej i tak
gdzie mi tak dobrze. Gdzie patrzę na
pracę co zdobyła cześć i uznanie po-
wszechne, gdzie widzę dobrobyt osiągnię-
ty samoistnie. Widzę wśród tego przyj-
ną, kochającą i zacną, gromadkę
ślicznych dzieci zdrowych i zdradza-
jących wielkie przymioty serca i cha-
rakteru — i to wszystko stanowi
rodzinę mojego ukochanego, jedynego
brata, którego szczęściem kurzę się
jak słońcem.

Maryjka też tu poweselała, obsy-
pana podarkami od cioci i wuja-
i od artystów znajomych. Dostała
znowu szkic Matejki i Gryglewskiego.
Malowałam się u p. Jana byłyśmy na
dzień przed Twoim listem. Właśnie
byłam raz tak powtórzyła Twoje przy-
pomnienie.

kreślił przy nami i powitał jakby
miłych serca. Pokazywał i tłumaczył
nam — ostatnie prace swoje, siedem
ogromnych kompozycyj przedstawia-
jących siedem wieków, raczej epok cy-
wilizacyi w Polsce. Każdy obraz gro-
madzi postacie, żyjące współcześnie
albo działające na rozmaitych polach.
Żywo przypomniała mi się Twoja myśl
obejmująca cywilizacyę wszechświata
z owym mnichem w tańcu Kaulbacha.
No, tego tam niema — ale myśl jest
pokrewna. Wszystkie obrazy mają
wieszczów — z wyjątkiem gdzie pośrodku
poczet świętych polskich u stóp ołta-
rzy, a po bokach bohaterowie polegli
za wiarę w stroju Archaniołów. Dalej ogro-
mny obraz Trójcy Świętej przeznaczony do na-
szej techniki — Duch Święty w postaci
cudnego młodzieńca z płomieniem na
czole. — To geniusz — powiadam do M.

dzięki. — Tak, to Duch Święty — powiada
mi mi i uwierzyłam od razu.
Marylkę pytał o szczegóły o postępy i
zachęcał aby do Krakowa przyjechała.
Powiadam ci, był jakby najczulszy oj-
ciec. Ale Księżaczek mi wierzy aby się
ta mogła w naucce. Powiada że na dla-
dziecka może szkółki z ułożonemi sylabami
potrzeba, ale nie od mego kosztu nie
może, gdzie to, coby dla niej było dostęp-
ne to się w jej zakresie nie pojęda.
I kto wie czy księżaczek nie ma racji.
Widziałam tu wiele znajomych a najmil-
szem było mi spotkanie ks. Krotkowskie-
go którego znam od mego dzieciństwa.
Wysoko to wykształcony estetyk — i przy-
z docent tutejszego uniwersytetu
w tym zakresie, zarzucał nas pięk-
nemi ilustracjami z swej biblio-
teki. Dwa wieczory spędziłyśmy u
niego, jakby dwie chwile.

Zwiedziłyśmy też nową szkołę malarską dla kobiet, co nam Matejko polecił – ale też tam dla Maryśki ciekawego, ani jednej figurki, ani jednej myśli samoistnej, wszystko niewolnicze kopie. Pytałam czy bodaj jedne rysuje kompozycye, odpowiedziano mi że gdyby się zdarzył taki talent, toby zrobiono dział kompozycyi, ale talent taki dotąd się tu nie pojawił a dla jednej – myśli – nie robiono by wszystkiego.

O Pułaskim nie sądzę aby się chciał wypisać, o nie. Wróblikowski mówił mi że Starzec dobry zrobię interes, jeśli na Mickiewiczu – jest to szkło [illegible]wo, którego dobrze czynić nie można. [illegible] Nie pamiętam czy ci pisałam to już dawniej o tem że na jednem z posiedzeń komitetu pomnikowego dyskutowano nad miejscem ustawienia, a dotąd nie jest rozstrzygniętem, posiada Zamkowe

122 II

wicz, — panowie, stawiam wniosek
żeby pomnik był na kółkach
— do przesuwania, gdzie pono nie
zgodzimy się nigdy! — Prawda że
to doskonałe Kochany Kuzynie?
Skoro powrócę muszę się zabrać do Koła,
tamże o stypendyum z Szymonowej
sukcesji — może odrzucą podanie
na sejm, tylko wydział. Albo ja
wiem, wszystko uczynię aby dziewczę
mi dać możność kształcenia się.
wszystko uczynię — chociażby nawet nie
miała tak pięknych nadziei i tak
jak tej wiary.
Wogóle wielki mam wokół — nie lubię
się cało — szerokie mam ramiona,
powinny wiele zmieścić.
Tymczasem gorąco ta serce — to samo
co Ciebie tak serdecznie ściska oraz
z wszystkiemi Kochanemi Twoj

obszernej otuchy – sercowej.

Dziś niedziela – we wtorek wracam do domu, tej takie jeszcze wiadomości dla – biejek – wiej mi niezwłocznie – choć może i to się rozwieje. Bełza mi tam poczciwie drogę toruje w tej sprawie. Ja poznałam się z Księżulkiem Zarneckim, może i to na co się przyda.

Teraz przyjdę do mariackiego kościoła nie mogę poznać – jest tam w bocznym ołtarzu Chrystus ukrzyżowany kamienny – nie wiem czy jest na świecie głowa Chrystusa piękniejsza, z większym majestatem bólu. Chyba niema! Pomodlę się i za Ciebie.

Bywaj zdrów i kochaj nas – my obie zawsze ci sercem odda-
ne.

CXXIII. 123

Czwartek 29/11 88.

87

Od tygodnia jestem już w domu a nigdy jeszcze nie było mi tak trudno rozstać się z gościny ukochanego brata jak tym razem. Oprócz własnej poprawy serca, zawdzięczam jeszcze podniesienie ducha Hajduczka – jest sobie jak był, swobodny i ufający w przyszłość – po połowie to moja i Twoja zasługa, za co serdeczne dzięki Ci składam, mój Ty zawsze dobry, kochany Ku-mie.

Wczoraj był u mnie profesor po prośbie o protekcję do Ciebie, a ponieważ w słusznej sprawie więc przyrzekłam że wedle sił i możności najchętniej ją Twej łasce polecę. Chodzi o dobre słowo do Hr. Badeniego w interesie zacnego człowieka z dalekiego, kuzyna "po pió-rze". Ob. Komorowski od lat 10 ciu pracuje rzetelnie przy redakcji Gazety Lwowskiej

a dziś w obec reformy tejże redak-
cyi ~~czy~~ być swój zachowany. Mówiłe-
byś o ustaleniu przy tejże samej
redakcyi istotnie zasłużonej i zdol-
nej siły a krótko powiedziawszy, chodzi
o to ażeby go Badeni uwzględnił
o szóle. Stanisława słowo jest tam
jedynie ozdobowe. Możeby go na razie
zastępcą redaktora nawet zrobiono
gdyż nie mogę znaleźć — uczciwego cało-
wieka na tę posadę! - Rzecz pilna, roz-
strzyga się w tych dniach. Profesor na-
pisze osobno, a patent naturalnie
także, ja zaś proszę tylko aby moje
pokorne słówko zaważyło na szali łas-
kawości Twojej.

Powiedz no mi co robisz z babą, czy
płaci — ~~czy~~ mi? Nic nie wiem a
w razie potrzeby mogę tam przejść
do niej i urgować.

byś ogłoszenie [illegible] się na objaśnieniu po
rodzinie nie zawadziło o nas! Widzę
z tego do tego aby Cię zobaczyć, — teraz
tudzież Cię zajęcia absorbują o tyle
i korespondencja nie może być tak
wyczerpującą, lżejszym wyrazem do roz-
mowy z Tobą. — Talent Hajdeckiej
wielki, a może i nadto wielki
miał o Krakowie wrażenia, pod-
niosło ją to bardzo. Gdyby ją tylko
utrzymać można! póki najlepszy
po temu czas. Może na przyszłą jesień
da się coś dla niej uczynić.
Jak o tem Egipt ją pochłaniał tak
teraz widzi o owych takich foliantach
— Indji — i fantastyczne odbywa po-
dróże. Nie pamiętam czym ci pisała
że Matejko upominał się żebym ją
do Krakowa na naukę przywiozła, ale
to nie na wiele by się przydało i nie

ne to co dla niej zamierzamy. Jeśli Kraków malutki a grzeczny świadczy najle-piej że po dwu dniach naszego pobytu w Krakowie, przyszły tu do znajomych listy o tem że najświeższą nowiną jest to iż przybyła p. M. z śliczną córeczką a i sama jeszcze zachwycająca. No, i jakże tu Krakowa nie kochać?! Jako nowość poznałam tam Zyg. Sarneckiego redaktora „Świata" – czy widujesz to pismo. Część literacka ladajaka, ilustracje zaś interesujące. Uprzedzono mnie że Sar. to Don Juan sans pareil – tymczasem znalazłam człowieczka gładkiego, grzecznego ale co najmniej pewnego siebie. Podboje jego nie szły salonami. Istotnie dowiedziałam się później że kulisy to jego teren.

Napisz no czy przyjedziesz a że pogoda taka śliczna – babie lato! – więc myślę że się może wybierzesz do nas. Tymczasem Komorowskiego na serce ci przypinam. I kończę słowem Kochana.

CXXIV. 124

Medzila 2/12 88

Wczoraj wysłałam list a dziś, dlaczegóż bym nie miała wysłać drugi i podzięko-wać li za tyle — za wszystko!

Fotografię ucieszyliśmy się wczoraj, wier-na i doskonała; taki jak jesteś w bardzo poważnej chwili a gotów do jaknajś repli-ki odpornej. Jasnym mam tej w sercu.

Za dobre słowo w sprawie Komorowskiego osobno dziękuję, i to tem goręcej, że ja-kaś od wczoraj byłam zastrwożona czy to przyjdzie w porę, czy będzie li na tyle — rozmaite miałam wąt-pliwości które dobroć Twoja tak ślicz-nie rozwiała.

Dla wojny więc poezje Twoje czekać jeszcze muszą — oto pociecha! Wojny nie będzie, — zgniotą Austryę bez roz-lewu krwi — a nas razem z nią.

Wydawnictwa zajmuje kompletna

węże i bajki nowe poczekają jeszcze.
A tymczasem ażeby i duszno.
Iść dalej bez skargi to jedyne hasło na
dziś – o jutro lepiej nie pytać. –
Och, co mnie cieszy to, że naraszcie, i to
właśnie z poezji Twoich masz potrzebny
kwoty na zabezpieczenie drogiego zdrowia.
Jak trudno osiągnąć pracą coś takiego
– ile się o to naszarpać potrzeba, ale
kiedy jest w końcu, to daje zadowolenie
wielkie i bezpieczne.
Mieszkamy teraz, a właściwie mieszkają
teraz pod nami Petrowie. Wiem że onyż
napisał jakiś wiersz niewczesny o Tobie
– co zaś o nim myślisz nie wiem.
Spotykam go jednak czystym o każdej
lepszej sprawie – pomimo że wiele
doznał zawodów, – uczynnym mimo
wiele niewdzięczności i myślę że to
z pewnością – jeden z lepszych. Ale,

124 I

90

pisz mi co to było między wami, abym widziała jak na niego patrzysz.

Z Łukaszem się zobaczę, ale to postano-wień jego pewno nie zmieni – handel i interes – idą swoją drogą, bitą egoizmem i obawą straty – nie ma argumentów które by je na idealne ścieżki spro-wadzić zdołały. I może to rozsądnie. –

Zasmuciła mnie dzisiejsza słota, bo jakżebyś mógł narażać się o tetką porę na nowe kaszle i katary – pewno się znowu Twoja bytność we Lwowie odwlecze!

Maryla raz na prektor słońce wymalo-wała dziś właśnie bardzo ładną – fla-menkę – . Znaczne teraz robi postępy akwarelą i zdobi sobie świat własnemi barwami. Każdy z nas po trosze to usiłuje, nie zawsze jednak paleta wystarcza. Czasem wszystko en gri-saille – wypada, szaro na szarem.

Świeższe, że Ty jeszcze stoisz w blaskach

niba sięgający, silny i niezgięty — niech

z Ciebie idzie moc daleko — szeroko

— wszędzie gdzie jej potrzeba.

Właśnie przynoszą mi dziennik gdzie

my reklamie dla — Bentkura — czytam

zapowiedź wydawnictwa dzieł Twoich.

Ale ma wyjść wojny i drukować się

będą. Ani wiesz ile mnie to ucieszyło

— ile mi na tem zależy i jak gorąco

co tego pragnę.

Jeżeli czasem nie wiesz co robić, albo

myślisz o rzeczach niemiłych, otwórz

zapal cygarko, powiedz onej i mnie,

nie mowa kilka arkuszyków autobiografii. Jakże, czyż tak by miało zostać — urwana? zaczęta zaledwie?

Mój dobry! Kochany! nie odmówże

Twemu zepsutemu dziecku. — Karol

serdeczności, Marzyla uściśnienia ja

jak zawsze Bóg wie co. — —

)* ciche publiczne i w cygarniczki

CXXV. 125

Wtorek 11/12 88

81

Wiem że myślałeś o nas tymi dniami à
propos Matejki. Naturalnie że cią-
gle byliśmy razem a że Matejko był
teraz gościem Metropolity, więc prawie to-
[illegible] z Marylą nieustannie między
domem a Św. Jurem. Maryla uszczęśli-
wiona pannami które nawzajem dla
niej serdeczne, starała się odwzajem-
nić im krakowską uprzejmością. Matej-
ko w złotym humorze czuł się aposto-
łem zgody z Rusinami. Wiem że
ty o tej myśli przyklaskujesz
i pewno z nas każdy jest [illegible],
ale uciekajże tego co tupie wkoło
siebie kutemi butami, albo w da-
nym razie i dźgnie w samo serce.
No, więc w tę unię na razie nie
wierzę — był to jeno tryumf zami-
łowania nauki po nad wszystkie
różnice partyjne archeologów.

Rusini musieli by stanąć na rów-
ni nam w cywilizacji – a do tego
daleko. Są między nimi inteligentni,
pracujący, ale cywilizowanych nima.
Pisz jonej niż zwykle a to z tej
racji że mnie palec boli.
Na bytności Matejki w naszym domu
oświadczyłam mu Twoje słowa których
nie miałam sposobności powtórzyć
mu w Krakowie. Przyjął je ciepło
i serdecznie, pytał jak żyjesz, mu-
siałam opowiadać o Tobie i Twoich,
pokazywałam fotografie Twoje, żony,
wa i Boba lubego, a gdy o Twoim za-
pytał czy pracujesz dla Polski, po-
wiedziałam że właśnie przygotowujesz
nowe wydanie dla najuboższych dzieci-
-teki tanie. Wtedy patrząc na Twą fo-
tografię powiedział – niebyłbym go
poznał – ale duch jest. –

Hajduczek Twój szczególniej cieszy się
względami p. Jana. Wyobraź sobie
jej obawy kiedy tam u nich musiała
rysować, a potem radości kiedy Matej-
ko z pewnem zdumieniem oglądał
istotnie udaną figurkę i głowę
którą jak to wiesz w parę minut
nacisła na papier. Przypatrzył się potem
i przy rysunkach jej które na jego
wezwanie posłała mu w Krakowie,
zagadnął — że dzieciom zawsze się poma-
ga. — Ale to Hajduczek zaczerwienił
się jak burak, bo wiesz że nawet ojcu
tylko słowem wolno ją poprawić, gdyż
dotknąć rysunku nie pozwoli. — To
by już mi moje były — mówię o Talii
rarcie. Więc pochwały, nerady co do
Twoje myśli o naradzie Hajduczek pod-
rastał w górę, szczególnie gdy w ostat-
niej chwili przy pakowaniu p. Jan
zapytał córek czy rysunek ten zabrały -

Odprowadziliśmy ich na kolej a p.
Jan gorąco prosił — przyjedźcie, niedłu-
go przyjedźcie do Krakowa! —
Teraz między nami sprawa. Niewiem
dla czego czuję Cię o powietrzu, zdaje
mi się że lada chwila wpadniesz w
przelocie do nas — czybym miała
niecnucia — czego między w życiu nie
doświadczałam! Zobaczymy. Ja zaś
nie ufając tej niechwytnej właści-
wości, posyłam na wypadek życzenia
szczęśliwych, swobodnych świąt,
które niech Ci towarzyszą gdzie-
kolwiek będziesz, a czyż to wiesz,
nie gdyż od Ciebie liczną moją
przedświąteczną korespondencję za-
czynam. W piątek spodziewam
się Mamy i to dla mnie najmil-
sza kolęda, nowie być że przyjedzie z
Menetską który wybrał sobie z wszystkich
dostał szafirową twarz! jak mandryl.

125 II

93

Marylka najserdeczniej tobie się uś-
ciska, często w tych dniach wspo-
minała że tylko ciebie brak między
nami. Przyjęcie w kole literackiem
było bardzo przyjemne i z wzniosłym
nastrojem w twego najdawniejszego en-
tuzjazmowało — Wacka mi dawając
— mówiła do mnie, — dzielnego ojca
te potrzeba! — Pierwszy wykonał to z
znanej komedji Szybylskiego, gdzie
brat bez brata obejść się nie może.
— Garetę dar — z poezjami na cześć
Matejki dostaną dla ciebie.

A teraz bywaj zdrów, zostawaj
się przyjeżdżaj ale zawsze z dobrem
słowem odemnie że się wszystkiem
serdecznie ściskamy i o tej myśli
łączymy się opłatkiem więc Roku
Nowy w rodzinach naszych i dalej Bóg
nie spełnił to co zmieniony do się

szenia zostawił. W każdym razie
będzie miał zadanie nie łatwe
które ogły wypełnić.

Amen.

Kochany Kornelu!

Serdecznie Ci dziękuję za pamięć o moich imieninach, - nawzajem przesyłam Ci życzenia szczęśliwych i wesołych świąt. - Niewiemy gdzie święta przepędzać będziesz. - Jak z Dzienników zapewne wiesz był tu Matejko pare dni - zaproszony przez Rusinów do zwiedzenia wystawy archeologicznej przez nich w Stauropigii urządzonej - mieszkał u metropolity i był jego gościem - przyjmowali i honorowali go ogromnie, ale bez żadnego udziału Polaków, że tez skaptowali go i zakrzątnęli mu głowę ogromnie, odjechał z żalem do Polaków zarzucając nam że my z niemi źle obchodzimy, i dziwić się tu potem Francuzom, Anglikom, albo i Niemcom że nie znają naszych stosunków, kiedy w Krakowie mieszają owakie sprawy - Całuję Cię najserdeczniej

Karol

CXXVI. 126 31/12 Piątek 5ta rano 1888

94

Na mnóstwo spraw Ci odpowiadam.
Komorowski czeka na swoją książkę, aby Ci oraz z nią podziękować i powiedzieć, że wszystko dzięki Tobie pomyślny obrót wzięło. Najpotrzebniej to czekał, to prawda, ale wybacz, gdyż to dziwnie spłoszony od ludzi i niezaradny człowiek.

Łukasz leży niebezpiecznie chory na zapalenie kiszek, więc nie może korespondować, ani na razie zająć się wydawnictwem — Królikowski zaś jest idyota. Ale z czasem wszystko to się zrobi po naszemu, pomaleńku. Tylko Ty drogi nasz poeto przywdziej pancerz cierpliwości — mdły on, ale chroni nerwy.

Co do Bełzy Syla. Mówił ze mną o Tobie tak, iż czułem w nim serdeczną cześć i adoracyę. Naturalnie że to mię zaraz ujmuje i chwyta za serce. Otóż następnie powiedział mi

że wtedy gdy miał zamiar wyjazdu do Palestyny napisał był jakiś wiersz którym Tobie odczytał; a który gdy ostatecznie nie znalazł kartki przed Tobą, zniszczył i zapomniał. Dwie strofki tylko ocalały. Czytałem o tem co mówił strachu, i prawdziwość i żal mi było że go nie mam my... dzy bliskimi. Zdenerwowany do ostatka i szarpany ale z pewnością jeden z lepszych na świecie. Napisał... tam wyjazd do Ciebie, pewna że ów wiersz pamiętasz, a tu pokazuje się że i Ty zapomniałeś, i że dobrze myślisz o Tobie. Zrobiło mi to prawdziwą przyjemność. Ale mnie bo milszej mi... ogi w życiu jak oglądać stosunki między dobrymi ludźmi; a raczej oj... jeżniaż.

Niemiecki przekład Twoich poezyj

126 I

95

dałam do redakcyi, aby o nim
recenzyę umieścili, są tam stoo
by zupełnie wiarę, co najwyższą
pochwałę słowacza stanowić może.
W święta odwiedziłam się z mnóstwem
ludzi, bez żadnego duchowego pożytku.
Człowiek w tłumie, jest tylko cząstką
tłumu i nic z swej duchowej istoty
udzielić nie może. Mękę mam w
domu, oto moje święta.
Ale! mamy li powiedzieć że mi
się jedno porównanie w ostatnim
twoim liście, bardzo nie podobało.
Oto nazywasz siebie — starą kuchą;
rzytko — który by do uczty ducha
mógł jeść — stworzony po wszystkich —
dodać! Jak, możesz tak pisać —
do mnie! Przykre mi to było i —
nieprawdziwe. Między duchami nie
jesteś by nigdy — dodatkiem, a do
tego — strasznym. Oh! bierzesz

Ty jakto mocarz, wszystko wokół za-
ćmi; a mi dostawiam — skromne
— entre nous. — Ale co się więc tuli
— a jezioro przedemną! Wonem
prześlij się, rośnij, a czasem,
Choć nie często, powiedz sobie że
są ludzie, i są niektóre chwile
tak pełne, że równoważą lata posu-
chy. Usunąłeś się od jednych i drugich
— nie chcę sądzić czy to źle lub dobrze;
błogo mi jeno że ci czasem bodaj
żal, iż nie jesteś z nami. I za
szczery tego dziękuję ci serdecznie.

Matejko zawsze nam bliski, dziwnie
się za tej bytności przysunął do serc
naszych. A wygląda jak duch, ta
wychudzona twarz koloru słoniowej
kości, śród tego czarne gorejące
oczy, bujne włosy przyprószone wcześ-
ną siwizną, głos cichy a ujmujący, a
każde słowo, szczere złoto cnoty.

126 II 96

Zdrowie jego, to największa co z
tego powodem zerwać się może,
a nieraz lepiej w pracy jakby si-
ter jeśli. Brat mój ma go w opie-
ce lekarskiej i trapi się nim nie-
słychanie. Potrafiłam go tu roz-
weselić, żartował, rzucał trafne
dowcipy i śmiał się tak, że mi
Beata, młodsza córka powiedziała,
— Teraz nigdy w Krakowie nie bywa
wesoły! — No, bo też tylko w Kra-
kowie jest ta zmora opętana co
go dławi i gnębi. Teraz pozwolona
ze wolności napada go i wyprawia sza-
ły — a to męka jego duszy! —

Ponieważ wszystkiem dzielę
się z Tobą, musisz także wiedzieć
o tem że miałam wielką przyjem-
ność listem mojej najpoczciwszej
amerykanki Mistress Spahr. Wiesz

pięcie o niej. Otóż przysłała
mi prześliczną książkę angielską na
którą i fotografie ich posiad-
łości; a je patrząc na te wszystkie
widoki ziemi amerykańskiej myś-
lę z przyjemnością o tem, że gdy-
bym się tam zjawiła sprawiłabym
sobą wielką radość. Kupelmi bo mi
wszystka osoba a o ile spenetrowała
mogę, broi z swoim synem na Twego
Hajdaczka. Hajdak zaś mając bystry
nosek, jeśli się i staje okoniem
nie na myśl samą ale choćby
na cień myśli. W ogóle nie potrze-
buje on dołgo do nerzyście swego
nic oprócz papieru ołówka i cza-
sem słowa uznania, o tym zaś ojc-
tedku posiada bzdko,— lalter, po
polsku nie umie! czyż już nie ma

126 II

97

tak ci na świecie ?! —

Poniedziałek.

Wilja nowego Roku. Wysyłam list ten, aby ci powiedzieć że w roku 889^{tym} tak samo cię będę kochać jak w dotychczasowym dniu, który mię przynajmniej swemi symetrycznemi uśmiechami, jakie z dziwną ufnością powitałam, dziwnie zawiódł na wielkich punktach. Oby ten był nam weselniejszym.

Wieczór dzisiejszy spędzimy u profesorostwa; zawsze mi on równie sympatyczny a Tobie uczenie wierny — będziemy cię wspominać jak to zwykle bywa składnie, Kto wie. A teraz życzenie by Tobie i Twoim rok ten okazał się pomyślnym. Bebcie dzieci i Karol łączą się do tego, ja dłoni ci podaję w serdecznej życzliwości.

Wanda.

Kochany Ojcze chrzestny!

Uprosiłam sobie u Mamy [illegible], abym i ja mogła przesłać Kochanemu Ojcu Chrzestnemu, życzenia szczęśliwego Nowego Roku, z prośbą aby zawsze tak lubił swego Hajduczka jak Hajduczek Jego.—

Mnie Święta przeszły bardzo wesoło zwłaszcza mnie, [illegible] nawet zbroiłam, co wprawdzie nie sprawiło mnie wielkiej radości, ale zawsze lepiej niż siedzieć spokojnie na krześle i nudzić się grzecznie.—

Całuję Kochanemu Ojcu Chrzestnemu rączki

i zostaję Jego wiernym

Hajdukiem

ostatni 1888.

CXXVII. 127 Środa 16 30/1 889

38

Ani pamiętam czyśmy kiedy
byli różnego zdania. Zawsze
Ty mój Kłum drogi a ja sobie
ta sama.

Zaraz po Twym liście posłałam
dziś do księgarni. Otóż Sultan
jeszcze chory, ale tetti zastępca
jej mówił mi, że pisali
do Ciebie 5 listów, których
jęczyk o rękopisy, lub o oją-
ce o nieco do druku. Stra-
ty mają, powiada, z opóźnienia
Twego. Papier im leży na skła-
dzie od kilku tygodni a
od Ciebie ani doczekać się nie
mogą. Powiedziałam co nale-
żało i natychmiast bardzo

aby Cię o tem poinformo-
wać. Proszę usilnie o dokład-
ne sztarówki dla drukarni.
Piszę o chaosie i zwane mistyczanym ale list musi być
dziś gotów.
Procesem Strzeleckich całe twoje
chodzi i mnie to denerwuje;
jutro będę obecną rozprawie,
pierwszy raz w życiu.
A Tobie w noc Noworoczną
dom nad głową zapłonął.
Uważam to za jakąś jasną
wróżbę. Czytając o tym wypad-
ku w Dzienniku, nie przeczu-
wałam iż Ty tam byłeś właśnie.
Wczoraj przeczytałam nic nie mówiłam.
Czasem — to szkoda.

Czułam jaki ci musiał być tudo-
wu jubileusz ostatni, a więc
Bełzy nawet wcale udatny!
Mam Ci mnóstwo rzeczy do opo-
wiadania – moich. Zabiorę
się do tego w lepszej chwili.
Dziś to, co Cię najbliżej ob-
chodzi o Łukaszu. Odbieraj
je i przysłał co rychlej –
Brockhausa dostaj przedewszyst-
kiem – to gotowe.
Co zaś stało się z listami
z Węgrami, nie pojmuję.
Bywaj zdrów i kochaj nas
w tych dniach napiszę długo
długo. Dziś mogę tylko mniej.
Ludzi interesa goście a
ponadtem Ty.

CXXVIII. 128 27ai/1 889 r. 100

Pan Bóg cię skarze mój drogi Kazimie-
za to, że się do innych ludzi
z interesami udajesz. Malinows-
ki zdrów jak ryba, ale wszak wiesz
że u nas nikomu nie pilno, i że
każdy polak powinien żyć 300 lat
żeby dokonać czegoś co inni w 50ciu.
Więc każdy weksel może być za-
raz płatny jeżeli firmie nie bra-
kło, podpisz ~~tylko~~ weksel gdzie na-
leży a Profesor, (również i ja)
gdyż nam Bank hipoteczny tu,
podniosą ci pieniądze.

Wzruszam i ja boleśnie śmierć
p. Boberskiej. Mimo że nie byłam jej
bliską, ale znałam i uważałam
za najszlachetniejszą duszę ocenić.
Takie nas od młodzieży przedwcześnie
a takie potwory jak ta Skrobika

zostają na wszystkich dwór naszych.
Ale! proszę Cię co byś myślała o
tych Anielskich? Może zechcesz
stać na stanowisku szlacheckiem?
Niechże Cię Bóg broni! Ściskam Cię
za rękę. Chodzę na rozprawy, myślę
badam i — jedynie z prokurato-
rem mogę mieć sympatyę. Cieszy
mię że zacny nasz profesor, praw-
nik z zawodu i człowiek jak trze-
ba, to samo co ja ma przekona-
nie. Mordowali okrutnie i
kradli i rabowali. A co by na to,
że będą uniewinnieni? Trzeba
by było, sędziowie w kieszeni były
przekupieni. Przewodniczący — praw-
dopodobnie. Całe śledztwo pro-
wadzone mizernie, po 10 ciu dniach
pierwsze poszlaki morderców.

128 I — 101

Gdybyś słyszał tak jak ja, jak ta kobieta oskarżona, nie ma ani jednego akcentu prawdy w swoim głosie, ani jednego oburzenia niewinności. Zawsze kłamstwo na ustach i to chytre umykanie przed prawdą, wstrętne i ohydne. Fizjognomia przy tem iście zwierzęca. On, zmarł [?] lichy, cały wzroku [?] niecający ku szalonej [?] kobiet, kwestuje o współczucie. Co do mnie, mam je szylko [?] z prokuratorem. Dzielny, zimny, konsekwentny, spokojny i jeżeli St. nie zostanie zasądzoną, podaje się do dymisji. Podoba mi się. Przy tem organ ma piękny dźwięczny. Nadto jestem muzykalny aby mi to nie ujmowało zwłaszcza gdy przemawia jego podziwiam.

Szlachta, jak strusie z głową w piasek wciśniętą, nie chcę wi-

dzieci nie słyszeć tylko wołają niewinna! — Żadnie też sobie moskiewskie dzienniki - uczyniej na tem! — Swoją drogą nie byłam już na rozprawach bo mię to nadto smuci. Zatknienie sprawiedliwości przyprawić mię o chorobę.

Muszę Ci też powiedzieć że miałam wiele bolesnej irytacji teraz. Oto ojciec mój, z którym jak wiesz, od lat kilkunastu, i przedtem wgóle zerwałam stosunki, przysłał do mnie swego zastępcę prawnego ofiarującą 500 fl rocznie i 1000 fl jednorazowo zaraz, abym podpisała zrzeczenie się do prawa spadku. Nigdy nic nie żądałam. Zdziwiła mię ta pułapka. Chce kupować kamienicę a owa zastrzedz ją przedemną. Propozycji nie przyjęłam.

CXXIX. 129 1 lutego 889. 102

Mój drogi Kuzynie! Na ostępie podziękowanie za to, żeś tak gorąco sprawę moją wziął do serca i zaraz mi odpisał z poczciwą radą. Inne Ty sprawdzisz tej rzeczy podsuwam motywa, których jest wzruszeniem w które sam nie wierzę, jeśli zaczej chce zasłonienia swego stada od dziewczęcia procesów, do jakich po jego śmierci mam prawo i pierwszy raz w życiu odczuwam boleśnie, że nie jestem na tyle bogata aby mu tem rzucić w oczy. Władać ny więc Karol przez adwokata w moim imieniu bo pocóż brakłoby tem dzieci

w obec których największą mo-
ją ambicyą było aby nie wiedział-
by że ten dziadek żyje, tak
jak i ja starałam się zapomi-
nać o tem. Wierz mi, żebym
ginęła z głodu, nie odwołałabym
się do niego, a pełni mojej tęsk-
noty przenosiłabym. nad wszelkie
po nim korzyści. Och! potrafiła-
bym być wymowną na ten temat,
przed Tobą jedynym; – ale wolę
milczeć, jak całe życie milczę.
Nie podobałabym się Tobie z tem
niepoblażaniem – a na Tobie
mi zależy. – Niech to sam
Bóg sądzi. Mnie wstręt i
tęsknota że od mimowoli muszę
teraz myśleć o Kirowskich w tej stronie;

w niepasci ochydy i bezecenstwa.
W księgarni byłam, mówiłam
o należny, oni zaś swoje: że
ustęp kontraktu obowiązuje,
wel by zaraz po otrzymaniu pie-
rwszych 300 fl do przysłania im
materyału do druku, choćby
my oto nie byli wspomnieli a
pisali 5 historyi. Szlachetna
Sirota 2 a genialny Krol-
kowski 3. Od bałwany a kla-
nię z dodatki.
Wiktuwam czyś dostał na
weksel pieniądze, gdyż mam
tu w banku kogoś co by to
był załatwił, ale pisali mam-
to wszystko dobrze. Niepokoi
to mię że li chciłowo bratko
a może na weksel nie dali.

Mamy li donieść o czemś, i
uprzedzić i ugłaskać dla pew-
nej sprawy na której mi za-
leży. Może nie wiesz że Dybo-
wskiy był u nas wdział na chwi-
lę, zachwycony był od razu
Twoją pięknością. Był zachwycony
twoją wyrazem energii i za-
raz oświadczył że jesteś o wie-
le piękniejszym teraz, niż byś
wizerunki młodości przedsta-
wieją, o czem naturalnie go-
dzę się na każde słowo. Otóż umó-
wiliśmy z Dybowskim że on biust
twój wykona [illegible] — natural-
nie bezinteresownie — żebyś
mu tylko pozwolił przyjechać
do siebie o lecie, na dwa tygod-
nie — albo może ty tu byś

wyprawie

129 II

104

wypadnie w sprawach wydaw-
nictwa. Zdaje mi się że od-
tądby pierwsze warunki, więc
spokój, poddanie się wyłącznemu
wpływowi Twej osobistości. Ale
wątpię żeby to mogło być nie-
letrem, radzę byś wedle siebie
to necr rekomenderował.
Tytko mój drogi, mój dobry
— nie odmów! Ja wiem że po-
zowanie, to nudziarstwo
ale stań przed lustrem
i ugłaskaj się do tej myśli.
Uśmiechnij się po swojemu i
pomyśl że jestem sam i pro-
szę o to serdecznie. A
Dyllas otrzymuje w całej potko-
ne z po za mnie.

Dziwny to człowiek; pierwszy raz podobny okaz psychologiczny mam przed oczyma. Wyraźne narzędzie łaski Bożej, już w pracach jego jest tyle rzeczy, jakich w nim samym daremnie by szukać. Rzeźby proste, głęboko religijne, tylko w swych drobnych na subtelność polot, idealność – no zobaczysz. Bardzo piękne teraz wymodelował projekty. Samarytanina na pomnik niezapomnianego Fed. Kulińskiego i Polski na pomnik Gillera. Powiadam Ci, rzeczy pełne poezji i uczucia, podczas gdy sam nigdy tych właściwości nie reprezentuje.

Wczoraj mieliśmy uciechę gdy brat mój kochany nas odwiedził niespodzianie, wyrwany był do Miejskiej Skorupczanki z którą coś nie dobrze. Tysiące serdeczności mi przywiózł z domu Matejków. Ciągną mię do Krakowa. Gdyby tak sercom dogadzać to tym w ostateczności byłe wyjazdowe. Kajtusek bardzo też sobie serca tam podbił. Jutro dziewczynka tańczy na imieninach u Belasików i już dziś cicho nie postoi z tej racji, które by poprosić żeby tam orkiestra zagrał jutro na jej intencyę.

Coż by na to śmierci Rudolfa. — Odpowiedni kto nas będzie gniótł! Może posthumus —

może córka nieletnia pod

rządami Stefanii. To by było

najsympatyczniejszem. No,

zobaczymy. Wiedeń w rozpaczy.

My wiemy tylko że był doskona-

łym myśliwym — jakim był Rudolf [?]

jego prześcigł niepodobna. Ojca

mi żal — jako ojca tak dotkniętego

go człowieka którego korona

nie zasłania od strasznych

ciosów. Maksymilian, Rudolf

i te obie belgijskie mi fortun-

nie z Austrya związane.

No, bywaj zdrów mój kochany Sto-

chany a pamiętaj o nas tak

jak my o Tobie. Możebyś mi

kiedy tego — Mickiewicza — napi-

sał, — więc obiecałam i słuchałam mi

o niego. Mathi, Karol, dzieci — co od

kogo Tobie należy. Ja jak zawsze.

CXXX. 130 15/2 889

106

Ale i naturalnie że Cię kocham
zawsze tak samo, zawsze poczciwie
i mam uczucie jakbym Ci o tem
którem słowem części moich
listów mówiła. Dziś jest jeszcze
w tem kochaniu przymieszka wdzięcz-
ności, że dobroć z taką napisałeś list
kondolencyjny do Niewiadomskiego;
wzruszyło mi to a jemu w w
pracy o byt rodziny, bo ma matkę
i siostrę, nie może sobie nawet
pozwolić folgi w żalu, były słowa
Twoje prawdziwą rosą i pokrzepieniem.
Niedawno w wielkim koncercie na
dochód — nieuleczalnych — dawali
nowo Twoje — Largo — cudnie wyko-
nane. Znakomita orkiestra ka-
pelmistrza Bachs brała w niem
udział a mnie nieustannie cho-
dziło po głowie jak symbolicznie

trzymię słowa Twoje — do niedoczekanych! —
Coś mi Lwów uwłaczał w ostatnim
liście! Szczęściem że mnie jeszcze
pujesz, gdzie gotów by się zapaść je-
żeli by nikt sprawiedliwy się nie
ostał. Z wekslem źle zrobiłeś,
trzeba było spróbować czy przez
osobiste stosunki nie byłaby
na firmę Lutt. dostała w banku
pieniądze. Firma stoi podobno ładnie
ogłosili sprzedaż, ale kończy drab
Ben-Kura i podobno twoj mają za-
czynać, w każdym razie uwagi tego
durnia w tak bezczelnie kłamie.
W każdym razie pocieszającem jest
na czem, gdzie 50.000 Lutt ma za-
warowane.
Z ojcem moim adwokat prowadzi
targi a powiedzieć ci nie umię
jak mię to nęka i gnębi. Nie

mam się jeszcze dobrze, jeżeli upa-
trujesz jakąś w tem pomyślność,
ułożona się to tak, że wszystko
buntuje się we mnie na tę myśl
samą a tylko wszystkie ręce odwra-
cić tego nie mogą. I jakkolwiek się
te rachunki zakończą na ziemi,
zawsze je przed sądem Boga dopie-
ro załatwię sprawy moje z ojcem.
Adwokat który to prowadzi zachę-
ca do procesu na podstawie doku-
mentów familijnych. Byłby to
proces kryminalny za fałszerstwo
tylko, gdyż wszystkie metryki
dzieci nieprawych podał jako
legitimi Skorà. Naturalnie pal-
ca do tego nie przyłożę i stanow-
czo jestem temu przeciwną z pro-
z egoistycznych powodów. Także mi
trudniej dowieść światu że ten człowiek

jest istotnie tem, za co ja go
mam w skrytości serca mego. Więc
słyszeć o tem nie chcę i o ile odem-
nie zależeć będzie, zawsze temu prze-
szkodzę. Ale ~~chociaż~~ osoby gadaniem o tem i
babranie w tych kałużach mię
brzydzi i nęka.
Tylko usprawiedliwiony się by będzie
mógł uwierzać, naturalnie że
powiedziałam mu o tem, nie przy-
taczając Twoje wyrazy. Mam dos-
tonale pojęcie tego co komu
należy – a potem, listów Two-
ich nikomu nie czytam i
rzadko nawet czytuję. Osobno
od siebie najserdeczniej Ci dzię-
kuję za to ustępstwo, ocem
i fotografię by mu rzeci a coś
dopiero porozumie. O Tylkani
mi mój za wiele sługi to może
w nim co odczuwać. W każ-
dym razie

130 II

Tym razie jest to wyraźnie narzędzie łaski Bożej, jeżeli w pracach jego jest o wiele więcej niż w nim samym. Cieszę się na ten biust. Biust Staj-dwertka mamy już w domu i jest dla mnie najmilszą jej podobizną.

1889

(18go lutego.

Pierwszy raz w życiu zdarza mi się to, że wyobrażałam sobie iż list wysłałam, a tu zastaję go w kie niedokończonym i niewysłanym. Miej w tem dowód jak wiele mam na głowie a jeżeli dodam że wszystko jest niemiłe, to może w głębi serca pożałujesz mię troszkę — Tobie jednemu pozwalam na to — bo trzeba zawsze słowa do gości i dobra mina

dla wszystkich. Ojciec ofiarowuje
jej 2000 fl ale jeszcze go licytuje.
Powiadam ci że o dom kiedy się
to skończy dam na moją głowę za
to, że nie będę miała obowiązku
zbliżać się do niczego po nim.
Ty jeden wiesz co o nim sądzę i
co czuję dla niego — jeżeli pamię-
tasz ów rodzaj pamiętnika który
ci posłałam.
Hajduczek tańcuje, wczoraj 4ty
raz tego karnawału do 6tej rano
matkowałam na zabawie, natural-
nie domowej. Rozbawione jej oczy
nagradzały mi trud takiego mat-
kowania, żołnierza balowych konwer-
sacji! Jedna tylko rzecz mię uba-
wiła istotnie, a to kiedy przeszło
60 letnia Kofratowa uwijająca się jesz-
cze w polkach i galopadach, pada-
jąc przy mnie zadyszana na krzesełko

130 II

i powiada z wymuszonym uśmie-
chem — dlaczego pani nie tań-
czy, wszak pani musi być młod-
szą odemnie! — Nie pani,
mam przeszło sto lat — powia-
dam jej na to równie uprzejmie.
Hajduczek bardzo jest zabawny
o takiem towarzystwie n. p. jeden
z młodych — poetów — zaczął ją
zabawiać szczegółami śmierci Rudolfa,
mianowicie że to za poetyczny
tragicznie udały wypadek.
A Marzyła na to — może być
ale mama powiedziała że o tem
tej w przyzwoitem towarzystwie mó-
wić nie powinno się, że na wyjaś-
nienie tego tematu trzeba by Szeks-
pira a ja Szekspira nie czytuję
bo on pisał dla dorosłych. —
— Na co Szekspira! — woła adept
poezji — Kiedy ja mam już całą tra-

jedzą w głowie. — To ja i do pań-
kiej jestem za młoda — posiadam
niezachwiany rozsądek.
Musiałeś czytać wyniki moich wybo-
rów — koła lit. art. — cały wydział z
młodzików rekrutowanych za kulisami.
Żal mi tej instytucji, były tam
chwile lepsze — jak przyjęcie Matej-
ki i inne, a kiedy wydział w którym
Karol wytrwał przez lat ośm tak
miał o tyle utrudnione stanowisko
i rezygnował od wszelkiej akcji.
Karolowi i innym gorzkie czyniłam
wymówki, że tak porządnie zagospo-
darowaną instytucję rzucili o
dziesiątkie ręce, ale każdy zniechę-
cony do gruntu ani słyszeć chcia-
łów. Więc i to się zmarnowało!
Czasem ogarnia mię Twoje zniechę-
cenie — ale się jeszcze nie daję.
Kochamy Cię wszyscy serdecznie szcze-
rze, poczciwie a to że myślisz o Kło-
rożce — jest dla mnie jak gwiazdą.

CXXXI. 131 Sobota 30/12 89

110

Widziałam się z Belzą otóż oka-
zał się skłonnym do nabycia
prawa wydawnictwa dzieł two-
ich, jeżeli mianowicie ty sam
nie miałbyś co przeciw temu,
gdyż prawo przysłania ci
protest, a nawet zerwanie
zawartego z Lub. kontraktu
gdyż w tym razie ono nie jest
w stanie dotrzymać umowy.
Z góry jednak napomknął
mi Belza jeden warunek
niezbędny, że skoro nabyw-
ca zapłaci drugą połowę na-
leżytości, tj cały rękopis
któryby musiał gdyż rzecz
musi ukazać się przedewszystkiem

jako całości, dla tych którzy
by takową nabyć pragnęli a
druga rzecz jest ta, że może
na 19 będzie oddzielnie mi
to z księgarniami nabywać. O
kontrakcie też musiałyby
zajść drobne już zmiany
a nawet możnaby coś na
korzyść Twoją zmienić.
Nakładem więc firmy Alten-
berga drukowałaby się rzecz
od razu i nareszcie przyszła-
by do skutku. Wyobrażam
sobie że przez te parę mie-
sięcy musiałeś rękopis przy-
gotować i masz go już w
porządku, możnaby więc z
daleko prędzej z Belzą

Trakiowski 71

szkatkowej. Wspomniał Seri-
coś o jednoczesnem wyda-
niu ewentualnie ilustro-
wanego tomu z pomocą
Marzelki. Nie zgadzam się
jednak na to, niech no ona
powróci z Monachium, niech
pierw pouczy się trochę, nim
się zabierze do tak wielkiej
rzeczy. Nie lubię metody pory-
wania się z motyką na słońce.
Dziewczyna wielki robi po-
stępy, teraz ilustruje baśnie
ludowe i tak ładnie tak
fantastycznie u Oelra
widząc ocrowaj te obrazki
[illegible] narobił jakiś pujsime.
[illegible] tylko ta — macocha o-

ubogim chlebie — wszystko
wała się pracę i dała za
nie co warto. Teraz przed-
wszystkiem Twoja mnie sprawa
niepokoi a że czuję jak i
tobie bardzo, więc piszę przez
chociaż odwiedź, aby ci powie-
dzieć, że mi tak czarno się
przedstawia jak może zgodzisz.
Tylko życiorys jeżeli miał po-
trzymać dzięki, gdyż czy ten czy
ów go nabędzie do tylko jako
całości i tylko taka wyda.
Wreszcie myślę że to i Tobie
zamęczu dogadzać musi, na
coby dziękować po parę słów
my sporo można od razu.
Najserdeczniej Cię pozdrawiam.

CXXXII. 132 3/3 89. 112

Zmartwionam żeś chory i o mocy za
doktora że to tak długo trwać mogło,
załączam receptę w razie powtórnej
potrzeby.

Natr. salicyl. 10.00
Div. in dos. X.
Co dwie godzin proszek. 3. w dniu.
Oprócz tego masowanie 3 razy w dniu
po 10 minut.

Co do Belzy to cały rękopis
gotowy jest niezbędnym warun-
kiem ewentualnej wypłaty dru-
giej połowy. Druk idzie bardzo
szybko i podczas tego mogą
mieć nieprzewidziane przeszkody.
Koniecznem jest żebyś żebyś
nam przysłał kontrakt lub jeżeli
wolisz odpis tegoż, niepodobna
bez tego dokumentu wysyłać
już o poszczególnych warunkach
ich papier i. t. p. trzeba widzieć

do czego w ogóle się jest obowiązany.
Wiem że śmierć Darowskiego, pomimo wszystkiego, dotknąć Cię musiała — pomódl się za niego, wszelkie teraz już nie potrafisz pamiętać urazy. Śmierć nagła, dotyczący jeszcze sekwestru ziemi ostatniego syna i zupełnej ruiny jego rodziny. Marylka wczoraj miała tańczyć na kostiumowym wieczorze i bardzo się cieszyła na to, tymczasem sama uznała, co mi się ucieszyło — że w dzień pogrzebu dziadunia Darowskiego nie wypada jej tańczyć i zrzekła się zabawy.
Katastrofa wiedeńska jest ilustracją do proroczych słów Pernerstorfera powiedzianej w radzie państwa przed rokiem, najordynarniejsza rozpusta jest jej jedynym powodem — bo nie wielka miłość — powiadam ci skandal i nic tylko skandal. Najrzetelniej piszą dzienniki peszteńskie dyskretne dla swego króla, a niemiłosierne dla dynastji ces. austr. Umią oni bronić od rzeczy swojej prasy. Wszystko innego lepiej umią od nas. Tem zdrową nogą. Lecz bej i chcę być zdrowy.

CXXXIII. 133 15/ marca 113

Moja Ty zawsze kochana Mamuro!
Wszystkie szpilki obecnego Twego
usposobienia wpinam w moje ser-
ce jak w poduszkę — cierpliwą
współczującą a miękką. Chciałbym
dłoń położyć na bolące ramię, i
moc — zaliczyłbym — więcej w tym
wypadku ufam, może by i ten
sympatyczny środek bodaj tro-
chę ulżył. Wczoraj wiele mówi-
łam o Tobie i dobrze mi to zrobi-
ło. Był u nas przez całe popołud-
nie Chodakowski i z gorliwością
pytał i wypytywał o Ciebie.
Biedaczysko połknął teraz gorz-
ką pigułkę a jak się to stało
opowiem, dla zaznaczenia jak
to czasem — grata patria — z ludź

mi się obchodzi — czasem i często, —
bo mi chcę powiedzieć zawsze. Co
do naszej sali sejmowej według
architektonicznego planu po-
trzeba było fryzu, malowidła ota-
czającego salę u podstole. Rzecz
choćby na metry licząc, ogromna.
Otóż Rodakowski ofiarował się wy-
konać to bezpłatnie. Pracował na-
tchnie lat 8. Wykończył obrazy sta-
rannie z całym zasobem umiejętności
i swej i talentu i przed nakle-
jeniem ich na mury posłał do
Krakowa na wystawę. Tam mu ję-
sapano takie krytyki jakby bazgroły
najlichsze, nitki na tem uczciwej
nie zostawiając. Prywatnie dowiedzia-
łem się że głównie chodziło o to —
i Rod. nie miał prawa narzucać

13.3 I

114

się z darem Krajowi, tam, gdzie
drożej byłby mógł sporo zarobić.
No, ależ nie potrzebuje komen-
tarza. Ale powiadam Ci otwarcie
byłem zirytowany, do tego Kot. nie
mając katolickich dzienników
Karola uprosił żeby mi posłał
jeżeli co o obrazach napiszą.
Wyobraź sobie tę przyjemność po-
słał mi taki Czas i Reformę.
Udało się przynajmniej zapobiedz
aby Świat nie porzedł utorowaną
ścieżką licznych autorów. Treść
dalej. Jest tu Dziewica Orleańska
Matejki. Tak duchem. Kto artystę
zna ten znajdzie i tu, boć to dzieło
wielkie, ale ile piękna można
ułożyć w ideę odrodzenia z ludu
w widomą siłę natchnienia Bożego,
tyle jest tu w całej pełni.

Co i cóż? Pierwsze słowo polskie
jakie tu było drukowane, posłane
podług słowa wiedeńskiego krytyka
— in der Kunstverein Ausstellung
jüngst das Bild vom Matejko."
Który mi by tam, że duchy tam ma-
lowane. Ach! wiesz to podłość.
A najsmutniejsze że pisał to
Wiśniowiecki, nie najgorszy, a ow-
szem jeden z czystszych ludzi
naszego pisarskiego zastępu.
Powiadam ci odchorowałam to, i
posłałam na wystawę, i nuciłam
wieniec laurowy na ramy
obrazu aby go bodaj jest prze-
prosić. Bo jeżeli naród czcią
dla swoich genjuszów nadaje samemu
sobie świadectwo życia i poczu-
cia duchowego to umarł — zaiste
umarł i nawet śladu po sobie pa-
mięci nie zostawi.

Piszę dziś do Ciebie jak za lepszych czasów
od dłuższego czasu tak byłam przybita
i wyczerpana, że wolałam nie pisać a
Tobie wdzięczną jestem że odczuwając
jak zawsze co się we mnie dzieje nie
upominałeś się o dłuższe listy. Do
Ciebie pierwszego a raczej jedynego
odzywam się kiedy mi lżej nieco.
Mówiła mi Zosia żeś do niej wiosną
tęskny list napisał – na niebie ani
na ziemi nie ma jej jeszcze, ale
kiedy w Twojem sercu świta niechże
i na mnie się objawi jej oddech
ożywczy. Tadzieczek rysuje teraz
zabrał się do pasteli i wykonawszy
doskonale pierwszą głowę jako studyum
ma zamówienie na portret za pienią-
dze. Uszczęśliwiona tem powodzeniem.
A materyał to dziwnie wdzięczny
do malowania kobiet dzieci i kwia-
tów. Oj panowie stworzenia za słod-
ko w tem wychodzicie, więc nieprawdziwie.

Proszę Cię mój Ty słodki napisz — bo mi lewa ręka boli — ten list o Michiewiczu, który mi kiedyś przyniosłeś w dobrej godzinie. Nastrój się wiosennie do tego wspomnienia i napisz pogodnie, a nie żądaj mi nic złego za to że się upominam. Grałam dziś Beethovena i myślałam o Tobie i mam Cię przed sobą bardzo dobrego.

Posyłam Ci wizerunek towarzyski zgonu angielskiego, popatrz i odeślij mi, gdyż jest się dowiedziałem, nie moja to własność.

(184) III

Przez trzy dni daremnie polowałam na Welsza, aż wreszcie dziś był u mnie. Wiesz stoi tak że obecnie to jest do Williamowej trwają doroczne obrachunki kasyjarski i przed ich zamknięciem żadnych nowych umów się nie

zawiera. Jest to niepomyślna
okoliczność. Trzeba żebyś się do
adwokata mego zgłosił albo
do Dyrekcji w własnej osobie —
a może do miłego, oprócz rę-
kopisu nie mego a to główne.
Mówił mi Malinowski że ma-
jąc od Ciebie jakieś zlecenie
usiłował widzieć się z Tobą ale
umykałeś mu uczciwie tak że
Cię dotąd nie widział. Ot! za-
trzymało mi to list o trzy
dni i nic dobrego nie mogę
Ci napisać. W ogóle o to dobre,
pomyślne, jasne jakoś coraz
trudniej. Ty laską Bożą czerpiesz
z swego ducha i drugim jesz-
cze na przekór mrozom wio-
senne rzucasz promienie.

Wszystko śmiertelnik żaś, — jest

jak, że pieje, martwieje i czasem

się obecny czuje na świecie. Ale, na

własne przekonanie opinię tę drogi

mój, ostatnią chwilę ś.p. Dar. Otóż

zdrów był [illegible] zebrany, czwartek

tygodnia, odbył spowiedź z całego życia

przyjął ostatnie namaszczenie, [illegible]

w tydzień wzbroniał się oddalić [illegible]

czwartek młodzieży [illegible], błogosławił

im, podpisał jeszcze jakiś

adres weteranów z 31/8, potem

położył się do łóżka i w godzinę

Bogu ducha oddał bez cierpień

i męki. Oto śmierć błogosławiona.

Żywi jednakże nie mamy

prawa tracić nadziei, trzeba

się krzepić, kochać i przebaczać

a pracować przedewszystkiem

Jakoś mi się zbiera pisanie, otrzymało

by pisałabym bez końca. Ale gdyby

[illegible] Do jutra

CXXXIV. 134 7/4 889.

117

Mój zawsze drogi Kaziu! Śpieszę donieść ci że sprawa z ojcem moim skończona i że otrzymałam za podpis 2000 gotówką i 40 fl miesięcznej alimentacyi dla matki, również jak i przyznanie jej po jego śmierci 800 fl pensyi wdowiej rocznie.

Wszystko to pomyślniejsze i łatwiejsze niż się mogłam spodziewać — dzięki Boga i za to. —

Musiałeś się spotkać w dzienniku z Hajduczkiem, bo na samem początku tam brała pierwszy raz w życiu udział w żywych obrazach które ojciec układał na korzyść kolonii wakacyjnych. Była Zosią — z pana Tadeusza, z dziećmi, marchwią, kogutem, pawiem i krabią — ilustracyą do słów:

— — — Z tego pan tu przychodzi
I często tu po przedach ~~[illegible]~~ p. dobrodziej.
Miała blond włosy i wyglądała
jako uosobienie miłego podróżnika.
~~[illegible]~~ się udał bo ne biedne dziecię
jest podobno 500 fl czystego dochodu.
Teraz prośba do ciebie
o odesłanie — Märchen meines
Lebens — wyjmuję już z biblioteki
tak i sama nie zdołam przeczytać.
Jak bardzo zmęczoną byłam
i codzienną pracą zajęta, przez.
wam z tego, że ci dotąd nie
zebrałam się powiedzieć, jak ser.
decznie się cieszę, że cię ta prze.
czuwana wiosna porwała do pra.
cy. Wygosławię cię do niej z ca.
łej duszy i czekam jej jak rosy

dla siebie. Dobrze mi posyłaj
o mdłe usposobienie i ogólnie
szczere chęci i przeprowadzi-
łę teraz w niedługim czasie,
będzie tylko trochę cierpliwszym,
i w danej chwili ponoś mało
ustępstwa od tamtego tonu,
braku.
Marna jeszcze jestem i znużona
mi wiosną, bo tej ani czapy ani
widzę, ale tęsknie i życiem i
— śmiercią — bo co lepsze zabiera
a co grube i prostackie zostawi.
Z takimi wrażeniami nieczasami.
Śmierć Dłotnickiej boleśnie mię
dotknęła, była to lepsza dama,
i zdolności ogromna i śmielszy po-
lot — więc ile jej to było

i odeszła gdzie lepiej – gdzie
nasi będą lepiej. Ostatni raz w
dniowie poczęzernej chwili widzia-
łam ją w listopadzie za mej
bytności w Krakowie.
O Monechinum mam dopiero
na jesień, po Lublinie, gdzie moje
dziewczątko jesienie powitanem
udowniem się polecenie i Tobą
i tem wszystkiem błogiem, co
daje stąd własny nim się
w oberżyna. A i odtąd nie płacz
po nas. My sobie zawsze ser-
cem bliżej – a duchowa przestrzeń
nie dzieli. Musi najdaresz uros-
nąć do Twoich poezji.
Całą rodzinę najserdeczniej Cię pozdra-
wiamy najdaresz Cię ściska a
ja dłoni podaję i na duś Cię żegnam.

CXXXV. 135 13/4 89. Sobota 13? 119

„Chory jestem" a ja jestem
smutna i martwię się Tobą i
nie tylko tobą. Od paru dni w
dziwnej zostaję rozterce. Na-
pisał mi brat, że namiest-
nik ofiarował mu godność
i posadę protomedyka po Bie-
nadeckim i że niewie co z
tem zrobić. Pojmiesz jakie mi
trudne słowo w tej sprawie.
Najszczęśliwsza byłabym mieć
ich tutaj, gromadkę serc swo-
ich na tej tłumnej Saharze
a znowu tak mi żal tego
co by tam rzucił, stanowisko
naukowe, niezależne, materjal-
nie świetne — na co by dla

został urzędnikiem. Albo ja
wiem czy słusznie sądzę, ale
mi go szkoda dla Lwowa, dla
tych stosunków niskich i zawist-
nych i z całem zaparciem
siebie, wolałabym gdyby został
tam, gdzie ma tyle uznania,
tyle zasług i sławy. Pojmujesz
jednak że to mną szarpie,
że mi to nie łatwe, a odpo-
wiedzieć musiałam objektywnie
aby nie brać na siebie zbyt
ciężkiej odpowiedzialności i nie
przechylać szali o którąkolwiek
stronę. Jedna byłaby egoizmem
druga brakiem serca – trzeba
iść grzecznym środkiem a to
mi nie łatwe. – Tobie jednemu

135 I 120.

mówcy najszczerszej, oto że boję się
o mego ukochanego jedynego
brata czy on potrafi być
szczęśliwym i czynić tyle do-
brego ile do jego zadowolenia
potrzebne. Także błagaję za do-
brodziejstwa i kamieniuję tych
co lepsi od stanu.
Posłałam do biblioteki z zapyta-
niem czy mi zostawią otworzona
na parę dni jeszcze i czytam
go po raz drugi w życiu z
zachwyceniem. Podwójnie mi miło
że co chwila odnajduję drobne
ołówkowe znaczki twojej ręki
— to jeden więcej znacz czytali-
i dla tych znaczków postano-
wiłam kupić sobie - das Märchen
meines Lebens - aby przeniosić

te smerki. Napisałam już tę
książkę z której i Maryla czerpie
wiele przykładu. Hajduk ma te-
raz wielką reklamę portretem
pastelowym. Udała jej się ta ro-
bota nad wszelkie spodziewanie
i ma już dwa zamówienia
dalsze z czego jest uszczęśli-
wiona. Bajki też nie przepadły
szczerze tylko o rękach naszych
pradziadów i trudno rękopis po-
bierze. Nikt niczego na świecie
mi zbliżona, nikt mi dotrzyma sło-
wa — zaczynam czuć się szczęśliwym
— ale mi to żadnej nie sprawia
przyjemności. Uczę się przecież
wodnie która zawsze ulubiona,
a nawet pewną wielkiej ma
wartości przyda. Jak się tu osiedli.

135 II   121

Palmowa Niedziela.

Na obrazku porozkładał Alosi zielone gałązki, Marylka ustroiła się w srebrzyste pozłacaczki, bo już wiosna po domu i coś w sercu śpiewa – Hosanna synowi Dawidowemu! – One, [illegible] nie bój się – rozumiej ją dalej.

Poniedziałek. 15

Nareszcie mam list i dzięki Bogu, brat mój odrzucił [illegible] zaszczyty – został z tą młodzieżą, która go tak kocha i tak wierze mu wdzięczna. Został na gruncie gdzie zasiał i zbiera teraz dobrze zasłużone owoce. Ale przeżył dni wielkie i pasowania z sobą – ofiarowano mu tu wiele – ale się

ostał i to mię cieszy nad
wyraz wszelki – choć mi żal
że go tu mieć nie będę. – Przez
tych dni kilka, wśród wszelkiego
czekania, nawykłam po trosze
do tej możliwości – Tą stroną
mniej jak mi jest. Od jakiś
pokusa zła minęła i życie
mego ukochanego brata – pójdzie
dalej niezmiennym torem, bez
urzędniczej karjery niezawisłe
jako męża nauki. To główna.
Mniejsza o mnie – w sercu
go mam. Przyznam ci się że
obawiałam się dla mego losu
Zybla – Lwów go obniżył zabijał
i odepchnął w końcu. Czem
on był dla Krakowa a czem tu?

Wielki Kwartet

całą gromadką przychodzimy
zjerzyć li świat swobodnych,
w zdrowiu i pogodzie ducha.
Wyobrażam sobie żeś już
zdrowszy — że naturalnie
na moje słowo zarzyłeś
skończył z kofeiną i zbyłeś
bólów jakie Ci trapiły.
Rozmyślałem tylko nad tem
że w obec zimna mi słotna,
już może bez narażenia
się wyjść od siebie do dnia
i wracać. A może sobie
ciebie zbyt drażliwym
wyobrażam.

W takim razie wiedz, że
sercem jesteśmy z Tobą,
odczuwamy li wzajem za two-
je kochanie.
Z Tobą pierwszym dzielić się
w duchu święconem jajem,
w myśli o zmartwychwstaniu.
Na wnuki i prawnuki żywot
życzę ci co najpiękniejsze.

Karol woła, żebyś od
niego osobno uwaga
w mniejszem czynie.

Wanda Młodnicka

CXXXVI. 136 1/5 889. 123

Mój drogi i zawsze Kochany!

Gdybym nie miała powodów a liczbie o niezgodności, sądzę, tobym się ostatnim Twym listem. Ale ponieważ wiem iż zionąwszy na wzór „Smoka siarczystego" piekielnego ognia ogniem, ulżyłeś swemu sercu i najłagodniej poprzestałeś potem głośno swego oburzenia, więc i ja posyłam list ten, jako zdrowy, kochany przyprawy dla „wyjcanego" w duchu i ozyłam z mego tej części, która i mnie się przydać może. — Tylko na

odstępie — jedno słowo. Ander-
sen — nawet — nie był. Tylko
nie był też i politykiem, bo
Dania tego nie potrzebowała.
Miała na to innych. To tylko
u nas tendencyjno wolno — na
sławy i wielki przytułek Ojczyzny.
Tego czasu obgadałam też zaraz
by przeciw Matejce że nie był
— w powstaniu. Dwa tylko imio-
na Thorwaldsen i Andersen
wyniosły Danię aż do nas. To
dosyć patryotyzmu. A kiedy
piszę że w Paryżu, gdzie był porazi
pewny, słynął tylko ~~nam~~ nam ~~...~~
~~...~~ ojczystych borów i pisał
legendy rodzinne, to też patryo-
tyzmu dosyć. Patryotyzm

to bo znowu żadna sztuka,
to uczucie wrodzone, tego
nikt ani chwalić ani lek-
ce ~~w~~ważyć nie powinien.
Który ci jest w każdym umyśle
poczciwym — swoim prostym
i pospolitym. Nasz patryo-
tyzm tylko, jest wyjątkowo
rodzajem męczeństwa i
ofiary, bo przywiązany do nie-
uchwytnej mary idealnego
bytu politycznego, do tego,
póź tego poszarpanego sztanda-
ru, o którym brat mój w
przemowie swej do akade-
mików ~~wspominał~~ wspomina. Ale takim
nie potrzebuje być patryotyzm innych

ludów. I takim nie miał żad-
nej racji być pobożnym
Andersena. A tudzież w chwili
wojny z Niemcami pisze — meine
seelischen Leiden waren furchtbar —
że coś więcej człowiek może powiedzieć.
Nie! Nie, nie z tego — nie dam
ci Andersena żebyś go jak onucę
rozgniótł w dwu palcach i
tylko sprochniałą tabakę wytrząs-
nął. Tyś synu szlachcicki!
Przysięgam że Cię kocham,
więc wydarłszy z Twoich upo-
nów taką ofiarę mistyczną,
stawiam ją sobie tam gdzie
dla mnie stała, otoczona
wielką odwiecznością samot-
nego mego dzieciństwa,

i [illegible] →

136 II 125

i wracam się do Ciebie na powrót w całej serdecznej przyjaźni i adoracyi dojrzałego wieku, gromonośna Ty chmuro.

Twoje poezye Altenbergowe ogromnie — chce wydawać.— Potrzeba tylko abyś je wyswobodził od tamtej baby, która rozgłasza iż pomimo konkursu chce druk ten rozpocząć i prowadzić. Na to w żaden sposób przystać nie powinieneś, gdyż już niedotrzymany termin wypłaty drugiej połowy honoraryum, uwalnia cię od dotrzymania umowy. Trzeba abyś się zgłosił do adwokata tego konkursu

o którego nerwiszku dowiem
się i napiszę. Altenbergowa
naturalnie gotowa zwróci
[?]owe 300 fl. Tylko że nie mój
Boże, niej rękopis gotowy!
Adwokat konkursu nazywa się
Nowacki. Trybunalska 1.
Mój drogi! oto, że mi listu
o Mickiewiczu odrzegasz się
pisać dla druku, to dobrze,
ale trzymam mocno za słowo
że mi go dla mnie napiszesz.
Bądź dobry i mi pokaruj ca-
kierka aby go razem potem
schować do kieszeni. Wszak
jestem Twojem popsutem
dzieckiem i czasem zrobisz
dla mnie to, co ci nie łatwe.

136. II

Bo wiem że i dla mnie nie
łatwem bo będzie dobywanie
tych „intimitées". A przecie
może się godzi to zrobić — mo„
że by młoda zamieszkać.
Otrzymał przyniosłeś — do siebie.
Ale powiem ci że mię zgnie„
wałeś paralelą między tobą a
Bartusiówną! No! trzeba być
bardzo — samotnym żeby
coś podobnego wymyślić.
Tabliczka jej, jest bardzo
proporcyonalna do zasług,
bo cóż znowu robisz — gdzie
ją stawiasz dla narodu?
I gdyby brat po latach, lenar„
towicz, nie oszpecił tego
swym wiernem nieudolnym

to mogłaby nawet dana
jej odwzięczyć się rodakom,
za ten pomnik, gdzie jej
uroda „przeanielona" prze-
chodzi do potomności.
Ten wiersz jednak — jest smutny.
Więc w swoim czasie Dyzias poje-
dzie do Pawłowa. Bo mi myśl że
ja ci wszystkie twoje obietnice
powracam, a sobie zatrzymam
tę — cacankę — co to niektórym
bywa radością. Oho! nie z tego!
O Dyziusiu z góry zapowiadam że
otrzymasz brak — wychowania
choć wykształcenia i talentu
nie ma braku. Miej na to
wyrozumienie i cierpliwość
i nie bierz go zbyt blisko.

6 [illegible]

136 III 127

O świętach nic Ci nie piszę,
bo minęły jakoś. Tadziaczek
wesolutki pomagał przy robo-
cie placków i mazurków i dla
umartwienia też wesolutki
pościł. Obydwa dni byłam
w domu, przyjmując kto
łaskaw był zajrzeć — ale
nie lubię tych świąt, ani
też tego rodzaju przyjęcia.
Wreszcie w tym roku przypadły
na rocznicę, która mi jakby
trochę owinęła.
Tadziek rysuje i każe sobie
grać albo śpiewać do tego
wtedy dopiero zupełnie
jest szczęśliwy. Czasem

odczuła za Tobą stwierdzając
że go inspirujesz.
Na Twoje uwagi co do Wołodyjowskiego
go piszę się w zupełności. Opis
konica miłosiernego — nie i
sceną Basi z Azją, podczas
porwania grzeszą ostrożnością.
całą okrutną doniosłość tych
scen można było zostawić
bez ochydnych i dosadnych
obrazów. Ale mówcy już o śmier
ci Azji. A tom li nabazgrała!
po dawnemu. Teraz bywaj nam
zdrów, bywaj jaśniejszą nieco
chmurą — boć to wiosna!
Kocham Cię jednako w każdym
odcieniu.

CXXXVII. 137 Lwów 8 maja 889. 128

Mój drogi! Od tygodnia bawi
tu malarz Styka, odwieczny uczeń
Karola. Otóż przywiózł on szkic do
obrazu historyczno-filozoficznego – Polska
porozbiorowa – a w następne
dwa lata chce tej pracy po-
święcić, radby przedtem posłyszeć
zdania i możliwe porobić
zmiany, aby dzieło najlepiej
wykonać. Prosił mnie ojciec żebym
Tobie rzecz przedłożyła a Ty
o tej pracy słowo ważne powiedział.
Jedna zmiana już postanowiona
otóż w grupie na prawo – Mic-
kiewicz nie ~~misi~~ sztandar
trzyma. – Obok Matejki i Grottgerem

znajdziesz siebie, z rękami
wzniesionemi błagającego Bo-
ga. Możesz oprowadzisz jakkolwiek
postać, możesz przypomnisz jakie
powinności nareszcie, proszę Cię
o to imieniem uwielbiającego Cię
artysty. A jakbyś Ty osobiście
przydał coś tej gorącej duszy!
i czasem słowem ukierował.
No! ale Ty nie[illegible] świata.
O interesie tyle. Powiedział
mi Bełza że propozycja Twoja
jest w kupieckich stosunkach
niewykonalna. Trzeba koniecznie
abyś do Zukaszka napisał w tym
sens, co myśli począć z tem
wydawnictwem i czy by Cię

ze zwrotem 300 ft prawa że mi
zwróciła. Przed tem nie można
innej firmy wypisać o sprawę.
Belza poczciwy jest, poznał
pany od świata i pracą szybko
łagodzić swe rany. Wie mu i
ufaj. Często mówimy o Tobie.
Powiedz mi wierzaj że musi
i napisać jak się wiele.
Jeżeli-to przyjm to poczciwie,
otwartem sercem i uwierz
że szczere to słowo.
Jest rozpisany konkurs na cztery
na nagrodowe stypendja dla Galicyi
— z wyłączeniem uczniów szkoły
sztuk pięknych — więc podaje
Maryśka. Będę osobiście u na-

niestosowna — może się to mnie.
A jeżeli nie, to bodaj nie będę
miała nic do wyrzucenia sobie.
Może i Ty jakie słowo za tem,
potrafisz — w ciągu mego — u-
mieścić przy sposobności.
Mam teraz zadzierżkę z Zyg. Sar-
neckim który bez mego upoważ-
nienia drukuje sobie w „Świecie”
wiersz Grottgera z mego albumu,
posługując się fotografiami.
Takie wiersze istotnie tylko
u nas praktykować się mogą.
Ale niechaj zaczeka — niechaj.
Wolę Ci powiedzieć że Cię kocham,
że cieszę się wiosną naresznie
wiosną, która Ci zdrowie przyniesie
pewnie. Ja zawsze ta sama.

CXXXVIII. 138 — 1szy czerwca 1889. — 130

— Ty mnie kochasz — a ja
Ciebie! — Biorę ostatnie Twoje
słowa za motto do mojego listu.
Istotnie że pod takim godłem
małej sprawy i nędze świata
— Moc mierzy sercu dojrzeć.
Tobie Warszawa — mnie Lwów.
Bo oto po półrocznem — czekaniu —
manuskryptu zawiadamia mnie
tow. ped. że będzie drukować
niektóre z bajek Andersena
ale w formacie mniejszym, nada-
nym na szkolne nagrody pil-
ności. Och! nie wiesz jak mi
żal pracy Maryli na to, bo
przecież wiesz że nie o mnie
mi chodziło. Chcę odrzucić pro-
pozycję. Bełza zaś trzyma mię

za rękę, żeby tego nie robić,
i nakładcy nie znajdzie – że-
by to dać na takie poniewierki.
Poradź! Tak mi trudno ra-
dzić sobie, drugim na wszyst-
kie strony umiem pomagać a w
takiej sprawie zostaję sama!
<u>Powiedz tylko dać czy nie dać.</u>
Może się kiedy znajdzie ktoś z
bogaczy albo nakładców, co
tema pomocą okazać się w
przyzwoitej szatce i w
całości. Najpiękniejsze rzeczy
odrzucają jakoś – romans czerne. –
No dosyć o tem, bo to już
na starszą zakrawa.
Ulice stoją, potoki pomalowa-
ne, obrazy na ścianach, cy-
ki podłogi jeszcze nie zapusz-

138 ? 131

rone, co zawsze daje powód
zaniedbania mieszkaniom.
Na Storożkę wybieram się
dopiero za dwa tygodnie
– mieszkanie tam dotąd nie
wynajęte co dla nas ważną
stanowi okoliczność. A także
i to mię wstrzymuje że Różia nas
odjechała do chorej krajkowskiej
– Laskowska z domu – i dopiero
za dwa tygodnie powróci. Wszystko
mi że Różia podjęła się tak
trudnego zadania bo to choroba
umysłowa u młodej osoby ale że
z rodziną jej, długoletnie wiążą
ją stosunki, więc nie odmówiła
wezwania. Po dwu tygodniach
wywiozą ją do zakładu.
Co otrzymuję czasem list Zosi
i fotografię i posyłam ci to

wszystko. Niech mi się moje
rzeczy idą wyrazy serdecznej czci,
jaką ten człowiek czuje dla ciebie.
List ~~twój~~ otrzymał — ale mi go nie
odesłał, a ja nie mogłam w swo-
im czas kopiować go — po prostu nie
miałam gdzie — teraz trzeba będzie
wytknąć go o to. Jest w nim czu-
cie — ale jest i bombast —
w nich się tylko równoważą. — —
Z obrazów Matejki jest we
Lwowie — czy masz Narodówkę,
Platon — je opisał najwyższe
— Stańce polskie — a się tam
cuda nad cudami. — Umarł
Libor — Złoty wiek nauki i
literatury pięknej — będzi-
my przed Marcinem — powiadam
li to poematy całe.

cały z Lwów

Cały Lwów więcej wart, od chwili
kiedy te malowane myśli i łzy
w nim goszczą. Powiadam ci
— Męstka pod Żyźmięcą, — to jedno
tkanie nigdy nie było podob-
nego obrazu. Płakałam, i
wdzięczna jestem Matejce za
te łzy — całowałabym ręce
jego — gdyby mi pozwolił na
to.

A teraz nowina! Józef Mil.
ma czwartą córkę! i pierwszego
Syna! Bliźnięta. Bardzo mnie
bawiły i cieszyły te dwa malu-
sieństwa, a ty wyślij dwa
słowa na ich powitanie.
Szczęśliwa, zacna to rodzina.
Małego nazwą Tadeusz, i to
mi miłe dla pamięci niezapomnia-
nego.

A teraz reprymenda. Co za niepoprawny impetyk z Ciebie, aby sobie pisaniem aż oczy nadwerężyć. — wszystko w miarę, na co sobie szkodzić — to już zostaw drugim łaskawym.

Zazdroszczę Ci wsi w tegorocznym cudnym maju. Powinien Ci być nucącym jakąś piosnkę słowikom do wtóru. Czasem łaknę takiej piosnki — oderwanej od wszelkiej polityki, jakby usnu-tej z świeżego kwiatu i rosy przypadłej. Nie ma ich u nas.

A może tak — powinno być. Pijmy rosę z kielicha róży a my z poezji czary poświęcanej. Zawsze Cię kocham.

CXXXIX. 139 8 my czerwca 1889

133

Sztyka zabawi do października w
Wilczach i adres jego po prostu
— Jan Sztyka w Wilczach. — Powie-
war mu dobre serce chcę o nim
mówić szczerze dobrze. Przestrzegam
cię tylko w ogóle od nadto gorą-
cego afektu — tak często
się popsujesz — a potem afek-
taki mógłby być wyzyskany ja-
ko standar dla reklamy. Obo
reklamy nie gardzi wcale.
Więc to poufnie a Ty rób co
uznasz za stosowne. Ja o
tym człowieku nic złego nie wiem a
znam go dawno, bo miałam
przyjemność przy pierwszych
krokach artystycznych podać
mu pomocną rękę — i zawsze

do tego jestem gotowa. Część listu Twego odnoszącą się do niego, posłałam mu i mimo prośby o zwrot zatrzymał go u siebie — może jak mu napiszesz drugi to mi tamten odeśle. W liście jego do Ciebie są rzeczy nie które żadną miarą pisać się nie można z stanowiska człeka artysty, szczerego. Ale miękko on obraz wykończy, niech o nim obejdzie się bez pożyczanych z drugich figur to mu biedniejszy sypie wadziła.

Nadesłaniem się zajmę i oraz wszystkiem odeślę, n. b. jeżeli mi je na czas zrobią.

139 I

Środa — 134

Pudełko gotowe, kosztuje z awan-
turą 2 fl, bo żądał 4.! niechcę
przy umowie powiedzieć ile by
dni kosztować.

Liczę się że rękopis gotowy wrę-
czony o tem Ojcze – tylko
trzeba się dowiedzieć jak ta
sprawa Lub. stoi. Czy się
to za wypłatę 200 fl da
zupełnie i prawomocnie
rozwiązać. Na par dni
to jest o niedzielę lub ponie-
działek wyjadę z Mazy..?
i dalsze kroki zostawię
Ojcu – proszę Cię o prośba
honorarjum, bądź o tej

sprawie książki. Wytłomaczyli
mi że Brockhaus nie miał
wcale prawa dyktować Ci
teraz jakiekolwiek warunki:
Potem nie rozumiem dla cze-
go piszesz o 1200 fl czyż-
byś teraz tego żądał? Z
nikim jeszcze nie mówiłam,
bo w cyfrach lubię widzieć jas-
no i wyraźnie.
Mnóstwo mam zajęcia —
a tu upały szalone tak
że dopiero wieczorem można
wychodzić; rada bym już być
w mojej chacie i odpocząć
zewsząd. Już z tamtąd Cię po-
witam znowu.

CXXXX. 140

Borowika 26/7 czerwca 1889. 135

Mój drogi Kumie! Za wstępne podziękowanie żeś mię tu odesłał. Istotnie kąpię się. Orzeźwiam się z rana, pławię się w powietrzu i orzeźwiam niem znużone płuca. Przyjechałam tu zmęczona nie wytchnieniem, fizycznie i moralnie – do upadłego. Ale już lepiej teraz.

Na samem wstępie miałam jeszcze w niebie znakomitego gościa bo p. Ożonowską z Polonii, czytałeś o niej, ale tego nie wiesz że oprócz zdolności i pracy jest w niej rzetelna, słodka kobiecość. Litwinka to o miłym głosie i postawie, choć bardzo niezgrabna. Jednak nie jej to nie ujmuje, nie czuje się potrzeby aby była

ładniejszą. W ostatni tydzień przed
wyjazdem mieliśmy tez Matejkę.
prawdziwy to – król Duch – w swoim
świecie. Wiele miał teraz – od ludzi
przykrości a pogodny, nawet iakto-
bliży czasem. Lubi nas i widocz-
nie dobrze mu z nami; zaś Twój
Stryjaszek w szczególniejszych
jest łaskach. Dał by to Bóg tej
jakie pełne życie.
Części bajek będzie drukowaną, ale
jeżeli sądzisz że za to będzie ja-
kaś suma co wyjazd umożliwi,
to się mylisz, wszak to nie ma
o czem mówić! Gdyby drukowa-
no całość, i o jakiejś pokaźniej-
nej formie, wtedy byłaby pomoc,
ale tak – to nic, tylko to,
dej tyle zadowolenia że coś

wyjdzie w druku. Och! Ta – nauce-
cha o suchym chlebie – jak ją
nazwałeś – dopiero wtedy nas gnębi
prawdziwie, kiedy nam dzieci morzy.

W sprawie stypendium zrobiło się
wszystko co można. Edward pisał
do namiestnika, ja byłam u niego
osobiście. Rysunków się dołączyło
do podania całą tekę i w tłumie
podanie poparte. Ale czy otrzyma
– to wielkie pytanie. – Ja sta-
ram się przygotować Marysię raczej
na to że ją ominie, niż na to
że dostanie. Przed wyjazdem wykoń-
czyła dwa udane portrety i tu
ma jeden zamówiony. Także ro-
biła winietę do wiersza Bełzy
na kolonie letnie. Posłano
to do Angerera więc bodaj ład-
nie wyjdzie. Posyłam ci ten obrazek.

jednak zarobić coś – to prawie niepo-
dobna, daremnie zaledwo można
coś w świat puścić. Z listu Twego
nie umiem zrozumieć czy Betra
do Ciebie pisał i czy to na niego
taki rozgorzczony. Mój drogi je-
żeli, bo piszę do niego reflektuj
zawsze, iż to człowiek najlepszej
chęci a zupełnie bezinteresow-
ny w tym wypadku i który tak,
aby sprawa mogła przyjść do skutku.
Lokatorów będę miała w tym roku
takich co to daj Boże wytrzymać i
pod tym względem – miasto – pójdzie
za mną, będą je tu mieć z sobą.
Ale mój drogi cóż robić! wytrzymać
to wielka filozofia. A jeszcze
szczęśliwy kto jak ja, ma komu
powiedzieć słowo i być zrozumianym
i ma komu powiedzieć – kocham cię.

CXXXXI. 141 Storożka 14go lipca 1889.

137

Dziś dopiero jesteśmy już wszyscy razem w naszej miłej chacie i jak powiadasz — dobrze nam. Ale gdzież to może być kiedy — dobrze — na tym świecie, jeżeli by o niebie było? Otóż martwię się z duszy całem, żeś Ty chory, a tu jeszcze słońce jak na włoskie lato jaskrawe, oczyszczone, sypie na nas afrykańskim żarem i naturalnie pogorsza Twoje oczy. Mam do słońca żal o to.

Jakiś Ty dobry, tak pytasz o sprawy Marylki — rozstrzyga się ona dopiero we wrześniu, będzie

że cierpliwym, poczciwy Ty Ojcze
dniesłony.
Ale: mój drogi: naturalnie że
musisz wiedzieć o tem że przyjaciel
byjski we Włoszech wydrukował
do Libii list otwarty i setka,
mi egzemplarzy rozesłał po
krajowych księgarniach.
Sprawdzić szczytne zadanie w
Twoje młoda ręce, ale bła-
gano mię, abym też uprosiła
żebyś nic, nic wcale nie
odpowiadał temu człowiekowi:
Ale daj się tym razem uwieść
własnej li dobroci serca,
gdzie musiałbyś żałować tego.
Ma to być indywiduum co
niejednokrotnie nadarzyło imion

To przeczytaj Ty Tesiu i Teściowa - pod warunkiem!!

powagę narodowych do niegodnych
celów partyjnych intryg.
Rękopisów nie pal. Co zaś do
światłości jakie z Twoich poezyj
rosną, to li napiszę że Marylka
narysowała śliczną główkę na
„motto” — jego dotąd nima, a
daszyrka roi.* Może mi to
gdzie umyślnie nawet; widzisz
to już jeden pierścień polny co
o główce dziewczęcej wykwitł —
ale nie z popiołów — tylko z
wiecznie żywej, świętej poezji
— więc rękopisów nie pal.
Czekaj tylko troszkę. Ach! jak to
na wszystko lepsze czekać trzeba!
Jednak — Michaś żyć nie traci
nadziei — jak Hajdarek często
powtarza wyrażając schyloną nad

*) To poezja „[illegible]”

lekką. A myśmy żywi przecie!
Mój drogi. Lecz Twoje oczy mrokiem,
przesłaniaj firanki i nie pal
cygaret bodaj tydzień jeden,
przytem zapuszczaj chłodzącą
wodę a myj się letnią wodą owej
„żywą źródlaną” którą ją poeci
tak polecali; sprowadza ona
miękkość blask oczu. Pamiętaj
o tem ordynuję, ostatnie wiesz że
ze mnie lekarz nie lada i że
Tobie już niejednokrotnie dobrze
radziłam.
Matki mojej Karol, dzieci, całą
furę serdeczności muszę, w ten
list pomieścić. Jeszcze zapytanie
czy chcesz może listy do przyjaciółki
o tow. warszawskiem albo Hans de
Paris Daudeta jeżeli masz lektora
Uściśnienie dłoni. Ja

CXXXXII. 142 139

Stroiska 7 my sierpnia 1889.

Mój drogi! Smutno mi za
twojem słowem a w tej chwili
przypominałam sobie, że dawno
li absolucyi za ewentualne
milczenie w interesie twych
drogich oczu, nie mam czego
czekać ani wyglądać, byłbo
samej pisać należy. Jestem
tak zabrana, przysypana ludź-
mi, że dawno już nie widziałam
się z sobą i wprawnie tęsknię
do chwili samotności. Jestto
egoistyczne życzenie, jeżeli
jestem wszystkim w około po-
żyteczną i potrzebną, ale coś
wiek musi mieć i dla siebie

chwile, aby to co w nim lepsze
poukładał w ład, inaczej ma
naokoło sieczkę a w sobie garść
plewy. Ty wiesz jak to bywa.
Bo ty wszystko wiesz. — —
Adaś zrobił mi niespodziankę
i nauczył się doskonale na pa-
mięć twego — Damoklesa. Mó-
wi wiersz z wielkim efektem po-
wiada — sępy krwawodzioby —
a potem jest już bardzo dowcipny,
gdy że powiada do mnie, — praw-
da że tu jedna — struna pękła —
to ma być — Myśli car szpieg w
Gatczynie. — Jak na 11 (?) lat to
myśl. Trzeba zbijać jest, taki śli-
czny, ciągle na koniu, ciągle dobre,
łagodny i wojowniczy.

Maryla ma tu zamówiony port-
ret małej Markowskiej i pracuje
nad nim, jest już doskonale
podobny i rodzice uszczęśliwie-
ni. a Maryla także. Mogłybyśmy
to lato mieć bardzo wypełnione
muzyką, bo mieszka u nas Lede-
rerowa, zawsze jeszcze cudnie
śpiewająca — ale cóż z tego,
kiedy w ten cięzki rok niemożna
było zdobyć się na wydatek spro-
wadzenia fortepianu, co mi-
dem przykrzejsze, o ile że Mary-
la do rysunku tak bardzo
potrzebuje muzyki i z bólem
tęsknić do niej. Dziewczynki ja-
koś teraz lepiej jest myśli i ze
wielką ufnością patrzy w przyszłość.

Bolesna strata mię też dotknęła
o tych dniach. Dawniejszy zacny
nasz przyjaciel, rozstał się i tym
światem. Dziwne jest właśnie mi
bliscy wcześnie mię odchodzą, tak
potrzebny człowiek obtłucz a potem
co mi zostaje, i tak coraz więcej
ony nabiera to co ma jeszcze!
Ciebie mam — Ty zostaniesz.
Czy otrzymałeś ilustracyę Maryli
do modlitwy Bely; posłała ci ją
pod opaską. Czytam dla Hübnera
— Durch das brittische Reich
Mianowicie o Indyach, powiadam
ci śliczna rzecz. Ale podaje czy-
telnikowi swoje wiedzę tylkami,
aż do mdłości, ale idzie z nim
razem i bystro i dowcipnie

Bielski →

trześli swe wrażenia obrazując
je doskonale. W Bombaju jestem
jak w domu, i wogóle tak jestem
teraz często w Indyach, że często
odpowiadam na opak i myśl
mam rozproszoną jak nigdy.
Potrzeba skupiania się, wśród niesłychan-
nej wrzawy, budzi mój mistycyzm.
Poczciwy profesor zajmuje się od
tygodnia swe ulubione podanie,
wiernie on Tobie i z uniesieniem
cię wspomina. Tobie Ledererowa
zachowała li dawną adoracyę; nie
może li jednak darować że
mię odciągnąłeś od świata i ludzi.
Czy czytałeś mowę Tarnowskiego
28go lipca mianą na zgromadzeniu
wyborców w Krakowie? Co o niej
powiadasz. Czyżli się nie dostała

to mogę ci ją posłać.
Pisz co się z tobą dzieje i to
pisz choćby ci nawet oczy bolały
– choćby dwa słowa tylko.
Niepokoję się o ciebie – jedź do
Machelka z oczyma do Lwowa
albo co. Ja do 20go września
na Stworzcu zostanę – co to
i jak z tobą będzie? czy się
tu zobaczymy i kiedy? Pisz
bo nam już tęskno za wieś-
cią od ciebie. Tak się kochamy
że aż nam to należy.
Wieczory księżycowe dziwnie mi
ciebie w pamięci przywołują
myślę czy je odczuwasz i czy
pamiętasz jeśli tu księżyc przyjmy.
Sercem cię pozdrawiam.

CXXXXIII. 143 Zbrosilka 12go sierpnia 1880 142

Wyraźnie odczułeś że bystmi
do słów Twoich, bo oto mija-
ją się listy nasze. Niemniej
wyrazie jest bardzo mi ngtła
przeświadczenie że cierpisz
więcej niż chcesz mówić o tem,
że głód drzewa ci dolega,
i że oczy Twe nawykłe do
blasków z przykrością bystro
umykają słońca. Ach że
mnie tam niema że-
by ci czasem zaśpiewać
a czasem pośmiać się
i dodać jasną chwilę u

milsi na wyścigi z Twemi
dziećmi i wnuczkami. Ale
mej tam niema — a co więcej
mniejsze i Ty do Storożki się
nie wybierasz. — Teraz i dla
mnie to wszystko za czar-
nemi ścianami. Liczyłyśmy się
na lubce — my obie w do tego
mamy prawo zostając na wie-
ści. Ale kto to może wiedzieć
o Macken li zaordynuje,
może to jakoś mniej pojęte,
nie dla nas się obróci.

A teraz sprawa. Otto Ku-
lierkowski udał się do Karola

143 I 143

z prośbą o instancyę do Ciebie
żebyś mi udzielił dat auto-
biograficznych. Możebyś więc
podyktował tomu co łaska,
tylko mi po Augowsku, nie
za wiele. Wspomnij bliższych
Twemu duchowi, co w mło-
dości opływ mieli na Ciebie,
szkoły i świat nawet. Boi
dlaczegoż byś tego nie miał
uczynić? Nie potrzebuję
to znowu być nad wyraz
pojącu, ale tyle ile chcesz
aby dzieci nasze o tobie
wiedziały. Podyktujże to komu
proszę usilnie, nie odmów
bądź dobry!

To Mickiewiczu mógłbyś podzię-
kować — nam to przeznaczone
a może by Ci rozerwała na-
wet taka robota i to przeświad-
czenie że są ludzie co tego z u-
przejrzeniem czekają od Wa-
szej Wysokości.

Wół Duch jesteś, to stoi;
i hardy i twardy — a dobre
żeś właśnie takim. Tylko
kochaj nas.

Przechodzę po za tobie i kła-
dę dłonie na chore oczy
— może zgadniesz kto to
taki śmiały — może przeba-
czysz. — —

143 II 1889 Skorośnice 4/9 września 144

Mój Ty zawsze kochany! Przedewszystkiem
podziękowanie za to żeś dobry i cza-
sem serdecznej rady posłuchasz,
bo też z humoru już poznaję że
na oczy lepiej. Nie piszesz, ale
jeszcze by trzeba bodaj dwie go-
dzin dziennie używać przechadz-
ki — nie w pokoju tylko na wolnem
powietrzu. Jeżeli to jest katar
oczu, co przypuszczam, to używaj
proszę Cię ciepłych okładów z mar-
mulady kwaśnych jabłek w płót-
nach cienkiego płótna — na noc.
Nie śmiej się z tego domowego środ-
ka jest wypróbowany i lepszy od
wód aptecznych w tym wypadku.
Przed nocą kilka razy zmienić aby
to dobrze ciepłe było — naturalnie
płótnem do oka, marmulada w
środku.

co do Wacka — jak byś mi znasz
doskonale, aż się sama temu dzi-
wię — już Ci Hajduczek opowie jak
było, ale z górki widziałam go
dostatecznie. Gdyby to Ty, tobyś
o innego, byłabym z pewnością
na dworcu z pokłonem dla
Syna Słońca. Tylko Wacka uznaję
panem — nie raz brylantami
wysadzanego turbanie. Ładnie
się też we Lwowie zachował!
Muszę się wystarać dla Ciebie o wiersz,
jaki o tem był w Narodówce a za
który biedaczka została skonfiskowaną.
Broszurę zatrzymaj.
Ma domyślając się autora, przekład
Kordjana czytałam z zajęciem, niektó-
re prawdziwie piękne, tak cieszę się pi-
sywali pod muzykę Szumana do pieśni.
Do Karola już napisałam aby Kulice
udzielił pożądanej wieści a sama

143 I 145

najserdeczniej dziękuję za niego

Mój drogi, jeszcze raz Mickiewi-
cza podziękuj komu, tak ciebie
o to — no i obiecałeś mi ładnie.

Moi letni goście rozjechali się
była ich gromada; — na wiosnę
mam profesora, Totów i śpiewaka
Borkowskiego, cudny świeży baryton.
Naturalnie głos — nie śpiewak,
więc muzyka i bez fortepianu
świetnie na Storożce. To tylko
smutno że Ty się nam nie obie-
cujesz w tym roku a ja ani
imieniem prosić nie mając dokład-
nie stanu zdrowia Twoich oczu.

Maciek teraz już musi być
z powrotem, wolałabym żeby
zaraz do niego pojechał aby
można widzieć co to właściwie
jest za bieda.

Hajdamakowi świetnie się udał mało,

samą portret małej Narbuttowskiej któ-
rej Ci robiła, ma też zaraz zamó-
wienie na portret jedynaczki pro-
fesora, który zacznie za powrotem.
W ogóle posiedzeń trzeba dalszy obraz
więc tydzień czasu. Wojcik Hajduczek
Twój rośnie, o myśl godła jeśli jej
dalej, — w górę, — sprawdzi mi była
osobą jak umyślam ale też trudno
rosnąć w twardym kierunku. Często
chodzi do miary na werandzie którą
naznaczyłeś i staje na palcach i
wyciąga się aby okazać że od roku
o wiele urosła. Co do mnie, wiem
że tego roku nie odpoczęłam wcale
i odczuwam to wyraźnie. Nie
miałam czasu nic myśleć o sobie
— czasem to dobre — a czasem
wyraźnie mię napada utęsknienie
do jakiejś chatki o jednej izdebce
gdzie można by być samą. Zdaje się
jednak że taką, bój tylko na tej łódce
przymierza. Całujemy Cię serdecznie.

CXXXXIV. 144 Słowita 14 z września 1889 146

Mój drogi Kuzynie! Daj Ci Boże
co najlepsze — a mnie kącik
w Twojem sercu, oto życzenia
moje na dzień Twego patrona,
do którego mam w tym roku
pretensyję, że mi Ciebie nie
sprowadza. A może! Kto wie?
Machek powrócił, może poje-
chawszy do niego wstąpisz i
do nas. Oto by dopiero była
uciecha! Oprócz professora
poczciwego nima tu już
nikogo z obcych, jest miejs-
ca w chacie dosyć a wrota
serc otwarte na oścież.
Żal mi że mi moje nigdy
ufać moim przeczuciom

bo czuję tę jakby w powietrzu.

Z lepszych rzeczy zajmuję się

teraz także Hamerlingiem — jakoś

zawsze kiedy duch wielki nas odej-

dzie, czuję obowiązek rozpatrzeć

się w nim, obliczyć i złożyć mu hołd

należny jak wiemie mi się możliwie obszer-

nie na bruźnie. Z jego dzieł zna-

łem niejedno; Köning v Lion entu-

zjazmował mię w młodości, Ahas-

ver później a Aspazja teraz.

Lubię mi bardzo przypomina,

bo jakiś to Twoje hasło.

— Wer Höchstes sucht, geht immer einzig

Das Beste haben Menschen nie [Bahn].

gemeinsam,

Wer glücklich werden will erst sei er

einsam.

Inspelnie jakby lubię przetłomaczyć

na niemieckie a zaraz na swoje.

te różnica między nami że on bardzo
wcześnie doszedł do tych prawd i
praktykował je całe życie. A po-
tem lubią kobiety kochały a jego,
mimo osobliwszej przykrości – żadna.
– Ungeliebt gieng ich durch's Leben –
posiada w swojej przedśmiertnej spowie-
dzi, – to smutne i gniewa mię.
On co akcenta miłości miał w
słowach tak płomienne, że cruz
ją musiał wiedł sam, samotny.
Ani mnie tego niewiastom przeba-
czyć.
Ot chciałabym wiedzieć co się z
Tobą dzieje i dokładnie co to jest
z Twemi oczyma, bo się tego i
martwi mię to. Napisz obszernie
co Mamek, co polecił a potem
jak spędziłeś dzień Twoich imie-
nin, jak ci wmuczyła winszowały

co słodki Bob i malutki Pacio.

U nas śliczna, chłodna jesienna
pogoda w parach mgła lecz biała
jak wata, po nad tem słońce
i spokój. Dla mnie od dwu dni
dopiero wakacye od kiedy się poroz-
jeżdżali, odpoczywam też w sie-
rowii, czytam i myślę. Wiele mia-
łam wesołej przyjemności — są trzecią
Sienkiewicza, może to znasz, obra-
zek doskonały malarskiego światka.
Wyborny do głośnego czytania.

Hajdurek poszedł z ślijami na
grzyby ale się rozmachuje strasznie
pisać do ciebie więc od niego nic
nie wyrażam. Wierny on Tobie
i gorąco wtóruje mojemu za
Tobą wzdychaniu a szuje i ma-
luje zajadle. Sercem też pozdra-
wiam.

CXXXXV. 145 Sborowska 17/30 września 1889

Ach! jakże nam smutno było 148
wczoraj. Rano mimo słoty
zebrał się poczciwy profesor
na dworzec, bo-a nuż przyjedzie.
Maryla z godzinę patrzyła na
mosty gościńca, czy nie ukaże
się upragniony fiakier a
wnie zarażonej ich upadem
wyczekiwaniem, przysłuchiwały
się dzwonki jadącego wehi-
kułu. Tymczasem – nie przyjechał.
Przy obiedzie piliśmy wprawdzie
zdrowie Solenisanta a Maryla

z serwą dziaurki podniosła
toast ale mimoto byliśmy
jak ludzie którym czegoś się
stała i nie łatwo nam ją z
tem się pogodzić. Mówiliśmy
o tem a wreszcie postanowi-
liśmy, kiedy cię nima między
nami, przebyć dzień ten z
duchem Twoim, więc wieczór
usiedliśmy w czwórkę naokoło
stołu i profesor cudnie
ale to cudnie deklamował
Twoje poezye. Tak mi było

żal, iż tego nie rozstał!
Płakałam na pogrzebie Twoi,
ciężki, ciężkim oczy wodzę;
kim Rebekki i tuliłam do
serca biedniątko na służbę.
A Marzla podczas tego zgro,
wała cała jak w ogniu.
Niewiedziałam że profesor
taki artysta w instrumen-
cie słowa a przytem kocha
ły, uwielbia, więc i oddała
je potemu. Tak my ta-
święcilísmy Twoje święto
podczas gdy wicher jesienny

cyt i złota spływało po szybach.
20° wyjeżdżam stąd. Napisz do
Lwowa. A może Ty przyjedziesz
– może do Marchetta – bo o ile
rozumiem, nie byłeś dotąd we Lwo-
wie. Tylko Adaś mi pisze z wielką
dumą że miał list od Ciebie i
zrobił sprawunki które mu wy-
słał. Dziękuję Ci – żeś mu to
wszystko zrobił. Jakiś Ty dobry!
O złoty łatwo mi będzie roz-
stać się z górami, tylko matki
mi żal. Bilet jej z powinszowaniem
zapomniałam włożyć do listu.
Mea culpa! ——

Brach [illegible]

150

CXXXXVI

się zdobyłeś na pożegnanie papie-
rosów, choć mi znowu żal Ciebie
że sobie tej mroźnej musisz od-
mawiać przyjemności. A właściwie
cóż ona? — pozostała teraz
jak biedna wdowa. Napisz mi
jaki jej los — współczuję z nią.

Sejmowi zawdzięczam obecność
brata we Lwowie, jakież to dro-
gie te wieczorne pogadanki,
u nas w saloniku, gdzie się
mówi des intimités — z kimś
co je tak dobrze rozumie
i wzajemnie oddaje. Dobrze
mi teraz i dzielę się tem z
Tobą. Mam go tylko wieczór gdyż
sprawy uniwersytetu zajmują mu
w sejmie i po rozmaitych urzędach
dzień cały a oprócz tego mnóstwo
a jako chorych w całem mieście ma,

ka go jak zbawienia. Dziś porwałam go i zawiozłam do poczciwego Zielińskie-
go, który ciężko chory na serce przyjechał do niego — a tu ani sposobu go złapać.
Udał się do mnie i dostawiłam mu go rękami. Mimo że nędznie dotąd więzy nie robiłam dosyć mem ludzi w do-
mu. Każ mnie się także żywo sprawa pomnika ś.p. Tad. Zielińskiego z koń-
cem tego miesiąca ma być ukończony i zapowiada się wcale ład-
nie. Tylko medalion portretowy nie zadowala mnie wcale i wojuję o to z Dykasem, gdybym to była pewna
o jego rzeźbie, to bez wahania zgniotłabym, niech-by drugi robił ale to już o marmurze więc trud-
niejsza sprawa. O wszystkiem lę-
piej — rewanżując się, nie pamię-
taj że tak długo nie pisałam, prze-
bacz i kochaj nas jak zawsze.
„Tę trzecią" przeczytaj, uśmiej się i odeślij za-
raz, tamto może zostać.

CXXXXVII. 147 Lwów 26 go października 889. 152

Mój drogi! rozminęły się ostatnie
listy nasze ale jakoś tak ładnie
to było, że odczułeś co nas w owej
chwili absorbowało. Otóż dodam
ci jeszcze ten szczegół, że Pade-
rewski był u nas — że to człowiek
równie zajmujący jak artysta,
co u mężczyzn rzadko się spotyka,
że go Marylka doskonale nary-
sowała i że zabrał sobie dwa
jej rysunki, które mu się naj-
lepiej podobały. Wszyscy dobrze
że pojechał, bo młodszym i starszym
poprzewracał głowy. Mówiliśmy
i o Tobie, o naszej korespondencji
o nim, wtedy kiedy go Lwów jesz-
cze nie uznał a ja go synem
słońca okrzyczałam.

z wybranymi lubię mówić o Tobie.
A dziś także mówiłam, z niebar-
dzo wybranymi, ale także o Tobie.
Mówiono mi że uczeń malarstwa
Steinsberg, jest przez ciebie wysła-
ny do Pawłowa, aby Twój portret
malował, opowiada tu że czekał
aż na oczy wydobrzejesz i. t. p.
Zdziwiło mię to nieco, gdyż wobec
tego że miałeś do dyspozycyi
Dykasa artystę w całem zna-
czeniu tego słowa, wobec którego
go Steinsberg nędznym jest
partaczem — nie mogę zrozumieć aby
temu dał pierwszeństwo. Widzia-
łam kilka jego smarowideł wprost
niemożliwych i przykro by mi było
gdyby ktoś na Twojej fizyognomii
studya początkowe odbywał.

147 [153

A zrozumiałeś to jakich mało.
Musi tu zachodzić jakaś blaga z je-
go strony co do tego portretowania.
Jakie — ta treść! — wyobrażam
sobie że się serdecznie uśmiałeś,
ale dlaczego mi jej nieodsyłasz?
Bywa tu u nas, mego ukocha-
nego brata i przychodzi wieczorem
i wtedy pogadanka się toczy —
a o czem mi mówimy! On
otwiera serce do dna a ja je
nam przejrzyste, więc porozu-
mienie łatwe o każdej materji.
A jaki on szlachetny, energiczny
i czysty — bardzo mi żal że li-
go nie mogę przedstawić — przy-
mierz Twój uleczyłby się tym
przykładem. Teraz mamy la-
dzi, jeszcze mamy synów tej zie-
mi, który z najlepszymi na świecie

mienię się mogę:
Natomiast ustawa się, że go już pewnie
nie kochasz — niewiem z kąd to przy-
puszczenie, ale natomiast nawet odpra-
żać się zaczyna na ten temat.
Ale! chrześnica Twoja nowego ma bzika,
oto z zapałem godnym lepszej spra-
wy wygrywa na skrzypcach — proszę
Cię o ciche współczucie w tej sprawie.
Naturalnie Morał jest pierwszym
jej popisem, ale wygrywa melodyjce
wszystko co śpiewamy, a to mi nie
uprzyjemnia tych kompozycji.
Wyrysuje mnóstwo a nawet sprze-
daje swoje szkice. A kto się pierw-
szy poznał na tych rzeczach, oto
niemiec zbierający artystyczne
szkice. Portret Dalasińskiej na
ukończeniu, a dwa następne ma
już zamówione. Piszę li o tem
wszystkiem przypuszczając że nas
kochasz.

A. Geroz

A teraz do najprozaiczniejszej pro-
zy. Oto onegdaj, byłeś tak dobrym
ofiarować mi się na pośrednika w
zakupnie artykułów wiejskich — teraz
odwołuję się do onej łaskawej oferty
i proszę jeżeli istnieje dotąd
żydowin, wożący te rzeczy z waszych
stron, aby mi dostawiał masło
po uczciwej cenie — potrzeba mi
dwie litry tygodniowo. Jeżeli ci
to nie zrobi trudności to chciej
pamiętać o tem.
Z stypendium Marylki jeszcze nic
na pewno, tymczasem uczy się
dziewczyna. Bierze lekcje angiels-
kiego języka, śpiewu u Ledererowej,
historyi i historyi sztuki, tańca;
no i rysuje ile się da. Powiada
że na tę zimę ma jeszcze ~~ta~~ co

robić i w którym razie dopiero o
roku 890 zacznie wydzierżać do Edwarda.
Niedaleko bo do tej daty.
Między bliższymi i moich najmłodszych
mam wielu chorych, poczciwego Ble-
lińskiego i Hochbergerową, obaj na
serce, a że i własne mam mocno
bliwe, więc odczuwam w cierpię.
Widzę Edwarda na konsylia, ale
niestety i on serc nowych nie
ostawia! Wszystkie tylko jest
szkło w Bożej mocy.
Mówiłam w tym czasie z Stan.
Tarnowskim z Krakowa, echa
Paderewskiego jeszcze nie były
przebrzmiały więc i o nim była
mowa. Cieszyło mnie że Tarnowski
wyłożył tak wybornie, uzupełnie
to prawie co o nim, owszem odczuli.

147 II 155

że — duchowa potęga jego inter-
pretacyi i urok poezyi jaki oż-
wiera, niedopuszcza refleksyi nad
doskonałością tej olśmiewającej tech-
niki i nad tem co się jako
wirtuozowi należy. Nas porywa
poeta indywidualnością swoją,
przekonywa, i zachwyca. —
Czemu Ciebie nie ma z nami
w takich lepszych chwilach! —
przebaczyłbyś niejedno, niejeden
ból byś przeciekł i miałbyś wspomn-
nienie na gorzkich godzin osłodę.
Skrzętnie zbieram w tym celu
takie jasne promyki — chciała-
bym się dzielić z Tobą — ale to
nie to — nie na wszystko słowo
zda się — wietrzeje, stygnie — a
wrażenie moje i niedolne i pióra pióro sprowe.

Martwi się sobą. Na długo czujesz

się tak marny — to trwa za długo.

Za wiele rozmyślasz nad polityką,

ta cię przybija, czuję to. Przyjedź,

albo teraz, poradzić się brata

mego — albo o szczerości poslucha

Paderewskiego — zrób co dla Twego

zdrowia na duszy i ciele.

Znam także kogoś co mi tak

śliczne czarno na białem przy-

rzekł, napisać list o Mickiewiczu.

Jeżeli tego kogoś spotkasz, to ~~mu~~

powiedz że o przyrzeczeniu pa-

miętam i oczekuję do sp[ó]łlnie-

nia. Powiedz także temu komuś

przy sposobności, że go serdecznie

kocham, po czem nasz wzajemny

się poprzednim przypomnieniem po-

winien się rozchmurzyć.

CXXXXVIII. Lwów 3ci grudnia. 1889 156
148

Mój zawsze kochany Panie! Marylka mi
ciężko chorowała! Oto pierwsze słowa, które
mi chcą się wyrwać z długiego milczenia.
Mogłeś je bardzo brzydko tłomaczyć — po-
ratowałeś mię mostem a ja ani nale-
żytego podziękowania nie przesławszy spo-
zwalam je niewdzięczna. Myślę żeś bodaj
pieniądze otrzymał w porządku. Ale dobrze
mi teraz żartować, kiedy dziewczyna
zdrowa, zapadła na taką gorączkę, że
byłam pewna że tyfus, bezprzytomna
była — i jakoś to trwało z pomocą Bo-
ga zażegnał i teraz już dobrze.
Uczy się i rysuje po swojemu.
Mamy bladą nadzieję wydania „Ba-
jek", piszę bladą bo już różowych
nadziei nie miewam. Wydawnictwo
polskich książek w Wiedniu, zgłosiło
się o rękopis i rysunki, które dziś
wysłałam, ale to jeszcze nie pewne.

i oprócz Ciebie nikomu o tem nie mówię. Także są widoki na Lipsk że weźmie ilustracye do niemieckiego wydania w czem Stengel przez Kochanowskiej pośred- niczy. Ale to by nam o wiele mniejszą przyjemność zrobiło, jak sobie łatwo wyobrazić potrafisz. Maryla pra- cuje wiele i znaczne zrobiła postę- py. Proszę Cię, czy Ty nie myślisz tu zajrzeć, choćby nie dla nas, to dla Twych oczu które od dawna energicznego ratun- ku potrzebują — pomyśl nad tem, pro- szę serdecznie, nie zaniedbuj zdrowia które Ci tak dzielnie służyło. wiemy że nawet nie umiesz chorować, a tylko borykasz się z takim niedomaganiem na przebój.

Domyślam się że będziesz potrzebował Mikołajków i posyłam Ci ich trochę ile w paczkę się zmieści, równie jak

148 I 157

i pokrowiec płócienny, który cała nasza familia admirowała jako arcydzieło kunsztu opakowania.
Jeżeli więc Lasku proszę znowu o mazło, dobrze było i o tyle tarisze [?] się śmiem nawet Tobie ponownie trudzić.
Mój drogi jeżeli byś Ci wypadła być o tym czasie we Lwowie, to bądź tak dobry i przywieź ze sobą komplet moich listów, chciałabym o nich czegoś ponaukać [?] po czem w całości zwrócę Ci te bazgroły.
Karol woła abym Ci serdecznie za pamięć o jego patronie podziękowała. Co niniejszem czynię.
Ale jeszcze coś muszę Ci wyrazić oto że wyraźnie odczuwam tuż o mojem życiu tem, żeś nam w tym roku przykrzył [?] bytności na Horosie [?], wręcz nie mam czego wracać pamięcią, a ucieształo mnie, jeżdż wierny Kajdaczek niedawno to samo powiedział.

Brat mój już dawno odjechał, to
jest tydzień temu, ale mi się dłuższym
wydaje. Niezadowolony sejmem gdyż
świetny jego elaborat o kwestji sani-
tarnej nawet się na obrady nie dostał.
Po raz pierwszy skosztował też naszych
rusinów, którzy z Krakowa w łagodniejszym
świetle występują — no, i to mu przykre
i podobno na tej mianowanej tendencji
przejechał się namiestnik, moralnie
tak skręcił. O kwestji stypendjum
Maryli jeszcze cisza głucha a więc
jeszcze można mieć nadzieję. O żadnym
razie na ten rok już o wyjeździe
nie marzymy. Dziewczyna uczy się pilnie
literatury, historji, powszechnej i historji
sztuki, uczy się języka angielskiego i
śpiewu co oprócz kilku godzin rysunku
codzień sprawia pokaźną pracę reprezen-
tuje. A kocha się okrutnie. Jak to
my obie przez pół nic nie czynimy.
Bywaj zdrów i także nas kochaj.

1890. CXXXXIX. 149 158

Niech Ci Rok Nowy przyniesie co przydane a nam Ciebie. Ciśniut-
ki to życzenie niech poprzedzi serce
dźwignienia z naszej ogólnej niedoli.

Chwila widzenia z Tobą zbogaciła
nas wszystkich a zarazem naszą
nęła pewną jakby wracą do losu
i tej częściej mieć niemożemy
aby łaknące dusze i umysły po-
krzepić. Wydawczek mój pytał czy
też może kto młody być tak mą-
drym jak ojciec chrzestny, a kiedy
zapewniłam owe że to - otóż nikt
młody nie może być tak zachwyca-
jącym. - Potrzeba nam Ciebie, a
pochlebiam sobie iżbyśmy się i Tobie
czasem przydali; tylko ten Twój
Pawłów taki daleki!

Kiedyż przyjedziesz znowu? Doczekam pewno się mrozy zelżą, bo zamiast kurzu postrzodziłbyś sobie na oczy. Jakże jednakże dobrze się nam Rok Nowy zapowiada, którego możemy lubić wyglądać.

Za to stary zostawia nam zawody: „Bajki" nie wyjdą w Wiedniu, gdzie nie pół darmo ale zupełnie darmo by je wzięli. A i stypendyum Marysi zawiodło, z racji że nie było precedensu aby je kobiecie nadano, i z drugiej że minister urnął ze córce malarza musiał ojciec w Fik „meisterhaften Zeichnungen" pomagać. O tym ostatnim orzekła Marysia wcale nie wie, gdzie by jej to ...

to zagorzeło. I tak jest jak
zwykle. Ale ojdzie się z tej ziemi
szkoda — w górę!
Czasem przecie komu lepiej i to
mi pociecha. Otóż u nas młody
zdolny malarz Nacor Batowski.
Przyjechał z Monachjum, właśnie
od upragnionego „Marzle Dietrzenika"
Widząc ten talent malarski opar-
cia w ks. Lubomirskim, więc idzie
i ojdzie. Cieszy mi to szczerze, że
czasem kto z naszych — możnych —
weźmie w opiekę talent i otworzy
mu drogę.
Mam dla Ciebie mowę akademika
Nowickiego z obchodu Mic. w Krakowie,
nie poślę, gdyż chcę ci ją dać za
widzeniem.
Czuję się zasypana okresnemi listami

które mi przysłałeś, potrzeba mi było dwu notatek z datami i dla tego, cały ten pieseł przepisuję na nowo. Nie miałam pojęcia że to było tego, a w jakim porządku! Cieszę się zawstydzona i zaraz zabio-rę się do przepisania i zarejestrowa-nia Twoich listów. pominąwszy że je lubię w kopertach muszę uznać że Twoja metoda lepsza.

W styczniu będzie tu Paderewski chciałabym aby mógł Tobie zagrać. Z pewnością byś go pokochał. Obok potęgi geniuszu jest w nim szczerość i prosto-ta, która znajduje wyraz w sztuce jego i pociąga w słowach.

Przyjedź szybko. Będzie to dla nas wiel-kie święto i dopiero wtedy Rok Nowy się zacznie.

Matki, dzieci, Karol, serdeczności.

CL, 150

13 Stycznia 890. 160

Był u mnie wczoraj Ignatowicz opiekun dzieci Łukaszewiczowej i odniósł mi Twój rękopis, t.j. drukowane metodę biblijne z dwoma dodatkami, ugodę i listy odnoszące do sprawy, jako nareszcie wypłacane z opieki sądu. Jest to rzecz prywatna Łuk. i jej to ewentualny wydawca 300 fl wypłacić ma. Doniosłem już o tem Bełzie, może też da się co zrobić w celu wydania. Tylko na te mówcze "tomiki" już mi i Ambroszki mówił, że nikt mi przystanie, musiałby być osobne i w zbiorowej całości. A propos naszych wydawców, muszę ci opowiedzieć historyę rękopisu Karola Balińskiego. Otóż została po nim bogata duchowa spuścizna, z którą brat jego udawał się do wszystkich polskich wydawców szukając nakładcy. Powiadają że Aureli

Baliński wydał za rękopis wyjątkową
sumę; czemu nie ocenię, obok tenże
starzec zmarły przed dwoma laty
w Krakowie, kazał sobie rękopis
brata włożyć do trumny, rozżalony
że na to nakładcy w miłej ojczyźnie
nie znalazł, miał tyle siebie poszan-
nych i rękopis bez kopii po ś[illegible]
wielkiej przepadł. Wczoraj się o tem
dowiedziałem dopiero i nie mogę
się uspokoić, oto dola, oto społe-
czeństwo! Teraz rozmyślają nad
exhumacyą trumny i nad ratowaniem
szczątków — ale to daremne; do
wiadomości publicznej dopiero teraz
wieść o tem doszła.

Od paru dni jest Szymka we
Lwowie. Listu Twego mi nie oddał,
mimo że go kazał w Paryżu foto-
grafować i rozdał po całej emi-

150 I

161

gracji aby świat wiedział jaki
on malarz wielki a tu dopiero
a raz rozmyślał, czy ten obraz ro-
bić na 9 metrów czy na 6; tu
teraz po miesiącu kopię tego listu
rozdaję. Szczęście prawdziwe, żeś
mu na jego bombardy sprost. nie
odpisał, byłby we wszystkich pismid-
łach wyliczanej drukował dla obrazu
którego jeszcze ani zaczęty. Oto
obrzydliwość!

Co się z tobą dzieje? Kiedy przy-
dziesz, jak oczy, co teraz czytasz?
Oto mnóstwo pytań, na które odpo-
wiedzi pragnę. W ostatnich dniach
choroba i śmierć hiszpańskiego kró-
la tak żalem mię przejmowały.
Dziecko sierotą od urodzenia, któ-
remu bomby rzucano pod kołys-
kę i strzeżono od trucizny

wstępuje wobec miejsce idei
republiki. – oby częstsze się same
objawiły! – Nie pisałam Ci wczoraj
wszyscy bez wyjątku przebyli tę nie„
znośną influenzę, na którą całe miasto
choruje. Lepiej to mi się na razie
wydaje i zostawić w organizmie ostatki
na czas dłuższy, bale się nie udają – wszyst,
ko chore a i – pieniędzy nima. Bieda
w koło niebywała. Mnie głównie sprawa
przyszłości Marysiki męża, tem że nie
widzę żadnego wyjścia. Co Ty myślisz
o tem? Co też dobrego porabiesz
skoro do nas nie piszesz? Kochamy
Cię szczerze i wszystko lepsze lub
głębsze odnosimy do Ciebie. Zebra
zawiązuje tu pożyteczne konsortium
do zakupna i sprzedaży dzieł sztuki
– może to wrócić na obustronny pożyt„
tek. Napisz, to napiszę znowu. Tym
czasem serdeczności posyłam.

151 29/3 marca 1890 162

Proszę Cię co ja mam począć z
tym Sztyką? Napisałam zgodnie z
osnową listu i zaprzestania
rozdawnictwa tego — tydzień
minął a on nawet odpowie-
dzieć nie raczył. Napiszę to
powtórnie. Nie mogę odżałować
że mu autograf posłałam.
Ufałam temu człowiekowi a
to jest naiwnością, która
mi się często. Za to, mi kła-
pie mi Sztyka na sympatyę, chce
by namalował obraz na dwa ty-
siące, mam go dosyć. Proszę, na-
pisz mi o tej sprawie dwa słowa
iebym je mogła Janowskim i Kul-
czyckim powtórzyć bo i ich ta trzeba samochwał-
ca temi kopiami uraczyła. Sieroszew-
ski do mego ani słowa nie pisał.

30/1 stycznia 890.

Przyjemnie mi się znowu raz
mogę być Twoim komisyonerem.
Dziś kupił papier za 30 centów.
Pince nez kosztuje 1 fl 70.
z „Nią" było tylko umartwienie,
bo utrzaszła się i tak na i-
musiałam kupić nowy barsztyn,
który kosztuje 1 fl. Stary ci
też odsyłam, abyś oddał się
do tej szparwierki jak był za
szkli.

Od wczoraj mieszkamy jesteśmy
zapisani studentkami s Kra-
kowie. Taka mi schoda braka
na tę poniewierkę, mottłochu.
Posyłam ci mowy jego abyś ocz-
dził co wiał, a co zebrał
z tej plewy, która przysłość

narodu stanowi. Czytaj że zpra
w gazecie o dziennikach
a myśl przy tem i o mnie
Nieszczęsnej polska, to idąc się
jedyna tradycja przesłowiu
jako przestroga wieki następne.
Niesłuszny masz żal, mój
Panie drogi, do Edwarda za
to że Marylce nie pomoże do
wjazdu w świat. Mi prosiłam
go nigdy o nic, a potem sprawa
ta jest dla niego mało znana
miała. Na ojcu ona się mało,
dziewczęta chował by w domu
a potem wydawał za mąż —
tyle. Sam ma siedmioro dzieci
— zrozumie, pewna jestem że
i moim by pomógł ale o
zrozumiałych dla niego dążę-
niach.

Maryli alegate odesłano wczoraj z Wiednia — więc stypendyum nie dostała ale zapomogę 200 fl co nam było tem przyjemniejsze iż tak niespodziane. Z czasem przecież się coś zbierze, zwłaszcza że sama po trochę zarabia.

Na dziś kończę — nie mogę więcej bo mi strzyka brała w każdym nerwie dziś. Na tym kamieniu co padając przez jego okno odłamał dziecka mi zabił, kazał napisać — grata patria — na wieczną pamiątkę. I to ci są, mi co mu robili komedye ważyszne dziś popiersie jego gruchoczą. Od podłości i niegodza odwrócić się od tego, ale nie zapominaj o nas.

152 1890 164

Lwów 13go lutego.

Potocka mieszka w rynku l. 37. III-cie
Zaczynam od polecenia które Adaś dokładnie wypełnił.

Do wszystkich moich utrapień przyczynia się i to, że twoje zdrowie niedopisuje. Co to takiego? Bądź, bądź silny, zmóż się a bądź i trwaj. Potrzebnyś nam, potrzebnyś memu sercu, z którem czujesz — nim ono wypowie. —

Mam teraz pociechę „Irenę" pociechę dla oczu, bo i tej po-pańskiej błogości jaka pod tem niebem się ściele, dla duszy mało jest rosy. Ale przypuszczenie że mogłoby być kiedyś tak dobrze, pięknie i spokojnie

gdziekolwiek na tym globie,
daje pewne zadowolenie i
człowiek jakby swobodniej oddy-
cha przed tym obrazem peł-
nym powietrza i słońca.
Wczoraj miałam także przyjemność
byłam na odczycie Strakosza, słysza-
łam go już wiele razy a zawsze
stawia mi swem słowem jakby nowe
pomniki z znanych arcydzieł.
Wczoraj pierwszy monolog Fausta
i scena z Lira wyszły znakomicie.
Niewiem czemu jego Lir mówił
Twoim głosem i uniesienie jego
Twój przypominało mi temperament
nigdy przedtem nie nasunęło mi
się to porównanie – dzięki Bogu
pewno tylko intonacja lubię

mi przypominała. Marylka dobrze
165
zupełnie od siebie tę samą zrobiła
uwagę.

A teraz mój drogi, proszę jeżeli
łaska przyślij mi cały Twój rękopis,
wziął dawno go mam w ponzdła
chcę go tu zobaczyć – może da się
co zrobić, a w każdym razie przysz-
lij – bo ten dureń Królikowski tej
panom równie głupim naopowiadał
że rękopisu dać nie chcesz i mi
chciałeś i inne podobne brednie.
Otóż na Kró. nie mi zależy, ale na
księgarzach więcej – bądź tak do-
bry i przyślij mi rękopis. Jest
możliwość żeby go ktoś wydał i
zapłacił, byleby mi dosyć się
też motać warunkami, ani
formatem ani ceną.

Tanie wydanie — i tyle. Nowy
układ z Brockhausem mam w kopii
więc możemy się w tem rozpatrzyć.
Nie mam wprawdzie iluzyi ale
nie lubię zamiedbywać możliwości.
O Karnawale nic nie wiem, Mary-
lka jakoś 16ty rok kończy bez ocho-
ty do tańca — może i tem wygod-
niej, ale czy to dla niej objaw
pomyślny — nie wiem. Nad wiek
ona poważna i może to mło-
da — ot niewiem. Tyle wiem
że tańczyć nie lubi i młodzieży
nie lubi, ta Twoja Imiesna córka.
A co ta młodzież dalej wyrabia!
Oto na prezesa czytelni wybrali
Breitera, to lwowianinu, którego
ojciec siedział w kryminale za sprze-
niewierzenie sum od budowy kolei.

w Krakowie ?

W Krakowie zaś synek wyszedł na prze-
wódcę postępowców. Pisze mi brat
że to dopiero początek burz, że
przygotowany na dalsze, ale on
jednak czego chce i do czego dąży
i ma nadzieję że potem będzie lepiej.
Daj Boże – co do mnie, nie wierzę.
Daremnie Józef Kul broniąc młodzieży
przypomina że to jedyna nadzieja Polski
ja nie wierzę że z tej młodzieży bra-
ny odrodzenie. Wszak z nich wsznie
Moskwy sług a butny i bujny, syn
złodzieja nazywa się jak komunistą
i socjalistą i naczelne zasady obala
nowożytne. Edward co ich garnął do
siebie jak ojciec, co czynnie zato-
szedł w każdej potrzebie i radą i
pieniędzmi i wsparciem, ma teraz
za to – legion wrogów.

Że mało dostępuje – obliczy się po
spojrzeniu aż będę mogła fastkę odda-
ję, gdyż na listy nie pamiętam
ile przedtem zawierała.

Stefka list odesłał – pisze że
list rozdawał jako dobry Polak
nie zaś jako artysta reklamy,
ale na tę plewę inne wrobię
lepsze. Rada jestem że list mam
nareszcie. Wiem że najszczerszą
chęcią wiedziona robiłam dla
niego co można a ten człowiek
zaufanie moje za raczej „marne"
sprofanował w pospolity sposób.
List napisał głupi – obrażony.
Ale nie mniejsza o to.

Najserdeczniej Cię pozdrawiam
a ucz się i krzep się na ciele
i duchu. Ucałuję Cię.

153

22^go^ lutego 1890

167

Otrzymuję dziś od brata list i wypisuję ustęp dotyczący ciebie. Mianowicie wynotowałam dla niego słowa ostatnie Twego listu do mnie.

„Byłoby rzeczą bardzo pożądaną gdyby p. Ujejski pozwolił, ustęp z listu twego ogłosić w którym z dzienników, lub by sam był łaskaw napisać od siebie do którego z uczciwych dzienników. Gdyby tak uczynić uchwalił, to nadarzałaby mu się sposobność oświadczenia słów kilku do młodzieży które powinny poskutkować – i nawrócić ją, gdzie sromnie nisko upada.

Jeżeli p. Ujejski czytał ze Mra „Ogniska" które przepisała protura:

twórcy o ponownem wydaniu,
bo nie może mieć dokładnego
pojęcia o zdrowotności młodzieży. W
"Dziadach" skonfiskowanych "Kościuszko"
napiętnowany był jako zbrodniarz, za
to, że kosy ludu zamiast przeciw
szlachcie i duchowieństwu, obrócił
przeciw Moskwie", "największym dobro-
dziejem Polski był Milutyn". "Mło-
dzież krakowska pracować chce
dla ludu, by uświadomić w nim włas-
ne ideały, a wtedy nie zaśpi, że
lud wyrośnie z brzegów jak wzbu-
rzony ocean i zgruchoce spraco-
wanem zamieniem zapleśnia-
łe skorupy bytu narodowego,
państwowego i społecznego."
i. t. p. Zanim prokuratorya
konfiskowała numera, to przecież

1.000 egzemplarzy rozchodziło się między polską młodzieżą, znacznie po za granicami kraju.

Władze uniwersyteckie nie mogły patrzeć na to obojętnie, a to tem bardziej, że młodzież zaczęła politykować na dobre, zamiast się uczyć, a przewodnicy tego wstrętnego [?] ruchu, chcąc łowić ryby w mętnej wodzie i działać skuteczniej na młodzież, podkopywali coraz bardziej wszelki szacunek i posłuszeństwo dla władz uniwersyteckich.

Jakich przewodników słuchano najlepszym przykładem jest p. Ernest Breiter, który na posiedzeniu Czytelni "Akademickiej" z dnia 11 listopada z. r. głosił jawnie, "że dotychczasowa polityka przeciwna połączeniu się z Rossyą, jest błędna i że należy

Polakom przebłagać Boga, za winy,
których dotąd względem niej dopuszcza-
li się." Tego odezwie na prezesa
Czytelni obrano."

Tyle z listu brata. Dodaję jesz-
cze uczciwy głos „Prawdy" a może
na tle tych danych zbierze ci o
daj jakie zbiorcze słowo — to go
nie ostygł — daj o tej ciężkiej,
gorzkiej dobie jakie znak życia.
Wraz mi oczyszcz przepadli, dziwi-
gaj i Ty — a dodaj protestem
się ozwij. — Wyciągnik z następnym
listem mi odeszlij.

Czasem by cię list ten zastał zdro-
wym. Kochamy cię serdecznie i za-
wsze oplatamy cię wiernie w życie
nasze — w tej najlepszej jego stronę.
Pamiętaj i Ty o nas.

154 4/3 marca 1890 169

Mój drogi Tumie! Mignąłeś się nam jak meteor szybko i znowu lecisz trzeba szybko myślą szukać po świecie, — ale ja zawsze poszukam.

Przegląd Mład. wyjdzie 10go marca a więc masz czas sam Twój list wydrukować. Posyłam Nr Reformy gdzie znajdziesz ślad czynności obecnego kierownika młodzieży Kreitera. No! nie zgroza to?

List Twój o Taidenie słowie dobry. Na razie wydał mi się za mało okolicznościowy, był mający się ogólnego morału, nie kładzie palca w ranę. Ale teraz myślę że tak właśnie lepiej — nadto to ostrożne aby dotykać.

Posyłam papier, pióra i koperty
rachunek między nami taki

telegram 50 cent.
papier i koperty 1 fl 50
2 tuz. piór 20
Stróżowi odd. polecenia 20
razem 2 fl 40

miałam na to 1 fl 24
zostaje u Ciebie 1 — 22 na procencie.

Pochowaliśmy Hausnera, jedna z
wybitnych inteligencji poszła
z nim do grobu. Przy tej sposob-
ności dowiedziałam się od prof.
Bronkowskiego, że Hausner miał
przed paru laty napisać o Tobie
bardzo piękną rzecz w Deutsche

Kundrekau, — ciekawam czy wiesz o tem, bo ja nie spotkałam się z tą rzeczą.

Przekład melodyi Ziób – istotnie ładny, czytamy to starannie powsi uwając, ulubiona nam – Rebekka – trawiła wielce, – może Putyfara – najlepsza. Wczoraj odbył się raut t. z. panieński gdzie Marylka należała do komitetu, a o żywych obrazach jako jedna z córek Kochanowskiego i jako malarstwo o sztukach pięknych wielkie odniosła sukcesa. Ja umęczyłam się do upadłego łącząc reżysera kostiumera i garderobierę w mojej osobie. Ale obrazy z pomocą Staro la były udane a co ważniejsze, dochód na kolonie wakacyjne świetny.

Mierzwiński za gościa, ale tylko dzieci
nasze były na koncercie — mnie on
nie zachwycał tym świetnym głosem
bez duszy, bez inteligencyi. Że to
nasza kochanistka Berlin w lot zdo-
była, cuda o niej niemcy piszą — i
słusznie. Jutro wybieramy się na
koncert fonograficzny, Patti ma
śpiewać i różne inne znakomi-
tości europejskie. Mój Boże! cze-
mu to my nie mamy, jakie dwa
słowa zaklęte w wiekuiste życie
głosem naszych kochanych! Żeby
ten Edison pożył długo, to on nam
cuda powymyśla. Teraz ma już zwier-
ciadło którem można widzieć niobecnych
tak jak ~~niby~~ telefonem słyszeć można.
My jednak tymczasem staroświec-
kim atramentem starajmy się
porozumieć mój kumie kochany. Wszyscy
polecamy się sercu twemu.

155 171

31 marca 890.

Naturalnie że ani przeczułam jaką
burzę i boleść przeszedłeś w ostatnim
czasie. Że Ci nie słodko było wie-
działam – samo omijanie wszystkiego
z najbliższego otoczenia, było wymow-
ne dla mnie. Ale gdzież mogłam przy-
puścić możliwość tego co zaszło! I ja
przeżyłam z Tobą – Bóg jest wielki! –
skoro z tego doświadczenia wyszedłeś
z pogodą w sercu i z promienną du-
szą. Dziękuję Ci, że my zemną tem dzie-
lisz, Ty wielki Duchu, a bądź pew-
ny że o tem wszystkiem nikt wiedzieć
nie będzie. Słodko mi myśleć, że tam
masz panienki i serca przychylne
i miłe uśmiechy, a jednego im
zazdroszczę oto że mogą Cię słuchać
mówiącego – nam zawsze Ciebie za
mało, także Cię słuchamy – z zajęciem. –

Cieszy mnie w tej sprawie i ta myśl
że Ty taki młody. — Czy sądzisz
że stary człowiek potrafiłby się
oderwać od swego domu, od nawyczek,
gracików i pamiątek — nigdy.
Ale co się z tem stanie, wszak
masz tam rzeczy cenne i drogie
ci, kto się tem zajmie, tamże sobie
płowy oraz z Tobą. Może probować
z pomocą Jasia. Mnie to kombinacya
najprostsza, musi być więc niemoż-
liwa skoro o niej nie wspominasz.
A ponieważ w człowieku — im krza-
egoizmu zawsze się zachowa, to
myślę w tej chwili o mojej sofce
pąsowej — jakie jej przyjdzie przecho-
dzić koleje. Pewno aż do nowej cha-
ty w ruchomości dopiero
przewozić, czas więc namyślać się do
tego terminu. Ale że nie wrócisz

sam po nie więcej, raz tylko owe
pożegnawszy, to naturalne.
Czy wiesz że aż mię lękiem przejęło,
gdy się teraz dowiedziałam, o jakiej
to chwili posłałam Ci wezwanie
do pisania odezwy do młodzieży kra-
kowskiej, istne ostatki łamane do-
mowe. Przykro mi że to się tak złoży-
ło i ani się omyślić potrafię jak-
to mogłeś napisać w owem usposo-
bieniu.
Za artykułem Hausnera posyłam
niewiedziałam że tego nie znasz.
Muszę Ci teraz opowiedzieć jaki
Twój Kapdurek miał sukces przy
pierwszem swem publicznem wystąpie-
niu. Oto dała piękny obrazek
„na głodnych" który już na samej
wystawie miał wielu amatorów
zaś na ramie gdzie umyślono przez

dać tych obrazków, pierwszy z wszyst-
kich został zakupiony — kupiła go
namiestnikowa co na gromadę
zrobiło wielkie wrażenie, tak że to
zem był ojciec, głodni więc dostali
za ten obrazek tylko 40 fl, ale
przyszła na wielką reklamę i śmiało
może teraz dawać swoje roboty
na naszą wystawę. Musiałeś i w dzien-
nikach których czytać o tem, było w
wszystkich. Ale święta mowa będzie
gotowa książka zbiorowa Koła Lit-
terackie na głodnych, gdzie jej ilustra-
cja się pojawi. Więc Najdroższy rozumie-
żeby się tylko to Wydawnictwo w świat
wyrwać mogło — ale Bóg wielki —
może z czasem będzie i to.

Ach! żeby to Twego wydawnictwa
się doczekać. Tylko żeś Ty istotnie

155 II od 21/III 890 173

—prezesa — o tej sprawie i niemoż-
na tej jeszcze uzgadniać, żebyś od nie-
których warunków odstąpił. Sam
Amborski, żeby mi tyle warunków, chętnie
by się jął tego, na doraźnej stronie,
to już nie bardzo ułatwia. Józef
znowu proponował listę prenumeracyj-
ną za przedpłatą — ale wątpię czyby
to Tobie odpowiadało. Jest to forma
często zresztą używana.

Tak mi błogo mieć od Ciebie list
znowu podobny do Ciebie — ostatni
pisany jest z myślą, gdzie się na pismo
mi można było dopatrzyć. Pewnie dobra
dokona wiosna. Co do mnie to z wiosną
zawsze mam złudzenie, że coś po-
myślnego się zdarzy, że coś pożądane-
go słońce przynieść musi — i choć
się to nie spełnia, to czas ożywionej
wiary zawsze jest dobroczynnym.

Daj ci Boże święt swobodnych o czem teraz mi wątpię, gdy masz serca około siebie. Niech ci w tej „Wygnance" będzie jasno i pogodnie. A pisz mi wiele o drobiazgach, o weselach Twego otoczenia o kamieniach i murach, — stęskniona jestem za temi intimitées, jakich z tamtąd domagać się nie śmiałam. Nasim jakie sąsiedztwa, z tem wszystkiem wieczorny wszystko to serdecznie mnie zajmuje.

Ja o świętach ... zmęczona — o tem wiem z góry, a jeżeli kajdu, czek będzie miał jaką przyjemność to tyle będzie mojej. Dzięki Bogu bardzo jestem oderwana od siebie. Tyle teraz pracy było i tej ... rachunku,

wy, i tyle rozmaitej biedy w około 174
Grono naszych znajomych powiększyli
teraz dwaj młodzi malarze przybyli
z Monachium, — nowa malarzy —
jak Maryla powiada. Batowski
i Augustynowicz, pierwszy malarz
naszego historycznego zakroju,
zapowiada wiele — co dotrzyma
zobaczymy; i drugi inteligentny
portrecista. Musisz o nim czytać
gdyż za portret, robi mu Betra
na całej linii dziennikową netelną
reklamę.

Wierz Ty, że mi przyjemnie widzieć
żeś Ty gdzieś na swobodzie, mam wrażenie
żeś się wyrwał z niewoli z za krat
jakichś — choć nie pisałeś o tem.
Tylko jakże będzie z tymi szufladkami?
Kto w nich będzie grzebał! Żal mi ich.
Bo jestem tylko — sobą. Moi też

wszyscy od serca pozdrawiają.
Kochamy Cię.
A wiesz Ty jakie to najlepsze
słowo Twego listu — oto to, co
mam Cię na Stworzyłę zapowieda.
Bywaj zdrów i pogodny.

31/III 1890

Tu następuje cała luka – Brak listów

między 31/III – 1/V 1890 r.

Treść listów dotyczy zapewne niewielu

przenosin – wyjazdu, z

Pawełkiem do Wygnanki

i chyba świadomości o

możliwości ogrodu

Mamy w składzie – słowo

Basi, Józi „liczy – że się

Robi (... w świecie ...) naszym

~~pod~~ ogrodem" (?) dotąd?

chyba do wiadomości –

(wszystkie cztery kartki zdekompletowane)

następne

156 1 Maja 1890 176

Mój drogi Kumie! Z racji tej uro-
czystej daty, która powinna być
uroczystem świętem naszej proleta-
ryjatu robotników, piszę do ciebie.
Może jest tylko racja i więcej się
właściwie należy mi list od
ciebie. Na „Deutsche Rundschau"
czekałam i mam nadzieję że to
wygnebię, ale tymczasem posyłam
ci wyjątek z „Świata" który o tem
w jednym z ostatnich numerów
wspomina mówiąc: Hausner wielbi-
ciel poezji, tęskni za nią, żałuje,
że epoka Mickiewiczowska przemi-
nęła bezpowrotnie i rozpoczyna
rozbiór bieżącej literatury od
objawów na polu poezji. Zaznacza
że ostatek agitacji pozytywistów

młodzież odwróciła się od niej, że zabrała się do śmiertelnych badań na gruncie materyalistycznej filozofii, że „starzy" ze zgrozą przeczuwali iż niedługo przyjdzie chwila, kiedy Comte, Darwin, Büchner więcej u nas będą czytani niż „Mickiewicz, Krasiński, Słowacki". Odbiło się to na poezyi. Jedni próbowali płynąć z prądem i stosować treść swoich poematów i wierszy do wymagań epoki. Z nieustraszonem męstwem opiewali parę i elektryczność, „twórcze łono", siły społeczne i filozoficzne. Inni stanęli odważnie do walki i na szyderstwo odpowiadali pogardą; najlepsi zaś zasłaniali

(koniec Roz... ...)

157 (Brat pewnie Ru) dato + – 6.5.1890 177

– Wola list – na głodnych gdzie
Twój Hajduk bardzo się dobrze
prezentuje. Każda jej robota
z gorącą sympatją i zrozumieniem
była witana, w nas mocno
cieszy. Przytem nie zapominamy
o Tobie, kochamy Cię serdecznie
i rozmyślamy nad wydawnictwem
Twoim. Amborski podał myśl
która mi się podoba, zawiązania
tow. akcyjnego w celu tego wydaw-
nictwa, rozmyślamy nad tem –
rozmyślaj i Ty. Np. 50ciu akcyo-
nariuszów po 20 fl otrzyma potem
20 egzemplarzy dzieła – tym spo-
sobem pokryje się wydawnictwo i
ominie się te księgarskie pijawki.
Rozprzedaż pójdzie na wspólne życie.

to mogłoby być miłe i dla wydaw-
ców i dla Ciebie. Obrazki Twego
Tania - spotykam w „Świecie" z ładnemi
illustracyjami - czy też to wydajesz?
Błogo mi wiedzieć, że teraz masz
przyjemne mieszkanie serdeczka
koło siebie - a im zazdroszczam
obie z Hajdukiem, że znowu Ciebie
mają. Magnet ty jesteś co zawsze
otoczenie zbogacasz.

6 maja 1890

Tyle mam zajęcia, że oto z przera-
żeniem znajduję list ten nie-
wysłany. Przez te parę dni ani
na chwilę nie byłam przy biórku
sprawy zadomowe mię pochłaniały.
Oprócz własnych, głównie mię zajmuje
to aby nieszczęśliwego Grabińskiego
matkę musiała wysłać na lato
do wód - no i pojedzie.

Liczę na to, że się w naszej
stancji z Tobą zobaczymy i na-
cieszymy przed wyjazdem. Jesz-
cze dotąd niewiem kogo sam
będę miała tego lata i to mię
niepokoi. Rada bym wiedzieć co
się z Twymi ruchomościami dzieje
czy li odesłano w najpotrzebniej-
sze, czy może nie odzywałeś się
wcale? Ale Tobie pewno wielego
nie potrzeba, mej takiej cudownej
jesieni nie pamiętam, przepych
zieloności i kwiecia nawet w na-
szych miejskich ogrodach za-
chwycający — powietrze i błękity
i wielego li więcej nie trzeba
w obec tego że masz serca
kochające blisko siebie.

Istna wiosna dla poezy.
Pewno i piszesz nawet, bo
czegóż Ty nie potrafisz! „to
się to odnosi nie do ostatniej
Twej u nas bytności gdzie oder-
wany od spraw własnych o
wszystkiem innem umiałeś
mówić z największą swobodą.
Tylko taki jak Ty człowiek praw-
dziwie wolnym nazywać się może.

Najserdeczniejsze wyrazy
przesyłam Ci od całej naszej
rodziny. Kochamy Cię szczerze
a z Karolem naszym jest prze-
konanie że Ty nas kochasz wza-
jemnie. Jeżeli możesz — napisz.
Na ostatni mój list nie odpowiedzia-
łeś. Dłoń Ci podaję i żegnam

Młodnicka

158 (Brat poczciwy ...) Data maj 1890 179

samnie o tem mówi i pla-
ny cudowne układa. A Naród
także bardzo rad że prawie raz
i jemu części naszych przyjem-
ności o poszerzeniu bebie
przypadnie.

Wszystko co mi piszesz o ostat-
nich Twoich przejściach, do żywe-
go mię dotknęło, pomimo że Ty
rośniesz w tych próbach. Wo-
lałabym żeby ci były oszczędzone.
Dzięki Bogu za serca, co Cię
teraz otaczają — nie tęsknij
za niczem, nie oglądaj się
ostecz nawet za temi kwiatka-
mi co były miłe sercu Twemu.
Łacniej się przywięzywać do rze-
czy martwych niż do żywych dusz.

Piszesz „opowiadaj o Pawłowie wszyst-
ko." Aleć to nie może być — nijed-
no byłoby świętokradztwem a tego
nie potrafisz. Szafki, jeżeli do siebie
nie zabierasz, tak na mój koszt wy-
stąp frakiem na Borowiku — niech
tam czeka na ciebie. Jak można
opowiadać relikwii — albo obce
szafki z szufladkami! Mój drogi
jesteś mocny i wielki i szlachet-
ny ale czasem jak się rozmach-
niesz to też nie umiej objąć.
Na życia człowiek nie ma obowiązku
tu być niczem więcej jak człowiekiem
— a i to wiele. Do czego się tak
odzierać, zwłaszcza gdy się nie
jest mnichem. Rozumiem też
o tem, że kiedy musiałeś i potra-
fiłeś wydrzeć z serca przywiąza-
nia najdroższe, to nic nie

ma wartości

na wartości potem, i nie się
mierzyć nie może z tym bólem
i tą stratą ale po jakimś
czasie wróci równowaga i
pamiątki jaśniejszych chwil
znajdą swoją wartość i bra-
kować ci będą. Od niedawno
zgubiłam medalionik, który
nosiłam na piersiach i dotąd
mi boli ta strata, więcej
niż by stokrotna strata tej
wartości. bo ja — to nie ty.
Ale mimo tego bądź dobry
dla mnie i pamiętaj że
masz tu gromadkę serc
co szczerze Cię kochają
Książkę uniwersytecką, co przeczytam odeślę.